

ZESZYTY EICHENDORFFA 2008

EICHENDORFF-HEFTE

21

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



STYCZEŃ - MARZEC

JANUAR - MÄRZ

Zwei Eichendorffs Sonette übersetzt von Margarethe Korzeniewicz4	Dwa sonety Eichendorffa w tłumaczeniu Margarethe Korzeniewicz5
Kamila Martynowicz Die heilige Hedwig und ihre Legende8	Kamila Martynowicz Święta Jadwiga i jej legenda9
Willibald Köhler Die weiße Stadt38	Willibald Köhler Białe miasto39
Eugeniusz Klin Neuer Überblick zur schlesischen Kulturgeschichte46	Eugeniusz Klin Nowe spojrzenie na historię kultury śląskiej47
Joanna Rostropowicz Oberschlesien und Valeska von Bethusy-Huc56	Joanna Rostropowicz Górny Śląsk Valeski von Bethusy-Huc57
Valeska Gräfin von Bethusy-Huc Erinnerungen64	Valeska Gräfin von Bethusy-Huc Wspomnienia65
Zwei Preise für Renata Schumann96	Dwie nagrody dla Renaty Schumann ..97
Manfred Rossa Jubiläum für Carl Maria von Weber in Karlsruhe100	Manfred Rossa Jubileusz Carla Marii von Webera w Pokoju101
Gabriela Jelitto-Piechulik Eichendorff wieder finden. Joseph von Eichendorff 1788–1857110	Gabriela Jelitto-Piechulik Eichendorff wieder finden. Joseph von Eichendorff 1788–1857111
Victor Kaluza An den polnischen Dichter Tadeusz Różewicz120	Victor Kaluza Do polskiego poety Tadeusza Różewicza121
Oberschlesisches Märchen Die Schwanenprinzessin122	Śląska baśń Łabędzia królewna123

Wydawca/Herausgeber
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0) 32/414 92 06-08, fax (0) 32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
profrostropowicz@poczta.onet.pl
Norbert Honka, Janusz Krosny, Przemysław Rostropowicz,
(członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiolda

Korekta wersji niemieckiej/Korrektur der deutschen Fassung:
Eva Czczor

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Andrzej Walko

Projekt okładki:
Gestaltung des Umschlages
Adolf Panitz/Andrzej Walko

Wydano przy pomocy finansowej Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach

© Copyright 2005 by Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Lubowicach

ISSN 1730-4873

Skład: FORPRESS Andrzej Walko
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



Eichendorffdenkmal „Taugenichts“
enthüllt 1931 in Neu Titschein im Kuhländchen
(Nový Jičín, Kravařsko)
Skulptur von Leopold Hohl/Wien, geb. in Neu Titschein

Pomnik Eichendorffa „Nicpoň“
odsłonięty w 1931 r. w Neu Titschein im Kuhländchen
(Nový Jičín, Kravařsko)
Rzeźba Leopolda Hohla, z Wiednia, urodzonego w Neu Titschein

Zwei Eichendorffs Sonette übersetzt von Margarethe Korzeniewicz

Die zwei folgenden Sonette schrieb Eichendorff für seine Braut Louise von Larisch während der Verlobungszeit. Sie sind entstanden auf der Rückseite einer Soldquittung zwischen den Jahren der Freiheitskriege und der Entscheidung Eichendorffs für den Staatsdienst. Die Gedichte stehen in der Tradition der sog. „Tageslieder“, in denen der Geliebte sich im Morgengrauen verabschiedet, wenn schon die Lerche singt.

Wenn man bedenkt, dass am 30. August 1815 Eichendorffs Sohn Hermann geboren wurde, neun Monate nach dem *December 1814* also, ist die genaue Datierung der Gedichte nicht ohne Bedeutung. In *Abschied und Wiedersehen II* fasst Eichendorff einen wichtigen Entschluß. Wusste er schon zu diesem Zeitpunkt, dass Louise sein Kind erwartet?

Abschied und Wiedersehen. An Luise im December 1814.

I.

In süßen Spielen unter nun gegangen
Sind Liebchens Augen, und sie atmet linde,
Stillauschend sitz´ich bei dem holden Kinde,
Die Locken streichelnd ihr von Stirn und Wangen,

Ach! Lust und Mond und Sterne sind vergangen,
Am Fenster mahnen schon die Morgenwinde,
Daß ich vom Nacken leis die Arme winde,
Die noch im Schlummer lieblich mich umfängen,

O, öffne nicht der Augen süße Strahle!
Nur einen Kuß noch – und zum letzten Male
Geh´ich von Dir durchs stille Schloß hernieder.

Streng greift der eis´ge Morgen an die Glieder,
Wie ist die Welt so klar und kalt und helle –
Tiefschauernd tret´ich von der lieben Schwelle.

Dwa sonety Eichendorffa w tłumaczeniu Margarethe Korzeniewicz

Dwa poniższe sonety napisał Eichendorff dla swojej narzeczonej Louise von Larisch podczas okresu zaręczynowego. Zanotował je na odwrocie kwitu wojskowego w czasie między wojnami wyzwolenческими a podjęciem decyzji o wstąpieniu do służby państwowej. Wiersze te należą do tradycji tzw. „wierszy porannych”, w których ukochany żegna się o świcie, kiedy słyhać już śpiew skowronka.

Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że pierworodny syn Eichendorffa Hermann urodził się 30. sierpnia 1815 roku, a więc dziewięć miesięcy po *Grudniu 1814*, to wymowa owych precyzyjnie datowanych wersów staje się niezwykle znamienna. W *Pożegnaniu i Spotkaniu II* Eichendorff podejmuje jedną z najważniejszych decyzji swego życia (*Mojaś Ty na zawsze!*). Czy wówczas wiedział już o tym, że Luiza oczekuje dziecka?

Pożegnanie i Spotkanie. Dla Luizy w grudniu 1814 roku.

I.

Śpi więc zmęczona igraszek słodyczą
Ma ukochana i oddycha lekko.
Słuchając ciszy, czuвам przy dziecinie,
Loki jej odgarniając z czoła i policzka.

Ach! Przemija czar nocy rozgwieżdżonej,
Wietrzyk za oknem świt już zapowiada,
Więc wyplątuję się cicho z jej ramion,
Które mnie jeszcze sennie obejmują.

O, nie otwieraj oczu twych promiennych,
Jeszcze pocałunek – i ostatni raz
Wracam od ciebie przez zamek uśpiony.

Mroźny poranek ostro szczypie ciało,
Jak czysty i zimny i jasny jest świat –
Drżąc cały, wychodzę za próg jakże drogi.

II.

Ein zart Geheimnis webt in stillen Räumen,
Die Erde löst die diamantnen Schleifen
Und nach des Himmels süßen Strahlen greifen
Die Blumen, die der Mutter Kleid besäumen.

Da rauscht´s lebendig draußen in den Bäumen,
Aus Osten langen purpurrote Streifen,
Hoch Lerchenlieder durch das Zwielflicht schweifen –
Du hebst das blühnde Köpfchen hold aus Träumen.

Was sind´s für Klänge, die ans Fenster flogen?
So altbekannt verlocken diese Lieder,
Ein Sänger steht im schwanken Dämmerseine. –

Wach´auf! Dein Liebster ist fernher gezogen
Und Frühling ist´s auf Tal und Bergen wieder,
Wach auf, wach auf! nun bist Du ewig meine.

II.

Z ciszy się sekret wysnuwa cudowny,
Ziemia rozpuszcza diamentowe wstęgi
I boskie ciepło wychwytyją kwiaty,
Które sukienkę matki przyozdobią.

To soki krążyć zaczynają w drzewach,
Od wschodu ciągną purpurowe zorze,
W półmrok się wcina śpiewanie skowronka -
Ty główkę śliczną unosisz znad marzeń.

Cóż to za dźwięki, co do okna płyną?
Jakoś znajomo brzmią te nowe pieśni,
Śpiewak w niepewnym jeszcze stoi brzasku. -

Zbudź się! Twój luby tu z daleka przybył,
Wszak wiosna znowu jest w górach, dolinach,
Obudź się, obudź! Mojaś Ty na zawsze!

Die heilige Hedwig und ihre Legende

Teil 6: Das Werk der Barmherzigkeit

„Die Tugend der Barmherzigkeit ist ein vereinigendes Element der Bruderschaft unter den Menschen, eine wachende Mutter, die alle Leidenden rettet und tröstet; ist ein Bild der göttlichen Vorsehung, sie hat offenes Auge auf Bedürfnisse eines jeden; insbesondere ist sie Bild der göttlichen Barmherzigkeit, wie das der Erlöser sagte: „Seid barmherzig, wie es auch euer Vater ist!“ (Lk 6,36)

Eine nach der Verkündigung Gottes positive Eigenschaft des menschlichen Charakters ist die Barmherzigkeit. Sie gehört als theologischer Begriff in die Lehre von den Attributen Gottes und gilt als eine der Haupttugenden und wichtigsten Pflichten der monotheistischen Religionen: Judentum, Christentum, Islam, sowie anderer Religionen wie dem Buddhismus und dem Hinduismus. Sie ist als Tugend eine Gestalt der Liebe und wird nicht einfach als natürliches Mitgefühl verstanden, sondern ist eine überlegte, tätige Hilfsbereitschaft. Sie nimmt sich der Not des Andern helfend und verzeihend an und läßt sie sich nahegehen. In der Antike bedeutet das Wort – die Barmherzigkeit – nur den Affekt der Rührung über die unverschuldete Not eines Andern. Unter die sinnlichen Erregungen rechnen die Stoikern die Barmherzigkeit. In der Bibel dagegen verbindet sich mit dem Lob der Barmherzigkeit die bittende Appellation an sie in den konkreten Nöten. Ihren Höhenpunkt erreicht die Barmherzigkeit mit dem Beginn der messianischen Zeit. Jesus führt sein Wirken darauf zurück, nennt Gott den „Erbarmer“ (Lk. 6, 36) und veranschaulicht dieses Attribut z.B. durch die Parabel vom verlorenen Sohn oder durch sein Verhalten z.B. gegenüber Maria Magdalena.

1. Göttliche Barmherzigkeit im Alten Testament.

Im hebräischen Text des Alten Testaments gibt es einige Bezeichnungen für die Barmherzigkeit. Die am häufigsten verwendete sind *hesed*. Der Begriff bezeichnet die Güte, die auf Treue und Gegensei-

Święta Jadwiga i jej legenda

Cześć 6. Dzieło miłosierdzia

„Cnota miłosierdzia jest elementem jednoczącym braterstwo wśród ludzi, to czuwająca matka, która ratuje i pociesza wszystkich cierpiących. Jest obrazem Boskiej Opatrzności, jej oko jest otwarte na potrzeby każdego; ta cnota jest przede wszystkim obrazem Bożego Miłosierdzia, tak jak to powiedział Zbawiciel: „Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest wasz Ojciec w niebie” (Łk 6, 36).

Według objawienia Bożego miłosierdzie jest pozytywną cechą ludzkiego charakteru. Jako pojęcie teologiczne należy do nauki o atrybutach Boga; uważa się je za jedną z głównych cnót, jest jednym z najważniejszych obowiązków religii monoteistycznych: judaizmu, chrześcijaństwa, islamu, podobnie jak innych religii – buddyzmu i hinduizmu. Jako cnota jest postacią miłości; uważa się, że miłosierdzie nie jest jedynie zwykłym, naturalnym współczuciem, lecz jest rozważną, czynną gotowością do pomocy. Pochyla się nad biedą bliźniego, udzielając pomocy i przebacząc, okazuje zainteresowanie. W starożytności słowo „miłosierdzie” oznaczało jedynie uczucie poruszenia nad niezawinioną potrzebą bliźniego. Stoicy zaliczają miłosierdzie do zmysłowych poruszeń. Przeciwnie w Biblii, gdzie z pochwałą miłosierdzia łączy się modlitewne wezwanie do niego w konkretnych potrzebach. Punkt szczytowy osiąga miłosierdzie wraz z nastaniem czasów Mesjasza. Jezus odnosi swoją działalność do miłosierdzia, nazywa Boga „Tym, który się lituje” (Łk 6, 36), i ilustruje ten atrybut przypowieścią o zaginionym synu lub swoim zachowaniem w stosunku do Marii Magdaleny.

1. Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie

W hebrajskim tekście Starego Testamentu istnieje kilka określeń na wyrażenie miłosierdzia. Najczęściej stosuje się wyrażenie *hesed*. Pojęcie to oznacza dobroć budującą na wierności i wzajemności, jak przyjaźń, lojalność i miłość. Najczęściej używano tego wyrażenia

tigkeit baut, wie Freundschaft, Loyalität sowie Liebe. Dieser Begriff wurde am häufigsten verwendet, wenn man unterstreichen wollte, dass das Verhältnis Gottes zum Menschen ein Zeichen unendlicher Gnade und Güte und nicht nur der Ausdruck ist. Ein weiterer Begriff, der bei den Hebräern benutzt wurde, ist das Wort *rahamim*. Dieses Wort bezeichnet eine instinktive Verbindung einer Person mit einer anderen, Mitleid, Erbarmen und Barmherzigkeit. Das Substantiv in Singular – *reherm* – bezeichnet auch den Schoß der Mutter, in dem, wie man damals annahm, mütterliche Gefühle zum eigenen Kind sich versammelten. Dieses Wort in bezug auf Gott bezeichnet Erbarmen mit einem gebrechlichen und unglücklichen Menschen, insbesondere im Hinblick auf das auserwählte Volk. Dies kommt insbesondere durch bestimmte Handlungen und nicht nur in Gefühlen und guten Werken zum Ausdruck. *Rahamim* beinhaltet als Sinn der Barmherzigkeit auch die Vergebung und zwar deshalb, weil der Gegenstand des Erbarmens Gottes der sündige und von Reue erfüllte Mensch ist. Das ist auch der Grund dafür, dass ein paralleler Begriff für *rahamim* das Wort *hen* (Gnade) ist. Das Wort entstammt dagegen dem Verb *hanan*, das 'Beugung' heißt, im übertragenen Sinne auch Gnade. Andere seltener angewendete Begriffe der Hebräer für Barmherzigkeit sind: *erek affajim* sowie *hus*. Die erste Wendung besteht aus zwei Wörtern und bezeichnet wörtlich 'enthaltsam im Zorn'. In bezug auf Gott drückt das Wort die Großzügigkeit Gottes aus sowie erwartende Geduld in der Bestrafung der Menschen.

Gegenstand der Barmherzigkeit Gottes im Alten Testament ist insbesondere das auserwählte Volk. Jahwe ist barmherziger Gott vor allem für Israel. Die Erscheinung Gottes im Alten Testament ist mit einem einmaligen großen Akt der Barmherzigkeit verbunden. Gott ist barmherzig gegenüber allen Menschen. Die Barmherzigkeit Gottes ist Ausdruck der Güte und Liebe Gottes und erscheint selbst dann, wenn die Gerechtigkeit Gottes nach unabdingbarer Strafe ruft. Der Prophet Daniel bezeugt: „Aber der Herr, unser Gott, schenkt Erbarmen und Vergebung. Ja, wir haben uns gegen ihn empört. Wir haben nicht auf die Stimme des Herrn, unseres Gottes, gehört und seine Befehle nicht befolgt, die er uns durch seine Diener, die Propheten, gegeben hat.“ (Dn 9,9 n.)

In dem Buch Nehemia lesen wir: „Sie kehrten dir trotzig den Rücken zu, waren starrsinnig und gehorchten dir nicht. Viele Jahre hast

wtedy, gdy chciano podkreślić, że stosunek Boga do człowieka jest znakiem nieskończonej łaski i dobroci. Innym pojęciem stosowanym przez Hebrajczyków to *rahamim*. Słowo to oznacza instynktowne połączenie jednej osoby z drugą – współczucie, litość, miłosierdzie. Słowo to w formie rzeczownikowej, w liczbie pojedynczej – *reher* – oznacza także łono Matki, w którym, jak wówczas mniemano, zbierały się matczyne uczucia do własnego dziecka. W odniesieniu do Boga słowo to oznacza litość w stosunku do słabego i nieszczęśliwego człowieka, szczególnie litość w odniesieniu do narodu wybranego. Wyraża się to zwłaszcza poprzez określone działania, nie tylko poprzez uczucia i dobre uczynki. *Rahamim* jako pojęcie miłosierdzia oznacza również przebaczenie, a mianowicie dlatego, że obiektem zmiłowania Bożego jest grzeszny, żalem przepelniony człowiek. Dlatego też paralelnym pojęciem dla słowa *rahamim* jest słowo *hen* (łaska). Powstało ono ze słowa *hanan*, oznaczającego „ugięcie się”, w sensie przenośnym też łaskę. Inne rzadziej stosowane pojęcia Hebrajczyków na określenie miłosierdzia to: *erek affajim* oraz *hus*. Pierwsze wyrażenie składa się z dwóch słów i dosłownie oznacza „opanowany w gniewie”. W odniesieniu do Boga słowo to wyraża Jego wielkoduszność oraz cierpliwość, jakiej się oczekuje od Niego, gdy chodzi o ukaranie człowieka.

W Starym Testamencie obiektem miłosierdzia Boga jest zwłaszcza naród wybrany. Jahwe jest Bogiem miłosiernym przede wszystkim dla Izraela. Pojawienie się Boga w Starym Testamencie jest związane z jednorazowym wielkim aktem miłosierdzia. Bóg jest miłosierny wobec każdego człowieka. Miłosierdzie Boga jest wyrazem Jego dobroci i miłości, i pojawia się wtedy, gdy Jego sprawiedliwość domaga się bezwarunkowej kary. Prorok Daniel zaświadcza: „Lecz Pan, nasz Bóg, daje nam zmiłowanie i przebaczenie. Tak, zgrzeszyliśmy przeciw Niemu. Nie słuchaliśmy głosu Pana, Boga naszego, nie wypełnialiśmy jego nakazów, które nam dał poprzez proroków, sługi swoje” (Dn 9,9 n).

W księdze Nehemia czytamy: „Odwrócili się do Ciebie plecami, byli uparci i nie słuchali Cię. Wiele lat byłeś wobec nich cierpliwy, ostrzegałeś ich poprzez Twego Ducha, przez Twoich proroków, ale oni nie słuchali” (Neh 9,29).

Łaska, wierność i sprawiedliwość są synonimami miłosierdzia Bożego i Jego najbardziej charakterystycznej cechy: cierpliwości. Można powiedzieć, że dzieje ludu wybranego są historią ludzkiego

du mit ihnen Geduld gehabt, hast sie gewarnt durch deinen Geist, durch deine Propheten; doch sie hörten nicht.“ (Neh 9,29)

Gnade, Treue und Gerechtigkeit sind Synonyme für Barmherzigkeit Gottes und sein prägnantestes Merkmal: die Geduld. Man kann sagen, dass die Geschichte des auserwählten Volkes die Geschichte des menschlichen Versagens und der sich ständig wiederholenden neuen Akte der Barmherzigkeit Gottes ist.

2. Barmherzigkeit Gottes im Neuen Testament

Die Barmherzigkeit Gottes im Alten Testament galt also vor allem dem schwachen, armen und verfolgten Menschen. Dagegen im Neuen Testament offenbart Jesus Christus die heilbringende Barmherzigkeit Gott Vaters in ganzer seiner Botschaft.

„Auf diese Weise - in Christus und durch Christus - wird Gott auch in seinem Erbarmen besonders sichtbar, das heißt: jene göttliche Eigenschaft tritt hervor, die schon das Alte Testament - in verschiedenen Bildern und Ausdrucksweisen - als »Erbarmen« beschrieben hat. Christus gibt der gesamten alttestamentlichen Tradition vom göttlichen Erbarmen eine endgültige Bedeutung. Er spricht nicht nur vom Erbarmen und erklärt es mit Hilfe von Gleichnissen und Parabeln, er ist vor allem selbst eine Verkörperung des Erbarmens, stellt es in seiner Person dar.“¹

Mit Erbsünde belastete Menschen konnten sich nicht alleine Gott nähern, deshalb ist Gott zu ihnen gekommen. Die Nähe ist aus Mitleid entsprungen. Gottes Sohn, Jesus Christus, der zum Menschen wurde, war sich dessen bewusst, dass seine ganze heilbringende Botschaft ein Werk der Barmherzigkeit Gott - Vaters ist. Er bestätigte seine Mission der Barmherzigkeit in einer seiner Predigten in der Synagoge, wo er eine Stelle aus dem Prophet Jesaja angeführt hat:

„Der Geist des Herrn (...) hat mich gesandt, damit ich den Armen eine gute Nachricht bringe; damit ich den Gefangenen die Entlassung verkünde / und den Blinden das Augenlicht; damit ich die Zerschlagenen in Freiheit setze und ein Gnadenjahr des Herrn ausrufe.“ (Lk 4,18)

Jesus übermittelte in seinen Gleichnissen Hauptelemente der Barmherzigkeit Gottes. Im Beispiel über den Guten Samariter legte

1. Jan Paweł II, Encyklika *Dives In Misericordia*, Pkt. 2

nieposłuszeństwa i wciąż się powtarzających, nowych aktów miłosierdzia Bożego.

2. Miłosierdzie Boże w Nowym Testamencie

W Starym Testamencie miłosierdzie Boże wyraża się przede wszystkim wobec słabego, biednego i prześladowanego człowieka. Tymczasem w Nowym Testamencie, w całym Swoim przesłaniu, Jezus Chrystus objawia uzdrawiające miłosierdzie Boga-Ojca.

„W ten też sposób staje się w Chrystusie i przez Chrystusa szczególnie *widzialny* Bóg w swoim miłosierdziu, uwydatnia się ten przymiot Bóstwa, który już Stary Testament (za pomocą różnych pojęć i słów) określał jako miłosierdzie Chrystus, nadaje całej starotestamentowej tradycji miłosierdzia Bożego ostateczne znaczenie. Nie tylko mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypo-



Św. Jadwiga nakłania męża, aby z własnych funduszy wybudował w Trzebnicy klasztor dla cystersek.

Hier hielt sie ihren Mann an, auf eigene Kosten das Kloster Trebnitz für Nonnen des Zisterzienserordens zu bauen.



Hier besucht die heilige Hedwig selbst die Kranken und speist sie. Und gibt den Armen großzügige Almosen und alles Notwendige.

Św. Jadwiga odwiedza chorych i karmi ich. Daje biednym jałmużnę i wszystko to, co im potrzebne.

er die konstitutiven Elemente fest, die das Wesen christlicher und kirchlicher Liebestätigkeit bilden. Die Barmherzigkeit ist als christliche Liebestätigkeit zunächst einfach die Antwort auf das, was in einer konkreten Situation unmittelbar not tut: Die Hungrigen müssen gespeist, die Nackten gekleidet, die Kranken auf Heilung hin behandelt, die Gefangenen besucht werden usw.² In diesem Gleichnis zeigt uns Christus schrittweise die Reaktion des Samariters nach einem Treffen mit einem verunglückten Menschen, dem beizustehen er nicht zögert. Das Programm des Christen – das Programm des barmherzigen Samariters, das Programm Jesu – ist das „sehende Herz“. Dieses Herz sieht, wo Liebe not tut und handelt danach.

Auch in dem Gleichnis über den verlorenen Sohn zeigt sich Barmherzigkeit Gottes. Das Wort „Barmherzigkeit“ kommt kein einziges Mal in dem Gleichnis vor, jedoch ihr Wesen wurde besonders klar

2. Vgl. Papst Benedikt XVI., Enzyklika Deus Caritas Est, S. 23



Św. Jadwiga sprowadziła z Bambergu zakonnice, aby służyły Bogu. Hier setzte sie nach der Erbauung des Klosters Frauen aus dem Bistum Bamberg hinein, Gott dem Allmächtigen zu dienen.

wieści, ale nade wszystko *sam je wciela i uosabia*. Poniekąd *On sam jest miłosierdziem*".¹

Ludzie obciążeni winą pierworodną nie mogli się sami zbliżyć do Boga, dlatego Bóg przybył do nich. Bliskość zrodziła się ze współczucia. Syn Boży, Jezus Chrystus, który stał się człowiekiem, był świadomy tego, że jego zbawiające posłannictwo jest dziełem Miłosierdzia Boga-Ojca. Potwierdził swoją misję miłosierdzia w jednym z kazań w synagodze, kiedy przytoczył akapit z pisma proroka Jesaja: „Duch Pański spoczywa na nie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana”. (Łk 4,18).

Jezus przekazał główne elementy miłosierdzia Bożego w porównaniach. W przykładzie o dobrym Samarytaninie określił elementy

1. Jan Paweł II, Encyklika *Dives in Misericordia*, p. 2.



Hier speist sie die Hilflosen und unterstützt mit hilfreicher Hand die gelehrten Pilger, zu den heiligen Stätten zu gehen und sie zu besuchen.
 Tutaj karmi bezradnych i hojnie wspiera uczonych pielgrzymów, aby się udawali do miejsc świętych i odwiedzali je.

dargestellt. Die Analogie des Gleichnisses ist sehr deutlich. Materielle Güter waren ein Erbe, das der verlorene Sohn von seinem Vater bekommen hat. Wichtiger als die Güter war jedoch die Würde des Sohnes, die er zusammen mit dem Vermögen verloren hat. Das Bild der Seele des verlorenen Sohnes lässt uns verstehen, worin Gottes Barmherzigkeit besteht: Es ist die Treue des Vaters in seiner Vaterschaft, seiner Liebe. Diese Treue drückte er nicht nur durch die Aufnahme des Sohnes zu Hause, sondern auch durch seine Freude über eine Rückkehr aus. Demnach ist die Barmherzigkeit Gottes eine aktive Form der Hilfe Leistung dem Hilfsbedürftigen.

Die Barmherzigkeit „[...] ist ja die unerlässliche Dimension der Liebe, ist sozusagen ihr zweiter Name und zugleich die spezifische Art, wie sie sich zeigt und vollzieht angesichts der Wirklichkeit des Übels in der Welt, das den Menschen trifft und bedrängt, sich auch in sein

tworzące istotę dobroczynności chrześcijańskiej i kościelnej. Miłosierdzie jako dobroczynność chrześcijańska jest najpierw prostą odpowiedzią na to, co potrzebne jest w konkretnej sytuacji: głodnych trzeba nakarmić, nagich przyodziać, chorych leczyć, więzionych odwiedzać itd.² W tym porównaniu Chrystus okazuje nam krok za krokiem reakcję Samarytanina po spotkaniu człowieka, którego spotkało nieszczęście, a któremu nie zawahał się pomóc. Program chrześcijanina – program miłosiernego Samarytanina, program Chrystusa – jest owym „widzącym sercem”. To serce widzi, gdzie potrzeba miłości i działa stosownie do tego.

Miłosierdzie Boże widzimy też w porównaniu dotyczącym zaginionego syna. Słowo „miłosierdzie” nie pojawia się w nim ani razu, ale dokładnie przedstawiono jego istotę. Analogia tego porównania jest bardzo wyraźna. Dziedzictwem, jakie syn otrzymał od swego



Św. Jadwiga przynosi uwiezionym swiatlo i czyni im dobro. Wielokrotnie wypraszala u meza darowanie kary smierci.

Hier bringt die heilige Hedwig den Eingesperreten und Gefangenen Licht und Wohltaten und bewahrte sie oftmals durch Bitten bei ihrem Mann vor dem Tode.

2. Por. Papież Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas est*, s. 23.

Herz einschleicht und ihn ins Verderben der Hölle stürzen kann.“³

Wie in den anderen Tugenden, sehen wir die heilige Hedwig auch hier in christologischer Nachfolge. Dies wird im Rahmen ihrer Legende vor allem im 6. Kapitel „Über die Werke der Barmherzigkeit“ deutlich.

ojca, były dobra materialne. Ważniejsza od tych dóbr była jednak godność synowska, którą utracił wraz z majątkiem. Obraz duszy utraconego syna pozwala nam zrozumieć, na czym polega miłosierdzie Boże: jest to wierność ojca w swoim ojcostwie, w swojej miłości. Wierność ta wyraziła się nie tylko w przyjęciu syna do domu, lecz także w radości z powodu jego powrotu. Stosownie do tego miłosierdzie Boże jest aktywną formą pomocy potrzebującemu. „Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go „zatracić w piekle” (Mt 10, 28).³

Podobnie jak w przypadku innych cnót, także i tu św. Jadwiga jawi nam się jako naśladowczymi Chrystusa. Jest to wyraźnie widoczne w ramach jej legendy, przede wszystkim w rozdziale VI O dziełach miłosierdzia.

3. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*. Encyklika. Kolekcja dzieł Jana Pawła II, Warszawa 2007, s. 48.

Kapitel 6

Über die Werke der Barmherzigkeit und Güte, die die Heilige Hedwig gegenüber ihren Nächsten tat

Die Überfülle an Güte und Barmherzigkeit hatte das Herz der Dienerin Gottes so erfüllt, dass sie zur Ehre Gottes und seiner Heiligen und zur Hilfe für ihre Nächsten mit Wunsch und Willen stets bereit war. Das Wort des Heilands: „Seid barmherzig“, (Luk. 6, 36) war fest in ihr Herz eingeschrieben, und sie erfüllte es fleissig in ihren Werken. Ihre Familie besass angeborene Güte, die vermehrte die Güte unseres Herrn Jesus Christus. Die heilige Hedwig bemühte sich unter seiner Anleitung und Gnade, fleissig in seinem Dienst mit eigener Hand alle Dinge zu erarbeiten; was sie jedoch nicht selbst vollbringen konnte, liess sie mit Hilfe anderer Leute vollenden. Unter anderen Werken der Barmherzigkeit glaubte und meinte sie, ein frommes Werk werde grösstes Heil für ihre Seele sein, und darum brachte sie ihren Ehemann mit Raten und Bitten dazu, dass er aus eigenem Hab und Gut das Kloster Trebnitz bauen liess für die frommen Nonnen des Bernhardiner- (Zisterzienser-) ordens. Die Ausgaben für diesen Bau, den er mit Obacht und Pracht vollbrachte, betrugen 30 000 Mark, wie es von den Bauleuten geschätzt und herausgefunden wurde. Allein die Mauern ohne das Dach des Klosters, das bis heute mit Blei gedeckt ist, wurden für 20 000 Mark errichtet. Auch wurde der Tempel des besagten Gotteshauses zu Ehren des allmächtigen Gottes, der ruhmreichen Jungfrau, der hl. Maria, sowie des hl. Apostels Bartholomaeus im Jahr 1203 nach Christi Geburt gestiftet und wurde im Jahr 1219 geweiht. Auch in all der Zeit, als der Bau des Klosters noch nicht vollendet war, liess sie keinen wegen irgendeiner Schuld oder Sünde hinrichten, der zum Tode verurteilt war im Gericht des Fürsten, sondern schenkte ihm das Leben und liess ihn dienen und arbeiten an dem Bau, bis er entsprechend seiner Schuld annähernd genug getan hatte. Im Verhältnis zur Schwere seiner Tat wurde er zur Arbeit verurteilt und verbüsste so seine Schuld. Als

O dziełach miłosierdzia i dobroci, które św. Jadwiga czyniła wobec bliźnich

Służebnica Boża, mając serce tak wielce wypełnione darem pobożności i miłosierdzia, zawsze gotowa była ku chwale Boga i świętych pańskich nieść życzliwą pomoc bliźnim. Słowa Zbawiciela: „Bądźcie miłosierni”, które miała zapisane głęboko w sercu, starannie wypełniała. Jej rodzina posiadała wrodzoną dobroć, którą pomnażała łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa. Po wpływie Jego łaski starała się w Jego służbie wykonywać wszystko własnymi rękami; jeżeli nie mogła czegoś dokonać sama, kazała uczynić to przy pomocy innych.

Uważała, że między innymi uczynkami miłosierdzia, dzieło pobożności będzie największym zbawieniem dla jej duszy i dlatego radami i prośbami doprowadziła swojego męża do tego, że z własnych środków wybudował w Trzebnicy klasztor dla sióstr zakonu cysterskiego. Koszty budowy, wykonanej z przepychem, wyniosły 30.000 marek; tak to oszacowali budowniczcy. Same mury klasztoru, bez dachu, który do dziś pokryty jest ołowiem, kosztowały 20.000 marek.

Także świątynia wspomnianego klasztoru została ufundowana na cześć Wszchemogącego Boga i Przesławnej Dziewicy oraz świętego Apostoła Bartłomieja w roku 1203 po narodzeniu Chrystusa, a poświęcona w roku 1219.

W tym czasie, kiedy budowano świątynię, nie pozwoliła wykonać wyroku na skazanych na śmierć przez sąd książęcy z powodu jakiegokolwiek winy lub grzechu, lecz darowała im życie i kazała służyć i pracować przy budowie aż do momentu, gdy wystarczająco odpracowali swe przestępstwo. Stosownie do przewinienia została wymierzona winowajcy odpowiednia kara w postaci pracy, dzięki której odpokutował swój czyn.

Gdy klasztor został wybudowany, książę Henryk, za namową swojej małżonki św. Jadwigi, wyposażył klasztor w dochody i mają-

das Kloster erbaut war, stattete Herzog Heinrich auf Anraten seiner Gemahlin, der hl. Hedwig, es reich aus mit guten Einkünften und Gütern, die ausreichten für 1 000 Menschen zu notwendiger Verpflegung und täglicher Beherbergung. Er wollte sich mit seinen Almosen verdienstlich machen und beim Jüngsten Gericht verdientermassen die Stimme des Herrn hören; „Ich war ein Fremder gewesen, und ihr habt mich beherbergt.“ (Matth. 25, 35) Auch gab sie selbst dem Kloster ihre Morgengabe und das Wittum, also das Gebiet Shauoyn mit den umliegenden Dörfern, ungefähr 400 Hufen besten Ackerbodens. Aus der Stadt Bamberg und deren Gebiet berief sie die Nonnen des St. Bernhard-Ordens und setzte sie in das Kloster. In dem Kloster hielten sich 100 Nonnen auf, um Gott unserm Herrn zu dienen; man spricht sogar davon, dass 120 Frauen dort wohnten. Die erste Äbtissin dort war Frau Petrisa, Erzieherin der hl. Hedwig, die sie gerufen und angefordert hatte mit den Frauen dieses Ordens aus Bamberg. Obwohl die Schwestern alle hinreichend versorgt waren mit allem was zu Kleidung und Essen sowie zum Gottesdienst nötig war, ruhte sie dennoch nicht in ihrem Streben nach Barmherzigkeit; sie gab ihnen noch viel mehr und versorgte sie mit derlei Zusätzlichem, da sie meinte, dass man dort daran Mangel hätte. Auch erlangte sie von ihrem Ehemann, dass anderen Ordensleuten, den Templern, ein grosses Gebiet und ein Hof namens Öls gestiftet wurde mit gutem Erdreich und Haus, wo in der Folgezeit grosse Dörfer angesetzt wurden. Geistlichen Leuten tat sie viel Gutes und ehrte sie sehr. Sie wollte auch mit diesen Ehren und mit denen, denen sie sie zuwendete, von Gott unserm Herrn in den Augen der anderen geehrt werden. Wenn sie zu ihr kamen, stand sie auf, empfing sie huldvoll und setzte sie an ihren Tisch. Und damit sie deren guten Ruf bewahrte gegenüber Verleumdern und Feinden, liess sie sie nicht nur ehrenvoll behandeln, sondern versorgte sie würdig und ehrbar, solange sie da waren mit Herberge und Dienern und besorgte beim Herzog alles Nötige, das sie brauchten für ihre Arbeit. Als sie abziehen wollten, liess sie heimlich in ihre Säcke Brot, Fisch und Speise für die Ordensleute hineintun, damit sie auf dem Weg zu essen hätten. Und als sie nach dem Weggang sah, wo sie gestanden hatten, kniete sie nieder wie vor den Fussstapfen unseres Herrn und betete zu Gott, den sie in den Leuten aufgenommen hatte. Auch an andere Klöster gab sie milde Almosen. So schickte sie nach Heinrichau, nach Breslau und St. Vinzenz und nach St. Marien, an die Minderbrüder (Franziskaner)

tek, które wystarczały na utrzymanie, schronienie i całodzienne wyżywienie dla tysiąca osób. Swoją jałmużną pragnął się zasłużyć i przed Sądem Ostatecznym usłyszeć głos Pana: „Byłem obcy, a wy udzieliliście mi schronienia” (Mat. 25,35). Również św. Jadwiga ofiarowała na rzecz klasztoru swe morgi i wyposażenie, około 400 włók najlepszej ziemi. Z miasta Bamberg i jego okolic zwołała siostry z zakonu św. Bernardyna i osadziła je w klasztorze. Przebywało w nim 100 zakonnic, aby służyć naszemu Panu; mowa jest nawet o 120 kobietach, które tam mieszkały.

Pierwszą przełożoną klasztoru była Petrissa, opiekunka św. Jadwigi, sprowadzona wraz z kobietami tegoż zakonu z Bambergu. Chociaż wszystkie siostry zaopatrywane były we wszystko, co niezbędne, jeśli chodzi o odzież, wyżywienie a także posługę Pańską, św. Jadwiga nie spoczywała w pełnieniu uczynków miłosierdzia. Dawała im o wiele więcej i zaopatrywała je we wszystkie dodatkowe rzeczy, będąc zdania, że im czegoś brakuje. Również od swego męża żądała, by innym członkom zakonu, templariuszom, ofiarować duży teren i dwór o nazwie Öls (Oleśnica) z żyzną ziemią i domem, gdzie w przyszłości zostały założone duże wsie. Osobom duchownym czyniła wiele dobra i okazywała im szacunek. Poprzez swój szacunek dla nich i tych, którym się poświęcała, chciała się czuć i być postrzegana przez innych jako ta wybrana przez Boga. Gdy do niej przychodzili, wstawiała, przyjmowała ich życzliwie i sadzała przy stole. By ich dobre imię strzec przed oszczercami i wrogami, kazała ich nie tylko traktować z szacunkiem, lecz jak długo u niej przebywali, mieli u niej schronienie i służbę; u księcia wystarała się dla nich o wszystko, co było im potrzebne do pracy. Na odchodnym kazała ukradkiem wkładać do ich torby chleb, ryby i inną żywność, by mogli się pożywić w czasie drogi. A po ich odejściu klękała w miejscu, gdzie wcześniej stali, jakby klękając przed stopami Pana i modliła się do Niego, jako do Tego, którego w tych ludziach przyjmowała. Także innym klasztorom ofiarowywała dary. Przekazywała je do Henrykowa, do Wrocławia, do Św. Wincentego, do Najświętszej Maryi Panny, a także braciom mniejszym (franciszkanom) i dominikanom, jak i wielu innym ludziom, którzy nosili szaty duchownych na znak Jezusa Chrystusa. Nie zaprzestawała czynić dobra potrzebującym, jak gdyby miała przed oczyma przykazanie Ewangelii: „To, co uczyniliście najmniejszemu, mnie uczyniliście” (Mat. 25.40) i to udawadniała poprzez swoje czyny. Pustelników, do których tylko

und die Predigermönche (Dominikaner) sowie an viele andere Leute, die geistliches Gewand trugen als Zeichen Jesu Christi, ferner hörte sie nicht auf, an viele bedürftige Personen Wohltaten zu spenden gleichsam hatte sie das Gebot des Evangeliums vor Augen: „Was ihr dem Geringsten getan habt, das habt ihr mir getan.“ (Matth. 25, 40) Und das verwirklichte sie mit ihren Werken. Einsiedler und Klausener, wo sie sie erreichen konnte, wusste sie selbst persönlich zu trösten, und die entfernteren versorgte sie durch Boten mit Kleidung, Essen und anderem Nötigen. Auf die Aussätzigen hatte sie ein besonderes Augenmerk aus Liebe zu Dem, der durch seinen Willen und seine Liebe zu uns als Aussätziger angesehen werden wollte. Darum nahm sie einige aussätzige Frauen, die bei Neumarkt wohnten, so in ihre Obhut, dass sie ihnen mehrmals in der Woche Geld, Fleisch und Wildbret sandte und sie in Milde als ihre besonderen Töchter versorgte. In wundersamer Innigkeit litt sie Mitleid und gab Beistand den Kranken in allen körperlichen Gebrechen und Leiden. Ihr Gemüt und ihre Seele wandte sie den Armen und Sieche zu, denen sie ihre Zuneigung und ihre helfende Hand erzeugte. Wenn sie irgendein Gebrechen oder Armut sah, so erfüllte sie dies mit der Süßigkeit ihres Herzens. Sie ging also, während die Diener und Kammerjungfern schliefen, umher und untersuchte sorgfältig deren Schuhe, und wenn sie bei denen einen Bruch oder Riss fand, so strafte sie deren Verschweigen und liess sie schnell reparieren. Auch als eine Schwester in dem Kloster darnieder lag, kam sie selbst jeden Tag zu ihrem Bett, kniete vor ihr und liess ihr ständig Hilfe zukommen. Niemals verliess sie einen Siechen, ausser sie hätte ihm eine Trostgabe mitgebracht, und stärkte sie mit tröstlichen Worten und liess ihnen ständig Hilfe zukommen. Die Siechen aus ihrem Hausgesinde besuchte sie in eigener Person, versorgte sie mit Arzneien und wie eine getreue Mutter war sie um sie besorgt. Sie war gefesselt von dem göttlichen Wort: „Ich war krank, und du hast mich besucht.“ (Matth. 25, 36) Sie konnte daher keinen Kranken sehen, den sie nicht besuchte, wenn sie nur irgendwie Gelegenheit und Zeit hatte, besonders wenn es ein armer Mensch war. Auch wenn sie auf dem Weg zu entfernten Orten ging und von einem Kranken erfuhr, verliess sie ihren Weg und ging zu ihm. Zu den Kranken aber, zu denen sie wegen der Entfernung nicht kommen konnte, schickte sie durch Boten Geld und Münzen. Und je kränker und bedürftiger einer der Siechen war, desto mehr Wohltaten empfing er von ihr. Besonders

mogła dotrzeć, pocieszała osobiście, a tych najbardziej oddalonych zaopatrywała poprzez posłańców w odzież, żywność i inne potrzebne rzeczy. Specjalną uwagę poświęcała trędowatym z miłości do Tego, który przez Swoją miłość do nas jako trędowaty pragnął być postrzegany. Dlatego też wzięła pod swoją opiekę kilka trędowatych kobiet mieszkającym koło Środy, przesyłając im wielokrotnie w ciągu tygodnia pieniądze, mięso, dziczyznę i zaopatrywała je, w łagodności swojej nazywając swoimi szczególnymi córkami. Zapewniała pomoc chorym, współczuła im żarliwie we wszystkich cielesnych ułomnościach i słabościach. Umysł i serce zwróciła na biednych i na niedomagających, którym zawsze okazywała swoją przychylność i pomocną dłoń.

Gdy widziała u kogoś kalectwo lub biedę, napełniała je słodyczą swego serca. Podczas gdy służące i dwórki spały, chodziła wkoło i uważnie sprawdzała obuwie, a jeżeli znalazła w nich jakieś pęknięcie lub dziurę, strofowała milczenie i kazała obuwie szybko napra-



Tutaj, zginając kolana, karmi biednych i chorych, zanim sama zasiądzie do stołu i przyjmie posiłek.

Hier speist sie die Armen und Kranken mit gebeugten Knien, bevor sie selbst zu Tisch sitzt und Speise zu sich nimmt.

Frauen im Kindbett, zumal wenn sie arm waren, versorgte sie, wenn sie es irgendwie einrichten konnte, und brachte ihnen die notwendigen Dinge. Obgleich sie die Gefangenen nicht selbst besuchen und betreuen konnte, versäumte sie nicht, sie mit grossen Wohltaten zu bedenken. Sie war entflammt in der Begierde, das Wort des Herrn zu hören, der beim Jüngsten Gericht sagt: „Ich war im Kerker, und ihr seid zu mir gekommen.“ (Matth. 25, 36); auch wenn sie nicht selbst zu ihnen kommen konnte, sandte sie ihnen durch ihre Boten Essen und Trinken sowie Kleidung, damit sie nicht unter Frost leiden müssten. Und damit sie nicht zu sehr von den Kleiderwürmern gequält würden, versorgte sie sie mit Unterkleidung und Leinenzeug in genügender Menge; sie besorgte ihnen auch Leuchter mit Kerzen, damit sie nicht Mangel an Licht hätten und von Schrecken und Grauen verschont blieben, und bewahrte sie so vor der Finsternis des Kerkers mit ganzem Fleiss, dass ihnen nicht wegen des Mangels Gefahr drohe. Die Dienerin unseres Herrgotts stieg auf den Stufen der Vollkommenheit auf der Leiter der Nächstenliebe, als sie die Feinde und Widersacher ihres Ehemannes, die etwa in ihrem Kerker lagen, ebenfalls teilhaftig werden liess an diesen Wohltaten; vielmehr gab sie ihnen alles Notwendige; sie vollbrachte mit Werken das, was da geschrieben ist: „Wenn dein Feind hungert, speise ihn, wenn ihn dürstet, gib ihm zu trinken.“ (Röm. 12, 20) Nach all dem, was sie den im Kerker Eingeschlossenen und Gefangenen an Gütern und Wohltaten zuwandte, fügte sie noch hinzu, dass sie dieselben oft mit ihren Bitten aus den Fesseln befreite und sie der Freiheit zurückgab. Auch die der Ungnade ihres Gatten verfallen waren, brachte sie wieder zu Gnade und Huld. Denn sie kam den Betrübten und Gefangenen mit gebeugten Knien und Vergiessen von Tränen zu Hilfe, wenn ihr das nützlich sein konnte, bis er sie erhörte. Den Bedürftigen entzog sie niemals ihre Hilfe und erlöste die Bedrückten. Auch die wegen Geldschuld Inhaftierten rettete sie oft durch ihre finanzielle Hilfe. Sie befreite durch ihre Fürsprache auch die, die zum Tode verurteilt waren, oder die, welche für ihre Verbrechen zur Folterung bestimmt waren. Ein Geistlicher, aus Welschland gebürtig, sollte wegen einer geistlichen Verfehlung, die er begangen hatte, nach dem Urteil eines Richters bestraft und gepeinigt werden. Das hörte die gütige Frau, dass der Geistliche, der erwählt war zu Gottes Los und Dienst, verurteilt sei zu so schändlichem Leiden. Alle ihre Glieder und ihr Leib wurden betrübt wegen der Geistlichkeit, von der sie meinte und

wić. Gdy jakaś zakonnica w klasztorze obłożnie zachorowała, osobiście przychodziła codziennie do jej łóżka, klękała przed nią umacniając ją słowami pociechy i dostarczała jej ciągłej pomocy. Nigdy nie odeszła od chorego nie pocieszywszy go.

Chorych z jej służby domowej odwiedzała osobiście i zaopatrywała ich w lekarstwa, martwiąc się o nich jak troskliwa matka. Zobowiązywało ją do tego Słowo Boże: „Byłem chory, a ty odwiedziłeś mnie”. Nie zaniebdywała odwiedzić żadnego chorego, gdy tylko miała okazję i czas, zwłaszcza gdy był on biednym człowiekiem.

Gdy będąc w drodze do odległych miejscowości dowiedziała się o jakimś chorym, zbaczala i szła do niego. Chorym, do których nie mogła dotrzeć z powodu odległości, posyłała pieniądze i monety przez posłańca. Im bardziej potrzebujący był chory, tym większe dobrodziejstwa otrzymywał od niej. Szczególnie zaopatrywała kobiety w połogu, zwłaszcza ubogie, i w miarę możliwości dostarczała im najpotrzebniejsze rzeczy. Chociaż nie mogła osobiście odwiedzać więźniów i opiekować się nimi, nie zaniebdywała okazji, aby ich obdarzyć dobrym uczynkiem. Była rozpalana żądzą usłyszenia słów Pana, który na Sądzie Ostatecznym powie: „Byłem w więzieniu, a wy przyszliście do Mnie”. Gdy sama nie mogła odwiedzać więźniów, wysyłała im przez posłańców jedzenie i picie, podobnie jak ubrania, aby nie cierpieli z zimna i udręki robactwa, zaopatrywała ich w dostateczne ilości bielizny i płótna, dostarczała im także świece, żeby zapobiec brakowi światła i ocalić od strachu i szarości. Strzegła ich z wielką starannością przed ciemnością więzienia, żeby z braku światła nie groziło im niebezpieczeństwo. Służebnica Pańska wzniosła się na stopień doskonałości w skali miłości bliźniego, gdy nie dopuszczała, by nieprzyjaciół i przeciwników swojego męża, którzy byli w jego więzieniu, pozbawiono wymienionych dobrodziejstw; wręcz przeciwnie, dawała im wszystko to, co potrzebowali, wypełniając czynami to, co zostało zapisane: „Kiedy twój wróg głoduje, nakarm go; jeśli jest spragniony, daj mu pić” (Rz 12,20). Prócz wszystkich dobrodziejstw, które świadczyła uwięzionym sprawiała, że na jej prośby ich uwalniano i przywracano im wolność. Także tych, którzy popadli w niełaskę jej małżonka, przywracała do łask. Klęcząc i wylewając łzy tak długo błagała męża o uwolnienie pokrzywdzonych i uwięzionych, aż została wysłuchana. Potrzebujących i dotkniętych nieszczęściem nigdy nie pozbawiała swej pomocy. Także tych, którzy z powodu długów pieniężnych zostali skaza-

überzeugt war, sie sei aller Würde und Ehre würdig, und daher bat sie mit fleissigem Bitten den, der über den Geistlichen Gewalt hatte, und liess von ihrem Bitten nicht ab, bis sie den Geistlichen am Leben erhalten hatte. Sie war eine Mutter aller Armen, und besonders war sie eine Trösterin der Witwen und Waisen. Deren Sachen und Geschäfte brachte sie fleissig vor ihren Ehemann, den Herzog, und liess sie ihm empfohlen sein; sie arbeitete und trat für sie ein als getreue Anwältin. Viele Jungfrauen und Mädchen, die ihre Eltern und Freunde verloren hatten, die sie bei sich versammelt hatte, behandelte sie mit süssem und gütigem Streben nach Erbarmen. Und sie speiste sie und pflegte sie in Gott, so wie es für sie das beste war und gab sie in die Ehe oder in einen geistlichen Orden. Die armen Leute folgten ihr, wohin sie auch ging, wie einer Mutter, da sie täglich und ständig ihre Wohltaten empfingen. Stets lag in der Kirche ein Haufen Pfennige, die den Armen verteilt wurden, oft teilte sie auch mit eigener Hand aus. Keiner vom Hausgesinde traute sich, die Armen und Bedürftigen, die ihr nachliefen, zu vertreiben, obgleich sie über die grosse Menge der Armen betrübt und betroffen war.

Eines Tages, als sie vor dem Altar betete, der in ihrer Kammer errichtet war, riefen die Bedürftigen und Armen wie gewohnt draussen, weil sie auf die Almosen warteten, und sie sagten: „Heute hat sich unsere Herrin vor uns verborgen, heute hat die Trösterin der Armen nicht ihr Angesicht gezeigt, denn wir haben ihre milde Gabe noch nicht erhalten.“ Das teilte ihr eine Magd mit, die das gehört hatte. Und sofort sagte sie dieser: „Geh schnell, nimm die Büchse, in der die Pfennige für die armen Leute liegen, und gib jedem so viel, wie dir Gott eingibt.“ Denn sie war es gewohnt, die Almosen durch andere Leute austeilten zu lassen, wenn sie es in eigener Person nicht tun konnte, und so tadelte sie sich selbst wegen des Unterlassens, die Verteilung den anderen zu empfehlen. Sie setzte sich mehr für die armen Geistlichen ein, als denjenigen, die mehr als das einfache Volk dem Werk Gottes dienten und wegen der Reinheit ihres Lebens Christus näher stehen sollen. Für den Pöbel gab sie viele besondere Wohltaten. Darum kamen sie oft zu ihr aus ihren entfernten Orten, aus Breslau bis Rocknitz, gegen zwölf Meilen kamen sie und trugen dann ihre Gaben von Silber und Gewänder sowie andere lebensnotwendige Dinge heim. Herr Razlaw, ein Priester und Chorberr in Gnesen und Leslau/Włocławek, ist Zeuge der Werke der Barmherzigkeit dieser Frau, der heiligen Hedwig, und gab sich als Beispiel

ni, często ratowała swoją pomocą finansową. Swoim wstawiennictwem uwalniała także tych, którzy za popełnione zbrodnie zostali skazani na śmierć lub na rozmaite katusze. Pewien duchowny pochodzenia francuskiego za dopuszczenie się przestępstwa duchownego miał zostać z wyroku sędziego skazany na karę chłosty. Dobra pani usłyszała, że duchowny powołany do służby Pana, skazany został na tak haniebnie cierpienie. Uważała i była przekonana, że duchowni powinni być otaczani największą czcią, dlatego wstała się za skazanym do tego, który miał nad nim władzę i nie odpuściła swoich prośb dopóty, dopóki nie uratowała go od grożącej kary.

Była matką wszystkich biednych, a szczególnie pocieszycielką wdów i sierot. Wszystkie ich sprawy przedstawiała i polecała pilnie księżciu, swojemu mężowi. Pracowała i wstawiała się za nimi jak najwierniejsza obrończyni. Wiele dziewcząt i dziewczyc, pozbawionych rodziców i przyjaciół, które miała u siebie, traktowała z litością pełną słodyczy i dobroci. Karmiła i dbała o nie w Chrystusie tak, jak to



Tutaj na prośbę swoich chłopów i innych, którzy proszą ją w imię Boga, obniża o połowę czynsz, albo też umarza je w całości.

Hier erläßt sie ihren Bauern und anderen, die sie im Namen Gottes darum bitten, die Hälfte des Zinses und zuweilen den ganzen Zins.



Wenn sich der Richter setzte, um Rechtsangelegenheiten zu entscheiden, wollte sie dabei sein, um Betrug zu verhindern und die Armen gütig zu schützen.

Gdy sędzia zasiadał do rozstrzygania spraw, pragnęła uczestniczyć w przewodzie, aby zapobiec oszustwu i chronić biednych.

und sagte: „Ich war ein armer Scholar zu Breslau und Student und hörte von den Wohltaten, die sie machte für die Bedürftigen – sie, die Dienerin Gottes, Sankt Hedwig, als sie noch lebte in der Gottesliebe. Zu ihr ging ich mit anderen Gefährten dreimal zu dem Ort, wo sie weilte, in Lissa und Rokethenitz, und ich und meine anderen Gefährten empfangen jedes Mal von ihr einen halben Vierdung Silber und gingen zufrieden von ihr zurück. Und jedes Mal, wenn wir an ihren Hof kamen, fanden wir an ihrem Hof eine Menge Arme.“ Auch denen, die eine Wallfahrt machten und zu den Stätten der Heiligen gehen wollten und die sich mit dem Kreuz gezeichnet zum Heiligen Grab begeben wollten und anderen Pilgern gab sie reiche milde Hilfen, um wegen ihrer verdienstvollen Taten teilhaftig zu werden an deren Weg zum ewigen Heil.

było nakazane i dla nich najlepiej, i kierowała je do zakonu lub na drogę małżeństwa. Biedacy podążali za nią, gdziekolwiek szła, jak za matką, gdyż cały czas obdarowywała ich dobrodziejstwami. Zawsze kładła w kościele stos fenigów, aby je rozdzielić wśród biednych; często własną ręką je rozdelała. Nikt z jej służby nie odważył się przegonić tych biedaków oblegających św. Jadwigę, aczkolwiek zasmucona i dotknięta była tą ogromną ilością potrzebujących. Pewnego dnia, gdy Jadwiga modliła się przed ołtarzem wzniesionym w jej izbie, biedacy i potrzebujący, którzy jak zwykle czekali na zewnątrz na jej jałmużnę, krzyczeli: „Dziś ukryła się nasza księżna przed nami, dziś pocieszycielka biedaków nie pokazała swojego oblicza, nie otrzymaliśmy jeszcze jej jałmużny”. Jedna z dziewcząt, która to słyszała, powtórzyła jej te słowa. Jadwiga powiedziała jej natychmiast: „Idź szybko, weź puszkę, w której znajdują się pieniądze dla biednych, i daj każdemu tyle, ile ci Bóg podpowie.” Ponieważ przywykła do rozdzielania jałmużny biedakom przez kogoś innego, jeśli nie mogła tego czynić osobiście, to ganiła siebie, że nie nakazała innym jej rozdzielić. Św. Jadwiga wstawiała się szczególnie za biednymi duchownymi, którzy więcej służyli Bogu niż zwykły lud i z powodu czystości życia stali bliżej Chrystusa. Obdarowywała ich szczególnymi dobrodziejstwami. Dlatego przybywali do niej z odległych miejscowości - od Wrocławia aż po Rokitnicę. Przebywali około 12 mil i otrzymywali od niej dary w postaci srebra, szat i innych potrzebnych im rzeczy.

Pan Raclaw, kapłan, kanonik gnieźnieński i wrocławski, jest świadkiem dzieł miłosierdzia tej kobiety, św. Jadwigi, a podawszy się za przykład powiedział: „Byłem ubogim studentem we Wrocławiu i słyszałem o dobrodziejstwach, które wyświadczała potrzebującym służebnica Pańska, święta Jadwiga, kiedy jeszcze żyła w miłości Bożej. Trzykrotnie przybywałem z innymi towarzyszami do miejscowości, gdzie święta przebywała, do Leszna i Rokitnicy, i za każdym razem zostaliśmy obdarowani srebrem i wracaliśmy zadowoleni do domu. Przybywając na jej dwór za każdym razem spotykałem tam dużą liczbę biednych”. Także tym, którzy odbywali pielgrzymkę i chcieli udać się do miejsc świętych oraz tym, którzy nosząc znak krzyża chcieli udać się do Grobu Świętego, dawała hojne dary, aby dzięki ich czynom mieć udział w ich drodze do wiecznego zbawienia.

Nikt, kto prosił o jałmużnę nie odchodził do domu niewysłuchany. Magister Hermann, kanonik głogowski i proboszcz świdnicki,

Kaum einer, der sie um ein Almosen bat, ging unerhört heim. Denn Magister Hermann, Chorherr zu Glogau und Pfarrer zu Schweidnitz, sagte, dass sie von ihren grossen Einkünften und Gütern kaum den hundertsten Teil für sich und ihren Haushalt verbrauchte zum Vorteil der Kirchen, der Gotteshäuser und armen Leute. Und wenn es ihr an Mitteln zum Werk der Barmherzigkeit fehlte, nahm sie Zuflucht zu ihrem Ehemann und bat ihn, er möge an ihrer Statt den Armen und Bedürftigen das Notwendige geben. Sie besass auch ein grosses Vorwerk und Getreidehaus oder einen Meierhof von vier Pflügen, das Zewin hieß. Von diesen Äckern hatte sie viel Getreide und andere Dinge, die die Leute zum Lebensunterhalt benötigten. Als zu einer Zeit Hungersnot und Getreidemangel herrschten, liess die erwählte Dienerin Gottes über die Märkte ausrufen, dass alle Bedürftigen und Armen zu dem nächsten Vorwerk oder Getreidehaus gehen und dort um Gottes Willen das Almosen abholen sollten. Da sammelten sich die Bedürftigen und Armen in grosser Zahl; sie liess ihnen das Getreide austeilen zum Lebensunterhalt, wie es jedem geziemte. Als das Korn/Getreide aufgebraucht war, liess sie alles Fleisch, das im Vorwerk vorhanden war, austeilen. Nach Verbrauch des Fleisches gab sie Anweisung, Käse zu geben, nach dem Käse gab man Schmalz und Salz zum Herstellen von Sauerkraut. Und was man sonst noch finden konnte oder zum Verzehr geeignet war, das liess sie ihnen geben. So war sie die getreue und weise Haushälterin, die der Herr über das Gesinde setzte, dass sie ihnen Speise zur rechten Zeit gebe. (cfr Luk. 12, 42) Diese Regel beobachtete sie, lehrte ihren Gatten sie zu beachten, damit er vielen Leuten Wohltaten spendete und sich dabei Mühe gäbe um die Gleichheit und nicht dem einen mehr als dem anderen gebe, damit nicht etwa aufgrund des ungleich geteilten Gutes unter den Empfängern die Frucht des Neides wachse. Es hatte auch die Gottesmagd besondere 13 arme Menschen an ihrem Hof im Gedächtnis an unsern Herrn Jesus Christus und seine zwölf Apostel, die sie, wenn sie von Ort zu Ort unterwegs war, im Wagen mitfahren liess. Und sobald sie zur Herberge kam, sorgte sie zunächst für deren Bequemlichkeit, liess sie allezeit bei ihr essen. Wenn diese zu Tisch sassen, ging sie und bediente jeden einzelnen. Mit gebeugten Knien legte sie jedem Essen und Speise vor. Danach setzte sie sich zu Tisch und war mit trockenem Essen zufrieden. Die allerbesten Schüsseln mit Fleisch und anderem Wohlgeschmack und gewürzten Speisen wurden den

powiedział, że z jej dużych dochodów i dóbr ledwie setną część zużywała na siebie i gospodarstwo domowe, resztę przeznaczala na pożytek kościołów, domów zakonnych i ludzi biednych. I kiedy brakowało środków na dzieło miłosierdzia, uciekala się do swego małżonka i prosiła go, czy mógłby, w jej zastępstwie, dać pomoc biednym i potrzebującym. Sama posiadała także duży folwark i spichlerz zbożowy lub folwark z (czterech pługów), nazywał się Zewin. Miała z tych pól dużo zboża a także innych rzeczy potrzebnych ludziom do życia. Gdy pewnego razu panował głód i brak było zboża, ona, służebnica Pańska, kazała ogłosić, że wszyscy biedni i potrzebujący mogą przyjść do najbliższego folwarku czy spichlerza i dostać jałmużnę. Biedni i potrzebujący zebrali się w dużej liczbie, a ona rozdzielała zboże każdemu według potrzeby.

Kiedy ziarno się skończyło, kazała rozdać wszystko mięso, jakie w folwarku było. Po wyczerpaniu mięsa, kazała rozdzielić sery, po nich zaś smalec i sól na ukieszenie kapusty. I co jeszcze można było znaleźć, a nadawało się do jedzenia, kazała im dać. Była ową wierną i mądrą szafarką, którą Pan ustanowił, aby w odpowiednim czasie dała ludziom pożywienie (por. Luk. 12,42). Przestrzegała tej zasady, nauczyła męża jej przestrzegać, aby wielu ludziom świadczył dobrodziejstwa i to równo, aby dając jednemu więcej, drugiemu mniej, nie wywołał zawiści wśród obdarzonych. Jako służebnica Boża otaczała szczególną opieką trzynastu chorych na swym dworze - ze względu na Jezusa i dwunastu Apostołów - nawet pozwalała ich wozić swoim powozem. I gdy tylko przybywała do zajazdu, najpierw starała się o ich wygodę i zawsze jadła z nimi. A kiedy siadali do stołu, ona obsługiwała każdego z osobna, przyklękając kładła przed każdym jedzenie, a potem sama siadała do stołu i z zadowoleniem jadła jałowy posiłek. Wszystkie dania z mięsem i inne lepsze z przyprawami najpierw rozdzielała biednym i chorym. Dlatego dzieci i synowie książąt i szlachetnych dworzan, którzy to widzieli, mówili, że woleliby być żebrakami goszczonymi przez panią, niż siedzieć przy stole i jeść to samo, co księżna. Najlepszy napój, jaki jej nalewali, także posyłała biednym. Kiedy kapłani i inni służący rozgniewali się i mówili jej: „łaskawa Pani zostaw ten napój sobie, biedni są zawsze przy Was i może Pani ich obdarowywać!”, ona odpowiedziała: „Daję im dlatego mój napój, ponieważ wiem dokładnie, że im nie podaje się tak dobrego napoju”. Dzieliła się wszystkim, co leżało na stole, nawet jeśli to było tylko jabłko. Była napełniona tak wiel-

Armen vorgesetzt, und sie verteilte sie auch den Siechen. Darum sagten die Kinder und Söhne der Fürsten und der edlen Hofleute, als sie das sahen, sie wollten lieber die mit dem Essen der Herrin bewirteten Bettler sein als bei Tisch zu sitzen und das Essen der Fürstin zu sich nehmen.

Den besten Trank, der ihr eingeschenkt wurde, schickte sie auch den Armen. Als aber die Kapläne und ihre anderen Diener zornig wurden und sagten: „Herrin, laßt den Trank vor euch stehen, der euch gereicht wird. Der für die Armen wird noch ordnungsgemäß bereitet werden.“ Hedwig aber antwortete: "Ich gebe ihnen meinen Trank, weil ich weiß, dass denen nicht so guter Trank gegeben wird.“ Alles, was vor ihr stand, und wenn es nur ein Apfel war, teilte sie mit ihnen. Von solcher Liebe und Zuneigung wurde sie zu den Armen erfüllt, dass sie, wenn es möglich gewesen wäre und hätte sein können ohne Murren der von allen guten Gedanken abratenden Verleumder am liebsten mit allen aus einer Schüssel gegessen hätte. Für die Menge der Bedürftigen und Armen, die nicht bei ihr zu Tische sassen, hatte sie eine besondere Küche und dafür eingeteilte Diener, denen sie früh und spät nach Erfordernis der Tageszeit das Lebensnotwendige zu Essen gab. Seht die Magd Gottes, wie sie ganz und wahrhaftig arm im Geiste war. (cfr Matth. 5, 3), bei dem Überfluss an weltlichen Dingen und weltlicher Ehren und Vergnügungen bedürftig und bettelarm sein wollte um unseres Herrn Jesu Christi willen, um zu hungern und zu dürsten und in der Kälte nackt zu sein. Doch sie hielt es für ein grosses Festmahl, wenn sie die an Leib armen Leute stärkte, und sie wurde von göttlicher Liebe erwärmt, wenn sie Leib und Körper der Bedürftigen bedeckte. Sie ist die tüchtige Frau, die die Hand für die Bedürftigen geöffnet hat und die Arme den Armen entgegenstreckte. Darum wird sie für solches Amt der Gütigkeit fröhlich lachen am Jüngsten Tag. Auch wollte die selige Frau unserm Herrn gehorsam sein, der da im Evangelium sprach: „Gebt, so wird euch gegeben, verzeiht, so wird euch verziehen!“ (Luk. 6, 38) Sie gab nicht nur, was sie hatte, sondern was ihr von den Untertanen geschuldet wurde erließ sie ihnen gern und milde. Denn den Amtleuten und Zinseinnehmern zu Lasten gewährte sie grossen Abschlag und Schulderlass, so sehr, dass einer ihrer Kapläne, er hiess Otto, in Gegenwart der Frau sagte: „Ihr lasst Euren Bauern so viel nach, dass wir keinen Lebensunterhalt mehr haben.“ Dem antwortete sie mit gutem Herzen: „Fürchtet euch nicht, Gott kann gut für

ką miłością i dobrocią dla biednych, że najchętniej, gdyby mogła, jadaby z nimi z jednej miski. Dla wielkiej liczby potrzebujących i biednych, którzy z nią przy stole nie siedzieli, miała specjalną kuchnię i służących; tam potrzebujący mogli się posilić o każdej porze dnia. Patrzcie na tę służebnicę Pańską, zaprawdę była prawdziwie ubogą w duchu (por. Mat. 5,3), przy obfitości światowych spraw, ziemskiej czci, rozrywek i przyjemności, chciała być biedna i potrzebująca ze względu na Pana naszego Jezusa Chrystusa, dla Niego chciała cierpieć głód i pragnienie, naga chciała cierpieć zimno. Uważała to za wielką ucztę, jeśli mogła wzmocnić biednych na ciele, a gdy okrywała ciało potrzebujących, rozgrzewała ją miłość do Boga. To ona jest pracowitą kobietą, która otwierała ręce dla ubogich, a dla biednych otwierała ramiona. Dlatego za swoje czyny na Sądzie Ostatecznym będzie się radośnie uśmiechała. Ta święta Pani chciała być posłuszna naszemu Panu, który mówił w Ewangelii: „Dawajcie, a będzie wam dane, odpuszczajcie a będzie wam odpuszczone” (Łuk. 6, 38). Dawała nie tylko to, co miała, chętnie i łaskawie darowała poddanym to, co jej byli winni. Na niekorzyść poborców podatków i czynszów dawała duże obniżki i darowała długi do tego stopnia, że jeden z jej kapłanów, który nazywał się Otto, powiedział w jej obecności: „Pani udziela chłopom tak wiele ulg, że my nie mamy już nic na swoje utrzymanie”. Odpowiedziała mu dobrotliwie: „Nie bójcie się. Bóg zatroszczy się o was”. Ponieważ nie pobierała nic od ludzi, albo bardzo mało, jeden z jej pisarzy drwiąco powiedział: „Nie mamy nic od naszej Pani, tylko to, co ona daruje ludziom”.

Kiedy jej sędziowie ukarali grzywną dłużników i nieposłusznych, uwalniała ich od kary, tak że jednego dnia w Żaganiu i Jaworze uwolniła od kar na sumę 30 marek. Kiedy nie mogła inaczej uwolnić od ciężarów swoich ludzi czynszowych i innych biednych przed sędziami i urzędnikami, wykupywała ich za własne pieniądze i dobra.

Miała pisarza, dowcipnego i poczciwego człowieka, nazywał się Ludolf; często prosiła go wśród łez, aby obchodził się z ludźmi łaskawie przy pobieraniu płatności czynszowych, aby ich zbyt nie obciążał. Aby nie obciążano ludzi nadmiernymi opłatami lub innym czynszem, często bywała osobiście w sądach i nie zezwalała na wykonywanie prawa przez komornika lub sędziego, lecz przez jednego ze swoich kapłanów; w ten sposób ludzie byli łagodniej traktowani.

euch sorgen!“ Da sie von den Grundholden nichts oder nur sehr wenig einnahm, sagte einer ihrer Schreiber spöttisch: „Wir haben nichts von unserer Herrin, nur was sie den Leuten nachlässt.“ Als auch einige durch ihre Richter bestraft wurden mit Geldbussen wegen Schulden und Ungehorsam, da erliess sie ihnen die Busse, so dass sie mitunter an einem Tag ihren Leuten in Sagan und Jauer gegen 30 Mark erliess. Als sie ihre Zinsleute und andere arme Leute nicht mehr anders vor den Richtern und anderen Dienstmannen entlasten konnte von unbilligen Belastungen, kaufte sie sie mit eigenem Gut und Geld frei. Sie hatte einen Schreiber, einen gewitzten und ehrbaren Mann, der hiess Ludolf; den bat sie oft unter Tränen, er solle mit den Leuten gnädig umgehen beim Einfordern der schuldigen Zinszahlungen und sie nicht belasten. Sie sollten nicht belastet werden durch Ungeld oder andere Zinse, daher war sie oft in eigener Person bei den Gerichten und ließ nicht von einem Kämmerer oder Richter das Recht vollstrecken, sondern von einem ihrer Kapläne, so dass die armen Leute milder behandelt wurden. Was soll ich noch sagen? Sie, die heilige Frau, ein Brunnen der Gütigkeit, war überfließend von einer Süssigkeit, dass alle, die ihm nahe kamen, in Süssigkeit getränkt wurden und seither getröstet waren. Allen, die zu ihr gelaufen kamen, wenn sie etwas nicht nach dem Willen ihres Herzens ins Werk setzen konnte, wandte sie sich der Gnade des Allmächtigen Vaters zu und erreichte durch göttliche Zeichen und Wunder, dass der gute Wille der Leute durch Ihn erfüllt wurde, wie wir sehen werden bei dem, was im folgenden geschrieben steht.

Übersetzung der deutschen *Legenda maior de beata Hedwigi* nach Rudolf Wintnauer ins Neuhochdeutsche und Polnische. Kap. 6 bearbeitet von Kamila Martynowicz unter der Leitung von Prof. Dr. Sabine Seelbach.

Berichtigung

Verfasserin des Aufsatzes „Die heilige Hedwig und ihre Legende. Teil 5. Brautmystik“ ist Frau Prof. Dr. Sabine Seelbach, nicht Joanna Chudy, wie im Heft Nr. 20 fälschlich in der Überschrift steht.

Die Redaktion der „Eichendorff-Hefte“.

Co powinienem jeszcze powiedzieć? Ona była świętą Panią, studnią dobroci, była przepelniona słodyczą, tak że wszyscy, którzy do niej przychodzili, byli zanurzeni w słodyczy i odtąd byli pocieszeni. Dla wszystkich, którzy przychodzili do niej, a którym nie mogła pomóc zgodnie z wolą swego serca, zwracała się o łaskę do Wszechmocnego Ojca i osiągała dzięki łasce i cudom to, że spełniała się przez Niego dobra wola ludzi, co zobaczymy w następnym opisie.

Przekład: Kamila Martynowicz

Sprostowanie

Autorką artykułu „Legenda o św. Jadwidze. Część 5: Mistyka narzeczeństwa” jest Pani Prof. dr hab. Sabine Seelbach, a nie Joanna Chudy, jak pomyłkowo podano w Zeszytcie nr 20, s. 7.

Redakcja „Zeszytów Eichendorffa”

37

Kamila Martynowicz
Święta Jadwiga i jej legenda

Willibald Köhler

Die weiße Stadt

Schimmernd liegt Oppeln im Tal der Oder, von bunten Ebenen umkreist, rettungslos der Sommersonne preisgegeben. Kein Berggrieß schattet auf die Stadt herab. Nur ferner Wald und der Strom verheißen Kühlung. Durch die Nebel, die am kühlen Morgen aus der Niederung des Stromes aufsteigen, glänzen alabastern die hohen Mauern der Fabriken, deren Schornsteine den Fleiß einer Ebene sammeln, die von Oberschlesiens höchstem Hügel, dem Annaberge, herniederfährt.

Wie einen Schemel legt sich der Berg kurz vor dem völligen Verebben im Flußtal einen Kalkhügel vor den Fuß. In seinen Schutz kauert sich in ängstlichem Abstand vom Strom das alte Dorf, das die von einer langen Straße Müden einst auf ihrem Wege nach Krakau oder Breslau mittwegs zur Nacht beherbergte. In einer Burg auf der Insel bewachte der Herzog die Straße und forderte für seine Wachsamkeit den Zoll. Die Straße machte Wirt und Handwerker reich. Über die große Brücke kam sie von Breslau her. Die Brücke sang unter den Rädern vom Wälderreichtum des Landes, wenn Troß und Wagenzüge in die Stadt von Holz klapperten, die viel von Feuersbrünsten litt, viel auch von der unaufhörlichen Fehde zwischen dem slawischen Osten und dem deutschen Westen, von Hochwassersnot, von der Seuche und der Heimsuche hergelaufener Verbrecher. Die jäh aufspringende Flamme knisterte bis hoch in die Glockenstühle der Kirchtürme.

Da stiftete im Jahre 1421 Johann der Streitbare, Herzog aus dem Geschlechte der Piasten, 600 Prager Groschen zur Erbauung einer Stadt von Stein. Die Zweene Straupe (zwei sich Sträubenden) wurden aufgerichtet, mächtige Strebepfeiler an den Eckhäusern am Markt, auf daß sie alle Brände überstünden.

In dem ewigen Streit zwischen Ost und West zerriß sich das streitlustige Geschlecht der Piasten und sank mit seinem Fürsten Johann 1532 für immer in das Grab. Auch des Dreißigjährigen Krieges wilde Soldateska herrschte in der Stadt. Wer dennoch leben blieb, ernähr-

Białe miasto

W dolinie Odry, w oprawie wielobarwnej równiny, połyskuje prążony letnim słońcem klejnot Opola. Żaden górski szczyt nie ocienia miasta, a jedynie daleki las i rzeka dają nadzieję ochłody. Wśród mgieł wstających o chłodnym poranku z kolebki odrzańskiej doliny alabastrowo lśnią wysokie mury fabryk, których kominy świadczą o pracowitości tej równiny spływającej z najwyższego górnośląskiego wzniesienia – z Góry św. Anny.

U swych stóp, tuż przed zejściem w rozlewną płaszczyznę rzecznej doliny, święta Anna postawiła sobie podnózek wapiennego wzniesienia, przy którym, zleknioma bliskością wielkiej rzeki, przycupnęła stara wioska. Tam zmęczeni wędrowcy, podążający do Krakowa lub do Wrocławia, znajdowali nocleg i wytchnienie w długiej podróży. W zamku na wyspie rezydował książę, który strzegł bezpieczeństwa podróżnych, a w zamian za swoją czujność pobierał od nich opłaty celne. Wiodąca przez wielki most wrocławska droga zapewniała karczmarzom i rzemieślnikom dostatek. Gdy z turkotem ciągnęły tamtędy ku miastu wyładowane drewnem tabory, most skrzypiąc opowiadał o leśnym bogactwie kraju.

Miasto trapiły najazdy zbójców, zarazy, powodzie, nieustanne spory między słowiańskim wschodem i niemieckim zachodem, a przede wszystkim gwałtowne pożary, których ogniste jęzory sięgały w trzasku pożogi dzwonnice kościołów.

Zatem w roku 1421 piastowski książę Jan I, wyłożywszy sześćset praskich groszy, nakazał budowę miasta w kamieniu. Budynki w rynku zaopatrzone w masywne przypory (Zweene Straupe), które miały oprzeć się każdemu pożarowi. W odwiecznych zatargach między Wschodem i Zachodem zatracił się wojowniczy ród Piastów i w roku 1532 wygasł wraz ze śmiercią swego ostatniego przedstawiciela, jakim był Jan II Dobry. W czasach wojny trzydziestoletniej miasto padło ofiarą zdziczałego żołďactwa. Kto jeszcze pozostał przy życiu, polegał na pracy swoich rąk, płacił sięgające dwustu groszy podatki i przypatrywał się z dumą i z zaufaniem wolno krążącym po ulicach

te sich von der Arbeit seiner regen Hände, zahlte Wachgeld und Rauchzins an die 200 Groschen und blickte stolz und sicher auf Frohnboten und Zirkler, die wachsam durch die Straßen zogen. An Stadt, Schloß und Kirche gaben sie noch vom Überfleiß ihrer Hände ab.

Zweihundert Jahre schloß dann dieses fromme Handwerkerstädtel im Banne seiner morschenden Mauer in die Zeit Friedrichs des Großen hinüber. Lange nach seinem kraftvollen Walten kam das Erwachen über die Stadt. Sie wurde nun ganz Stein und sah aus hohen Häusern über die bröckelnde Mauer in die Ferne, an deren Fieberdunst der Bürger sich Sehnsucht trank. Als dann seine Kraft den Mauerring endlich siegreich sprengte und des Reiches Macht ihn mutig machte, griff er mit weiten Straßen nach der Ebene aus und setzte wieder bauend über den Strom. Deutscher Wille sprang mit ehernen Pranken über ihn herbei und brauste weiter in den Osten hinein. Zwei lange Brücken tönen eisentrunknen unter schnellem Rad: wir führen in ein Land der Kraft! Heute strahlt die Stadt einen Stern von Schienen in das schlesische Land.

Wie eine blinkende Sichel schoß die Neustadt an den Kern. Gärten und Plätze leuchten darin auf. Aber den Gärten droht Untergang von neuem Häuserwuchs. Die Neustadt wandert nach dem Osten aus und entwindet sich mit langen Straßen in die Freiheit bunter Felder. Wie im Banne der Erinnerung an alte Waldtage rückt sie von neuem gegen die grünen Zelte. Sie hat das deutsche Wandern.

Noch schläft das fromme Handwerkerstädtel der Vorväter im Schoße der neuen Stadt. Gassen holpern in alte Plätze, und die Namen der erstorbenen Straßen deuten noch auf die Art ihrer Gewerke. Es schleicht aus niedrig schrägbedachtem Haus wie eines Längstverstorbenen Geist. Oder es sinnt einer durch die Enge der Dämmgassen, als wäre er jenes Vätervolkes Enkel. Turmgreise bezeugen die alte Zeit. Ihre Zeiger laufen die ewige Runde ab und messen verächtlich Tag und Nacht. Von nie sterbender Wächtertreue künden verfallene Burg und Reste eines Wallgrabens und alter Mauer. Noch trotzen die Zweene Straupe dem Verderben. Die Söller der alten Eckhäuser am Ring lugen wachsam in die Gassen. Bettler, nur Lumpe, Runzel und Gebet, geistern, wie der ärmsten Vorzeit Grab entstiegen, noch trunken von dem Auferstandensein, durch unsere Zeit. Der altersgraue Turm inmitten ragt gelassen aus der farbigen Menge. Ihn kümmert nicht die Zeit, noch ihr rastloser Wandel. Die alte Ebene fährt von der Kirche am Berge auf den Markt hernieder.

czujnym strażom. Na rzecz miasta, zamku i kościoła mieszczanie oddawali wszystko, co wypracowali ponad swoje potrzeby.

Bogobojne, rzemieślnicze miasto, otulone zmurszałymi murami, pogrążyło się potem w dwustuletnim śnie, z którego wyrwała je jutrzienka reform Fryderyka Wielkiego. Lata jednakże jeszcze minęły, kiedy żelazna ręka władcy na dobre ożywiła nadodrzański gród. Onże, już w całości murowany, wyrastał swymi kamienicami ponad skruszałe mury, a mieszkańcy spoglądali łakomie w rozciągającą się poza nimi dal. I kiedy wreszcie ośmielona potęgą państwa siła ludzkiego marzenia rozsadziła pierścień starych obwarowań, miasto, przeskakując rzekę, wybiegło swymi ulicami w dalekie pola. Niemiecka wola sięgnęła ku nim spiżową łapą i parła twórczo na wschód. Dwa długie mosty śpiewały metalicznie pod szybkimi kołami pojazdów: wiedziemy ku krainie siły! Dziś miasto lśni niczym gwiazda rozjaśniająca Śląsk promieniami szyn.

Jak połyskliwy sierp wcięło się nowe miasto w starą zabudowę, pośród której trwają zielone oazy ogrodów i placów. Ustępują one rosnącym gmachom, które postępują ku wschodowi i ożywczymi arteriami długich ulic sięgają ku wolnej przestrzeni wielobarwnych pól. Pod naporem niemieckiego postępu pryska czar wspomnień o starych puszczańskich czasach.

Bogobojne, rzemieślnicze miasteczko praojców drzemie jeszcze w łonie otaczającego je nowego organizmu. Jeszcze stare uliczki znajdują ujście w równie wiekowych placach, a ich obumarłe nazwy wskazują na rzemieślniczy dawniej charakter, który wypelza z pokrytego stromym dachem domu niczym zapomniana zjawą. Ten i ów duma jeszcze w ciasnocie mrocznych zaułków nad światem przodków, którego świadkami są bezwzględnie, dzień po dniu wymierzające wieczność zegary na wieżach. Nieśmiertelną straż trzymają jeszcze ruiny zamku, resztki obwarowań i mury miejskie. Posadzki otaczających rynek narożnych domów wpatrują się czujnie w wąskie uliczki. Żebracy, łachmany, zmarszczki i modlitwa wyrosłe z mogiły najędźniejszej przeszłości, straszą pijane zmartwychwstaniem w naszych czasach. Poszarzała starością wieża wyrasta pośrodku z morza barw. Nie dba o czas i jego nieprzerwany bieg. Stara równina spływa z kościoła na Górcę w dół, ku rynkowi, gdzie ratusz, niczym tama, próbuje wstrzymać jej bieg, jakby obawiał się, że jej impet zepchnie go i zatopi w pobliskiej rzece. Ta wszakże dalej, obłaskawiona już, kaskadą dachów spływa ku potężnemu nurtowi i unisono śpiewa jego pieśń.

Dort stellt das Rathaus eine Steilwand ihr entgegen, als fürchte es von ihrem Abwärtsrasen Ertrinken im nahen Strom. Dann läßt es der Gezähmten freien Lauf und klingt selbst mit mählichem Dächerfall ergeben in das Lied von der Macht der Tiefe ein.

Barmherzig ist das Volk. Altes Volk auch. Buntes Landvolk, das die Bettler dem Markte zu umflutet. Der alten Bauern Blicke hängen an der Erde. Sie haben einen schweren Schritt und reden mit gelasener Gebärde. Einst aber schickte nicht das Land so große Mengen Volkes auf den Markt. Es ist eine neue Zeit!

Bunt spiegelt sich die Fischerei im Strom, wo am Ufer Oppelns erste Fischer saßen. Noch setzt der Brückenwächter gemach im Abendschein, den Blick in bergumblaute Fernen tauchend, die Lichter in die Brückenrampe ein, um irrende Schiffe auf ungefährdete Fahrt zu rufen.

Zweimal umarmt der Strom grünes Land. Der Inseln zweite, der Bienengarten, die Pascheke, barg vielleicht im dichten Eichwald die Gründer des Ortes zu einer Zeit, da noch Urwald auf der Hochebene



Flugbild der Opatowitzer Schlossinsel vor dem Abbruch des Piastenschlosses 1928 / Wyspa w Opolu z zamkiem piastowskim – widok z lotu ptaka
Quelle/ Zródło: Deutsche Kulturdenkmäler in Oberschlesien, Breslau 1934, S. 111



Fragment murów miejskich z 1228 r. przed wieżą zamkową.
Ein Teil der Burgmauer von 1228 vor dem Schlossturm
Źródło/Quelle: Deutsche Kulturdenkmäler in Oberschlesien,
Breslau 1934, S. 92.

Spolegliwy jest tutejszy lud, tak młodzi, jak i starzy. Barwna cizba włościan oblegana przez żebraków, których pełno na rynku. Ziemia pieści oko starych gospodarzy, którzy kroczą statecznie, podkreślając wagę swych rozmów spokojną gestykulacją. Pewnego dnia jednak rynek nie zappełnił się już tak licznym ludem. Nadeszły nowe czasy!

Tam, gdzie niegdyś siadywali na opolskich brzegach pierwsi rybacy, dziś kolorowo przeglądają się w lustrze wielkiej rzeki wędkarze. Jeszcze o wieczornej porze strażnik mostowy, wzrok zatopiwszy w niebieskawej dali, powoli na rampie ustawia latarnie, by błądzącym statkom wskazać wśród nurtu bezpieczną drogę.

Dwakroć rzeka ogarnia swymi ramiony tę zieloną krainę. Druga z wysp, Pasieka, pośród gęstych dębów skrywa być może założycieli miejscowości z czasów, gdy na dookołnym płaskowyżu stała grzebieniastą ścianą nieprzebyta puszcza, a mnogość ryb, pszczoł i bobrów zapewniała łowcom dostatek. Las sięgał aż ku samej wsi, z której wykuło się miasto, a jego starzy mieszkańcy do dziś jedną z głównych ulic mają za dawną granicę puszczy. Ci najstarsi zaś opowiadają jeszcze o złym człowieku, który, pokarany za swe niecne ziemskie czyny, nie mógł zaznać spokoju. Jako ognisty duszek błąkał

letzten Kämmen dunkelte und Fisch und Bien und Biber reichen Fang abgaben. Bis nahe an das Dorf, aus dem die Stadt erwuchs, wogte der Wald, und alte Stadtbewohner nennen noch eine der Hauptstraßen als seine Grenze. Die ganz alten sprechen noch vom Feuermann, der zur Sühne für seine bösen Taten auf Erden ruhelos und brennend im Lande umherirrt und dem nächtlichen Wanderer einst die dunklen Waldwege erleuchtete.

Die Jungen kennen ihn nicht mehr und sind um sehr viel ärmer.



Opole około 1900 r./ Oppeln um 1900.

Quelle/Źródło: P. Knötel, Oberschlesien einst und jetzt, Kattowitz 1909, S. 84–85.

się po okolicy i ognikiem swej pokuty oświetlał nocnym wędrowcom ciemne leśne dukty.

Jego światełko zgasło pośród młodych w mrokach zapomnienia. I są oni bez niego o wiele ubożsi.

Przekład: Janusz Krosny

Źródło: Oppelner Heimatkalender für Stadt und Land, 1932, str. 45–48

45

Eugeniusz Klin

Neuer Überblick zur schlesischen Kulturgeschichte¹

Bücher zum Thema der schlesischen Kulturgeschichte, zumal der deutschen, gibt es bereits in größerer Anzahl. Hier sei nur erinnert an die seinerzeit aufschlußreichen Bücher von Alfons Hayduk „Große Schlesier“ oder seine „Schlesische Studien“², sowie an die drei ausführlichen Bände „Meine Heimat Schlesien“.³ Was aber bisher fehlte, war ein knapper und übersichtlicher Überblick über die kulturhistorischen Leistungen der bedeutendsten Schlesier im Laufe der Geschichte, verbunden mit einer kurzen Einschätzung ihrer Bedeutung nicht allein für diese Region, sondern darüber hinaus für die deutsche und europäische Kultur.

Eine solche zusammenfassende Übersicht steht nunmehr den schlesischen Lesern mit dem Büchlein von Prof. Dr. Eberhard Günter Schulz zur Verfügung. Gemeint sind vor allem diejenigen Leser, die sich zwar für die schlesische Kultur interessieren, aber nicht auf professionelle Weise, sondern eher am Rande ihrer beruflichen Tätigkeit. Diese werden selten genug zu den oben genannten dicken Wälzern über Schlesien greifen, sondern eben mit dem knappen, aber dennoch ungemein informativen Büchlein von Eberhard Schulz vorlieb nehmen. Hier nämlich finden sie auf weniger als auf 50 Seiten die wichtigsten Gipfelleistungen der Schlesier zusammengestellt und mit klug durchdachten Kurzkomentaren versehen.

Freilich fällt darin die fast ausufernde Breite der vom Verfasser angenommenen Auffassung von Kulturgeschichte auf. Sie umfaßt

1. Eberhard Günter Schulz: Vom Beitrag der Schlesier zur deutschen Kultur. Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg 2007

2. Alfons Hayduk (Hrg.): Große Schlesier. Geistesstaten – Lebensfahrten – Abenteuer. Aufstieg-Verlag, München 1971

Alfons Hayduk (Hrg.): Schlesische Studien, Karl Schodrok zum 80. Geburtstag. Delp, München 1970

3. Meine Heimat Schlesien, Zusammengestellt und herausgegeben von Herbert Hupka. Band 1-3, Weltbild Verlag, Augsburg 1990

Nowe spojrzenie na historię kultury śląskiej¹

Książek traktujących o historii kultury śląskiej jest sporo, zwłaszcza w języku niemieckim. Przypomnieć można chociażby tak znaczące pozycje Alfonsa Hayduka, jak *Große Schlesier* (Wielcy Ślązacy), *Schlesische Studien* (Studia śląskie)², czy też trzytomową pracę *Meine Heimat Schlesien* (Śląsk, moja ojczyzna)³. Brakowało jednakże do tej pory zwięzłego, przejrzystego przeglądu najważniejszych osiągnięć najznakomitszych Ślązków w zakresie kultury na przestrzeni wieków wraz z krótką oceną ich znaczenia nie tylko dla regionu, ale także dla Niemiec i Europy.



Tego typu opracowanie oddał właśnie profesor Eberhard Günter Schulz do rąk czytelników śląskich – tych, którzy w sposób nieprofesjonalny, na marginesie swojej pracy zawodowej interesują się śląską kulturą. Owa grupa czytelników rzadko sięgnie po grube tomy wyżej wspomnianych dzieł, natomiast zaspokoi swoje potrzeby krótką, lecz niezwykle treściwą książeczką Eberharda Schulza. Tu bowiem na niewielu, bo zaledwie 50 stronach, znajdą zestawienie najważniejszych,

1. Eberhard Günter Schulz: *Vom Beitrag der Schlesier zur deutschen Kultur*. Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg 2007.

2. Alfons Hayduk (Hrg.): *Große Schlesier. Geistestaten - Lebensfahrten - Abenteuer*. Aufstieg-Verlag, München 1971; Alfons Hayduk (Hrg.): *Schlesische Studien*, Karl Schodrok zum 80. Geburtstag. Delp, München 1970.

3. *Meine Heimat Schlesien*, Zusammengestellt und herausgegeben von Herbert Hupka. Band 1-3, Weltbild Verlag, Augsburg 1990.

fast alle Bereiche der menschlichen Tätigkeit wie „Wissenschaften, Künste, Religionsausübung, Technik, Wirtschaft, Politik, Sport und Spiel.“⁴ Schulz beschränkt sich aber nur auf herausragende Kulturleistungen, die durch eine Abfolge von Generationen zur Entfaltung der Humanität beigetragen haben.

Eine andere Einschränkung betrifft den Zeitraum der Darstellung. Der Verfasser geht von der mittelalterlichen deutschen Besiedlung Schlesiens unter der Herrschaft der schlesischen Piasten aus und endet mit dem Jahr 1945, ohne dass die autochthone Kultur der ober-schlesischen Restbevölkerung mit einbezogen wird. Dagegen wird der historische Begriff Schlesiens möglichst breit aufgefaßt, ohne die wechselvolle Geschichte dieses Landes auf politischer Ebene auszugrenzen. Aber das Entscheidende für Schulz ist der Faktor der Bevölkerung Schlesiens, ihrer Sprache und Lebensgewohnheiten.

Aus der großen Spannweite der schlesischen Kulturleistungen seien einige herausgegriffen, um das Besondere dieses Büchleins zu veranschaulichen. Z.B. betont das Werk die große Leistung der schlesischen Klosterbibliotheken, die infolge der Christianisierung Schlesiens seit Ende des 12. Jahrhunderts entstanden waren: „Etwa 50 lateinisch-deutsche Wörterbücher lagen in Handschriften vor, jedoch kein einziges lateinisch-tschechisches oder lateinisch-polnisches.“⁵ Besonders im Bereich der Musikpflege sei an die erste deutsche Orgeltabulatur aus der Saganer Klosterbibliothek sowie an das berühmte „Glogauer Liederbuch“ erinnert, welche Schlesien vom 15. bis zum 20. Jahrhundert als Orgellandschaft und als Land der Liedkunst bezeugen. Am Beispiel des Schweidnitzer Priesters Thomas Stoltzer sowie des Abtes des Klosters Himmelwitz Johannes Nucius wird nachgewiesen, dass die Kirchenmusik die deutsche Sprache mit der musikalischen Komposition verknüpfte. Damit ermöglichte sie später die Bachsche Musik im Barockzeitalter. Später erreichte auch die schlesische Lautenmusik europäische Geltung. Erwähnt wird auch die frühe Sammlung deutscher und polnischer Volkslieder im 19. Jahrhundert und deren Bearbeitungen: Keine andere deutsche Region hat wie Schlesien im 19. Jahrhundert so viele musikalische Nachschlagewerke aufzuweisen.“⁶

4. Eberhard Günter Schulz: Vom Beitrag der Schlesier zur deutschen Kultur, op. cit. S. 5

5. Daselbst, S. 8

6. Daselbst, S. 11

szczytowych osiągnięć Ślązaków, opatrzonych w mądrze przemyślanym, krótki komentarz.

Na uwagę zasługuje szerokie ujęcie historii kultury przez autora, który w swojej pracy objął niemal wszystkie dziedziny ludzkiej działalności: „naukę, sztuki, działalność religijną, technikę, gospodarkę, politykę, sport, gry”.⁴ E. Schulz ogranicza się jednak tylko do tych wybitnych osiągnięć, które w pochodzie pokoleń przyczyniły się do rozwoju ludzkości.

E. Schulz zastosował także ograniczenie czasowe: prezentację rozpoczyna od średniowiecznego osadnictwa niemieckiego na Śląsku pod panowaniem Piastów śląskich, a kończy na roku 1945, przy tym nie uwzględnił kultury autochtonicznej resztki ludności górnośląskiej. Natomiast historyczne pojęcie Śląska ujął możliwie szeroko, nie wykluczając burzliwej historii politycznej tego kraju. Dla E. Schulza czynnikiem decydującym jest śląska ludność, jej język i obyczaje.

Aby lepiej przedstawić wyjątkową wartość ksiąteczki E. Schulza, przyjrzymy się kilku wybranym opisom. Autor, dla przykładu, podkreśla wielkie osiągnięcia bibliotek klasztornych, które powstały w wyniku chrystianizacji Śląska od końca XII wieku: „Istniało około 50 słowników łacińsko-niemieckich w rękopisach, jednakże ani jeden słownik łaciński-czeski lub łacińsko-polski”.⁵

W dziedzinie muzyki wspomnieć należy zwłaszcza niemiecką tabulaturę organową żagańskiej biblioteki klasztornej jak i słynny *Glogauer Liederbuch* (Śpiewnik z Głogowa), które między innymi świadczą o tym, że w okresie od XV do XX wieku Śląsk był krainą organów i śpiewu. Przykłady kapłana świdnickiego Thomasa Stolzera oraz opata cysterskiego klasztoru w Jemielnicy Johanna Nuciusa zaświadcza, że muzyka kościelna z kompozycjami łączyła język niemiecki. W okresie baroku umożliwiło to powstanie muzyki Jana Sebastiana Bacha. W późniejszym okresie poziom europejski osiągnęła także śląska muzyka lutniowa. Autor wspomina dziewiętnastowieczny zbiór niemieckich i polskich pieśni ludowych oraz ich opracowania i konkluduje: „Żaden inny niemiecki region nie może się poszczycić tyloma kompendiami dzieł muzycznych w XIX wieku, co Śląsk”.⁶

4. Eberhard Günter Schulz: Vom Beitrag der Schlesier zur deutschen Kultur, op. cit. S. 5

5. Tamże, s. 8

6. Tamże, s. 11

Im Bereich der Kunstgeschichte wird insbesondere die Tätigkeit des Landeshuter Architekten Carl Gotthard Langhans hervorgehoben. In Breslau schuf er u.a. mehrere Kirchen sowie das Palais Hatzfeld, in Berlin das bekannte Brandenburger Tor sowie mehrere Theatergebäude und Schlösser. In der Malerei wird der große Vertreter des Realismus, Adolf Menzel, gewürdigt, dessen berühmtes Ölgemälde „Eisenwalzwerk in Oberschlesien“ Schule gemacht hat. Im 20. Jahrhundert ragte besonders die Breslauer Kunstakademie hervor, an der bis 1932 hervorragende schlesische Künstler wirkten, die europäischen Rang aufwiesen.

Aber auch in der Medizin und den Naturwissenschaften hat Schlesien berühmte Leute aufzuweisen, z.B. den Breslauer Johann Kraft, der im 16. Jahrhundert Leibarzt dreier Kaiser war, oder den Arzt und Botaniker Lorenz Scholz. Dieser errichtete im Süden Breslaus den ersten botanischen Garten in dieser Region, der in mehreren Ländern Europas dichterisch gepriesen wurde. Die Tradition Scholzens wurde dann im 19. Jahrhundert durch den Sprottauener Heinrich Göppert wieder aufgenommen. Seine Leistung war der großartige Botanische Garten in Breslau, der noch heute die Bevölkerung erfreut. Die Blütezeit der Naturwissenschaften in Schlesien fand ihren Ausdruck in der Verleihung mehrerer Nobelpreise, die weltweit zur Anerkennung der schlesischen Wissenschaft führten, die erst in der schlimmen NS-Zeit abgebrochen wurde.

Besonders ausführlich wurden die Leistungen auf dem Gebiet der schönen Literatur und der Philosophie besprochen. Der Verfasser des Büchleins, Eberhard Günter Schulz, selbst Universitätsprofessor für Philosophie und als jahrelanger Vorsitzender des Kulturwerks Schlesien in vielen Bereichen der schlesischen Kulturwissenschaft bewandert, hat hier besonders viel zu bieten. Er bringt nicht nur wesentliche Informationen, sondern auch wichtige Schlüsse und Einsichten, die das Verständnis des schlesischen Geisteslebens erleichtern. So z. B. wird die sog. schlesische Dichterschule im Barockzeitalter auf folgende Weise erklärt: „Diese auffallende Verbreitung von Wissenschaft und Kunst (namentlich Poesie), diese im Zeitalter der Befreiung des Denkens durch die Wiederbelebung antiker Unbefangenheit in Humanismus und Renaissance mit Hilfe der durch die Reformation bedingten Entscheidungsnotwendigkeit in Glaubensangelegenheiten erreichte Bildungsrevolution... im Handelsland Schlesien war die Vorausset-

W dziedzinie historii sztuki E. Schulz podnosi zwłaszcza działalność architekta Carla Gottharda Langhansa z Kamiennej Góry. We Wrocławiu zaprojektował m. in. kilka kościołów, jak również Palais Hatzfeld we Wrocławiu, w Berlinie natomiast znaną Bramę Brandenburską. Dodatkowo jego projektów było wiele teatrów i zamków. Jeśli chodzi o malarstwo, E. Schulz wyróżnił Adolfa Menzela, wielkiego przedstawiciela realizmu, którego słynny obraz olejny „Eisenwalzwerk in Oberschlesien” (Walcownia żelaza na Górnym Śląsku) zapoczątkował nawet ten nurt. W XX wieku wielkie znaczenie osiągnęła wrocławska Kunstakademie (Akademia Sztuk Pięknych), na której do 1932 r. działali wybitni artyści śląscy o randze europejskiej. Także w zakresie medycyny i nauk przyrodniczych Śląsk może się poszczycić wybitnymi jednostkami, należy do nich np. Johann Kraft, który w XVI wieku był lekarzem trzech cesarzy, oraz Lorenz Scholz, lekarz i botanik, który w południowej części Wrocławia urządził pierwszy ogród botaniczny na Śląsku. Na temat tego ogrodu powstały utwory poetyckie również poza granicami Śląska.

Tradycja L. Scholza została podjęta w XIX wieku przez Heinricha Göpperta ze Szprotawy. Jego dziełem był kolejny ogród botaniczny we Wrocławiu, który jeszcze dzisiaj stanowi atrakcję dla odwiedzających. Wyrazem wysokiego poziomu nauk przyrodniczych na Śląsku było przyznanie kilku nagród Nobla uczonym z Wrocławia, którzy tym samym rozślawili region na świecie. Dopiero czasy panowania nazistów spowodowały ich załamanie.

Eberhard Günter Schulz, profesor filozofii, jako wieloletni przewodniczący Kulturwerk Schlesien (Dzieło Kultury Śląsk) znakomicie obeznany był w wielu obszarach śląskiego kulturoznawstwa. W związku z tym świetnie opracował osiągnięcia na polu literatury pięknej i filozofii. Podaje nie tylko istotne informacje, ale przedstawia także ważne wnioski i poglądy ułatwiające rozumienie śląskiego życia duchowego. Spójrzmy dla przykładu, w jaki sposób wyjaśnia śląską szkołę poetycką okresu baroku: „To wyjątkowe rozprze-strzenie się nauki i sztuki (głównie poezji), rewolucja w kształceniu, jaka nastąpiła w okresie uwolnienia się myśli poprzez odrodzenie antycznej prostoty w humanizmie i renesansie, dzięki uwarunkowanej przez reformację konieczności dokonania wyboru w sprawach wiary, doprowadziły do tego, że w dziedzinie kultury w Niemczech w XVII wieku przewodził Śląsk”.⁷

7. Tamże, s. 23.

zung dafür, daß die kulturelle Führung Deutschlands im 17. Jahrhundert in Schlesien lag.“⁷

Natürlich war der Verfasser dieses überblickenden Büchleins zur Kürze gezwungen. So gibt es zu Eichendorff oder Gerhart Hauptmann nur je eine knappe Seite der Beschreibung, aber dafür mit einigen durchaus bezeichnenden und synthetischen Worten. Zu Eichendorff heißt es da unter anderem: „Eichendorffs Lyrik bringt in der Einheit von Bild, Rhythmus und Melodie die schöne Harmonie von Landschaft und menschlichem Gemüt zum Klingen.“⁸ Ähnlich zu Gerhart Hauptmann: „Hinter der Zeitgebundenheit seiner Werke ist auf jeder Entwicklungsstufe des Dichters das ursprüngliche Talent zu zeitloser Aussage wirksam, dessen stärkste Kraftquelle Landschaft und Menschenwesen seiner schlesischen Heimat bilden.“⁹

Für die Literatur nach 1945 hat der Verfasser den Grundsatz aufgestellt, nur diejenigen Schriftsteller in die Betrachtung einzubeziehen, die bereits vor diesem entscheidenden Datum ihre literarische Tätigkeit aufgenommen haben und diese dann später in der Bundesrepublik Deutschland oder in der DDR fortsetzten. Dadurch sind die jüngeren und jüngsten Jahrgänge mehr oder weniger ausgeschieden. Dafür aber wird der Zweite Weltkrieg und seine Folgen in die Betrachtung einbezogen. Leider wurden aber die meisten Schriftsteller dieser Zeit nur kurz und bündig behandelt, jedoch mit zwei Ausnahmen: dem Kreuzburger Heinz Piontek und dem Schweidnitzer Armin Müller. Beide werden recht ausführlich besprochen und gewürdigt. Die Hochschätzung Heinz Pionteks z. B. geht aus einigen Gesamturteilen hervor, wie etwa: „Heinz Piontek hat Reichtum, Schönheit und Präzisionstauglichkeit der deutschen Sprache, der viel angetan worden ist im 20. Jahrhundert, bewahrt, geradezu aus unseren besten Traditionen von Walther von der Vogelweide bis Theodor Fontane gerettet und kraftvoll erneuert.“¹⁰ Auch dem ehemaligen DDR-Schriftsteller Armin Müller zollt Schulz seine Bewunderung und betont dessen Dienst an der historischen Wahrheit: „Armin Müller hat die Bereitschaft zur Verständigung über Blut und Tränen geschundener Völker früh zu erkennen gegeben, ohne etwas zu ver-

7. Daselbst, S. 23

8. Daselbst, S. 29

9. Daselbst, S. 30

10. Daselbst, S. 35

Oczywiście, autor tego krótkiego przeglądu był zmuszony do zwięzłości. Dlatego Josephowi Eichendorffowi i Gerhartowi Hauptmannowi poświęcił zaledwie po jednej stronicy, ale zapełnił je słowami na wskroś znaczącymi i zwartymi. O J. Eichendorffie napisał m.in.: „W jedności obrazu, rytmu i melodii liryka Eichendorffa oddaje piękną harmonię krajobrazu i usposobienia człowieka”.⁸ Podobnie wyraża się o G. Hauptmannie: „W tle związku jego dzieł ze współczesnością, na każdym stopniu rozwoju twórcy ujawnia się jego pierwotny talent do ponadczasowych wypowiedzi, ale najsilniejszym źródłem mocy tego talentu jest krajobraz i istota człowieczeństwa jego śląskiej ojczyzny”.⁹

Jeśli chodzi o literaturę po 1945 r., autor zasadniczo uwzględnia jedynie tych pisarzy, którzy podjęli działalność literacką przed tą decydującą datą i kontynuowali ją następnie w Republice Federalnej Niemiec lub w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Dlatego też młodsza generacja pisarzy nie doczekała się omówienia.

W zamian za to otrzymujemy rozważania o drugiej wojnie światowej i jej skutkach. Niestety, większość pisarzy tego okresu zostaje jedynie krótko i węzłowato omówiona, z dwoma jednakże wyjątkami: chodzi o Heinza Piontka z Kluczborka i Armina Müllera z Świdnicy. Obaj są omówieni szeroko i odpowiednio uhonorowani. Wysoka ocena Heinza Piontka wynika z niektórych sądów ogólnych, np.: „Heinz Piontek zachował bogactwo, piękno i precyzję języka niemieckiego, który w XX wieku wiele ucierpiał; uratował język naszych najlepszych tradycji od czasów Walthera von der Vogelweide do Theodora Fontane, i zasadniczo go odnowił”.¹⁰ E. Schulz wyraża też podziw dla Armina Müllera, niegdyś pisarza Niemieckiej Republiki Demokratycznej i podkreśla jego zasługi w służbie prawdy historycznej: „Armin Müller wcześniej dał wyraz gotowości do pojednania - ponad krwią i łzami zranionych narodów - bez ukrywania czegokolwiek”.¹¹ Właśnie to dążenie do pojednania między Niemcami a Polakami należy do wielu zalet tej małej, ale treściwej książki.

Oczywiście, niejedynemu śląski czytelnik chciałby tu mieć więcej autorów i szerszą ich prezentację. Na pewno będzie żałował, że E. Schulz

8. Tamże, s. 29.

9. Tamże, s. 30.

10. Tamże, s. 35.

11. Tamże

tuschen.“¹¹ Dieser Drang nach Verständigung gerade zwischen Deutschen und Polen gehört zu den vielen Vorzügen dieses an Umfang geringen, aber gehaltvollen Buches.

Natürlich hätte sich so mancher schlesische Leser mehr Autoren und mehr Ausführlichkeit gewünscht. Er wird z. B. bedauern, dass deutsch-jüdische Autoren des 20. Jahrhunderts wie der Beuthener Max Tau, der Gleiwitzer Arthur Silbergleit, der Görlitzer Paul Mühsam oder der Breslauer Walter Meckauer nicht einmal erwähnt werden. Auch wünschte er sich manchmal die Erweiterung der Betrachtung um den Beitrag mancher Autoren zur polnischen Literatur Schlesiens, so wie es etwa bei Arno Lubos in seiner 3-bändigen „Geschichte der Literatur Schlesiens“ getan wurde. Aber eine Übersicht über die Kulturleistungen der Schlesier setzt eine Beschränkung auf die Spitzenleistungen voraus und keine Ausführlichkeit einer Literaturgeschichte oder eines Lexikons. Wem die Darstellung dieses Büchleins zu knapp ist, der kann ja in dickbändigen Nachschlagewerken nachlesen. Wichtig ist, dass einmal dem Leser ein knapper Überblick gegeben wurde, der ihn zu weiteren Lektüren anregen sollte. Das entspricht auch dem Anliegen des Verfassers, wenn er zum Schluß dem Leser folgende Worte auf den Weg gibt: „Möge die schlesische Landschaft alle, die heute in ihr leben oder sie bereisen dürfen, zum Nachdenken und damit zum kulturellen Schaffen anregen und in ihnen die Liebenswürdigeit menschlichen Wesens stärken.“¹²

An den 34 beigefügten Porträts schlesischer Forscher und Autoren im Buch kann dieses menschliche Wesen auf anschauliche Weise nachempfunden werden.

11. Dasselbst

12. Dasselbst, S. 46

nie wspomina nawet niemiecko-żydowskich autorów z XX wieku, jak Max Tau z Bytomia, Arthur Silbergleit z Gliwic, Paul Mühsam z Görlitz lub Walter Meckauer z Wrocławia. Na pewno pragnęły też poszerzenie rozważań o wkład niektórych pisarzy do polskiej literatury Śląska, tak jak to uczynił Arno Lubos w swojej trzypiętomowej *Geschichte der Literatur Schlesiens* (Historia literatury śląskiej). Ale przegląd osiągnięć Ślązaków w zakresie kultury zakłada ograniczenie do sukcesów szczytowych, nie ma tu miejsca na szerokie omawianie problemów, jak w historii literatury lub leksykonie. Komu za mało wiadomości w książeczce E. Schulza, może sięgnąć do opasłych, wielotomowych dzieł. Takie było zamierzenie autora, który na końcu swej książeczki kieruje do czytelnika takie oto słowa: „Oby śląski krajobraz zainspirował do refleksji i skłonił do działalności kulturalnej tych wszystkich, którzy dziś tam żyją, i tych, którzy mogą ten kraj odwiedzać, oby wzmocnił w nich miłość do ludzi”.¹²

Trzydzieści cztery portrety śląskich badaczy i autorów, dołączone do książeczki pozwalają naocznie zrozumieć tę naturę ludzką.

Przekład: Przemysław Rostropowicz

12. Tamże, s. 46

Joanna Rostropowicz

Oberschlesien und Valeska von Bethusy-Huc

An einem betörenden Frühlingsnachmitage des Jahres 1900 marschierte auf dem engen Bahnsteige des Bahnhofes Deschowitz eine seltsame Frau. Ihre untersetzte Figur saß prall in einem graugrünen Lodekonstüm; ein absonderlicher, blondlockig-wirrer Bubenkopf (Im Jahre 1900!!) umrahmte ein Gesicht, aus dem Geist, Phantasie und Temperament glitzerten. Sie marschierte mit männlichen Schritten in derben braunen Schaftschuhen, eigenartig-unweibliche Gerafftheit in jeder Bewegung, hielt eine Büchertasche unter dem Arm und sprach intensiv zu sich selbst mit angeregt-lauter Stimme, fern aller Umgebung, losgelöst von aller Gegenwart

So charakterisierte der Publizist Anton Hellmann die damals fünfzigjährige Valeska Gräfin von Bethusy-Huc in seiner Erinnerung an die Schriftstellerin, die am 27. Mai 1926 gestorben ist.¹

Valeska Gräfin von Bethusy-Huc ist am 15. Juni 1849 in Kielbaschin zwischen Wendrin und Lowoschau im Kreis Rosenberg in einer Familie des schlesischen Adels geboren. Ihr Vater war Berthold Freiherr von Rechwitz, Mutter – Bertha Gräfin von Reichenbach aus Polnisch Würbitz. Ihre Kindheit verbrachte Valeska auf dem Gut der Eltern in Wendrin. In ihrem Familienhaus erhielt sie eine sorgfältige Ausbildung, die in den privaten Schulen in Sagan und Berlin erweitert und fortgeführt wurde. Im Alter von 20 Jahren heiratete sie Eugen Graf von Behtusy-Huc und lebte mit ihm auf dem Gut Deschowitz, das die Eltern für die jungen Eheleute gekauft haben.

Wie Valeska von Bethusy-Huc selbst in ihren *Erinnerungen* schreibt, begann sie zeitig Erzählungen, Märchen und Gedichte zu

1. A. Hellmann, Valeska Gräfin von Bethusy-Huc. Eine vergessene ober-schlesische Dichterin, "Der Oberschlesier", August 1926, S. 585-589. Über das Leben und Schaffen von Valeska Bethusy-Huc schrieb ein ausgezeichnetes Buch die Professorin Grażyna Barbara Szewczyk, Niepokorna hrabina. Literacka kariera Valeski von Bethusy-Huc, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999; U. Bonter, Valeska von Bethusy-Huc (1849-1926), w: A. Herzig (Hg.) Schlesische Lebensbilder. Schlesier des 14. bis 18. Jahrhunderts, Bd. 8, Neustadt/Aisch 2004, S. 202-210.

Joanna Rostropowicz

Górny Śląsk Valeski von Bethusy-Huc

Pewnego pięknego wiosennego popołudnia roku 1900 po wąskim peronie zdzieszowickiego dworca maszerowała dziwna jakaś kobieta. Jej kręłą postać opinał szarozielony kostium z lodenu. Twarz, z której tryskała fantazja i temperament, okalały jasne, krótko przycięte loki (zważmy – był to rok 1900!!). Maszerowała krokiem męskim, na nogach miała obuwie o brązowych, szorstkich cholewkach; jej ruchy były pozbawione kobiecego wdzięku. Pod pachą trzymała teczkę z książkami. Mówiła do siebie - głosem ożywionym, głęboko zamyślona, nie zważając na otoczenie[...].

W taki sposób scharakteryzował pięćdziesięcioletnią wówczas hrabinę Valeskę Bethusy-Huc publicysta Anton Hellmann w swoim wspomnieniu o pisarce, zmarłej 27 maja 1926 roku.¹

Urodziła się 15 czerwca 1849 r. w Kiełbasinie, wiosce położonej między Wędrynią a Łowoszowem w rodzinie arystokratycznej. Jej ojcem był Berthold Freiherr von Rechwitz, matką Bertha Gräfin von Reichenbach z pobliskiej Wierzbicy. Dzieciństwo spędziła w Wędryni. Przyszła pisarka otrzymała w domu rodzinnym staranne wykształcenie, pogłębione i poszerzone w szkole prywatnej w Żaganiu i w Berlinie. W wieku 20 lat wyszła za mąż za hrabiego Eugena von Bethusy-Huc i zamieszkała z nim w Zdzieszowicach, gdzie ich rodzice nabyli dla nich majątek ziemski.

Valeska von Bethusy-Huc napisała w swoich *Wspomnieniach*, że wcześniej zaczęła tworzyć wiersze, bajki i opowiadania. Zadebiutowała w roku 1873, mieszkając w Zdzieszowicach, kiedy była już mat-

1. A. Hellmann, Valeska Gräfin von Bethusy-Huc. Eine vergessene oberschlesische Dichterin, "Der Oberschlesier", August 1926, S. 584-589. Zainteresowanych szerszym i głębszym poznaniem życia i twórczości hrabiny ze Zdzieszowic odsyłamy do znakomitej książki profesor Grażyny Barbary Szewczyk, Niepokorna hrabina. Literacka kariera Valeski von Bethusy-Huc, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999 oraz do świetnej pracy Urszuli Bonter, Valeska von Bethusy-Huc (1849-1926), w: A. Herzig (Hg.) Schlesische Lebensbilder. Schlesier des.14. bis 18. Jahrhunderts, Bd. 8, Neustadt/ Aisch 2004, S. 202-210.

schreiben. Sie debütierte im Jahre 1873, als sie schon in Deschowitz als Mutter von zwei Kindern lebte. Ihre ersten Werke erschienen unter dem Pseudonym Moritz von Reichenbach, dem Mädchennamen ihrer Mutter, womit sie ihr weibliches Geschlecht verbargte; das literarische Schaffen einer Frau war damals noch sehr ungewöhnlich und die Verleger hätten wohl die Werke einer Frau nicht veröffentlicht.

Wie sie selbst sagte, verbrachte sie in Deschowitz die besten Jahre ihres Lebens – es waren rund sechsunddreißig Jahre. In dem Deschowitzer Herrenhaus organisierte sie oft Gesellschaften, zu denen sie namhafte Persönlichkeiten des kulturellen Lebens einlud: Künstler, Schriftsteller, Maler, Publizisten – Paul Lindau, Otto von Leixner, Hermann Heilberg, Freiherr von Dinklage u.a. waren ihre Gäste. Sie reiste viel, besonders gern weilte sie in Italien, Schweiz, Frankreich; sie war auch in Polen, wo sie Krakau, Warschau und Tschenstochau besichtigte.

1906 wurde das Gut Deschowitz verkauft, weil es zu wenig Gewinn brachte. Darüber hinaus hatte Graf Eugen, Valeskas Ehemann, als Repräsentant Oberschlesiens in den Zentralbehörden der Provinz Schlesien in Breslau beschäftigt, keine Zeit, sich mit der Wirtschaft zu beschäftigen. Von 1906 bis 1912 wohnten die Eheleute Bethusy-Huc in Breslau, dann siedelten sie in die Schweiz über, wo der Graf im Januar 1926 starb. Valeska von Bethusy-Huc unternahm damals noch eine Reise nach Italien, wo sie oft und gern weilte. Sie starb auf dem Rückweg, in Lugano, am 27. Mai 1926.

Das literarische Schaffen von Valeska von Bethusy-Huc umfasste Romane, Erzählungen, Novellen, Reportage. Das Verzeichnis ihrer Werke ist groß: es sind fast fünfzig an der Zahl. Einige ihrer Werke hatten zum Thema Oberschlesien und seine Bewohner, z. B. *Oberschlesische Dorfgeschichten* (1901), *Oberschlesische Geschichten* (1903), *Mein Oberschlesien. Skizzen und Geschichten* (1912), *Aus den Chroniken Schlesischer Städte* (1911), und andere. Wie sie selbst in ihren Erinnerungen schrieb, war ihr Schaffen völlig im Leben und im Alltag verankert. Sie beobachtete das Leben der Bewohner zuerst ihres Heimatdorfes Wendrin, dann Deschowitz und der Umgebung. Sie besichtigte eine ober-schlesische Grube und war sogar unter Tage, sie besuchte auch Hüttenwerke; sie sah die prachtvollen Schlösser der Industriepotentaten und das Elend der Arbeiter. Gräfin von Bethusy-Huc unterhielt sich gern mit Menschen des sogenannten einfachen Volkes und knüpfte Kontakte zu ihnen. Ihr Sohn Albrecht, Jurist, der einige Zeit an dem Amtsgericht in Leschnitz tätig war,



Valeska von Bethusy-Huc. Zdjęcie i podpis pisarki z początku XX wieku

ką dwojga dzieci. Początkowo swoje utwory podpisywała pseudonimem Moritz von Reichenbach – nazwiskiem swojego dziadka, nie przyznając się, że jest kobietą. Pisarstwo kobiet nie było wówczas przyjmowane życzliwie i wydawcy, wiedząc, kim jest, chyba nie umożliwiliby jej startu.

Jak sama wyznała, w Zdzieszowicach przeżyła trzydzieści sześć najpiękniejszych lat swego życia. Stworzyła tu salon kulturalny, często goszcząc wybitne osobistości z kręgów literackich, artystycznych i intelektualnych. W 1906 r. majątek został sprzedany, bo przestał przynosić zyski; ponadto funkcja generalnego

reprezentanta Górnego Śląska w centralnych władzach prowincji bardzo absorbowała jej męża, który nie znajdował już czasu na zajmowanie się gospodarstwem. Do 1912 r. małżonkowie mieszkali we Wrocławiu, gdzie hrabina również zasłynęła jako twórczyni szeroko znanego i wysoko cenionego salonu literackiego. Następnie małżonkowie von Bethusy-Huc przenieśli się do Szwajcarii, gdzie w styczniu 1926 r. hrabia zmarł. Hrabina postanowiła wówczas jeszcze raz zobaczyć Włochy, gdzie często i chętnie bywała. Zmarła w drodze powrotnej, w Lugano, 27 maja 1926 r.

Valeska von Bethusy-Huc pisała m. in. powieści, opowiadania, nowele, reportaże. Wiele jej utworów poruszało temat Górnego Śląska i jego mieszkańców, np. *Oberschlesische Dorfgeschichten* (Górnośląskie opowieści wiejskie – rok 1901), *Oberschlesische Geschichten* (Górnośląskie historie – rok 1903), i inne. Jak napisała w swoich *Wspomnieniach*, wątki czerpała wprost z życia. Obserwowała życie mieszkańców najpierw w rodzinnej Wędryni, potem w Zdzieszowici-

erzählte ihr oft Geschichten, mit denen er im Gericht zu tun hatte. Valeska von Bethusy-Huc nahm sogar Unterricht in Wasserpolnisch, der Sprache, die von der oberschlesischen Bevölkerung gesprochen war, um sich mit ihnen besser verständigen zu können.

Ihre Werke, die um die Wende des 19. und 20. Jahrhunderts entstanden sind, haben für uns eine nicht geringe Bedeutung als literarisches Dokument des damaligen Schlesiens. Die Schriftstellerin machte sich bekannt mit den Problemen des sich rasch entwickelnden Industriegebietes, sie versuchte die sozialen, nationalen und konfessionellen Probleme zu verstehen. Verbunden mit dem liberalen Zweig des preussischen Adels, war sie der Meinung, dass die arbeitsamen, ehrgeizigen, gut ausgebildeten Bewohner des Industriegebietes die zukünftige gesellschaftliche Elite bilden können. Zu den in Oberschlesien wachsenden nationalen und konfessionellen Konflikten hatte sie eigene Stellung genommen: sie glaubte an die Möglichkeit eines harmonischen Zusammenlebens von Menschen verschiedener Nationalitäten und Glaubensbekenntnissen.

„Für die talentierte Schriftstellerin, die die Menschen mit ihren guten und schlechten Eigenschaften sehr gut charakterisieren konnte, zählte die Klassen- und Nationalzugehörigkeit nicht – so schreibt in ihrem Buch Prof. Grażyna Barbara Szewczyk. – Sie lehnte die unehrlichen, unentschiedenen und schwachen Helden ab, und zwar sowohl unter den Deutschen als auch unter den Polen. Sie kritisierte alle, die die Behörden betrogen, faul waren und sich in ihrem Leben nur nach dem Profit richteten. Fremd war ihr der Fanatismus, die Intoleranz und der radikale Nationalismus“².

In ihren Werken spiegelt sich sowohl das Leben des einfachen Volkes, wie auch des Adels wider. Sie beschrieb die damaligen Städte und Dörfer, alte Bräuche, die heute schon fast völlig vergessen sind, Orte, an denen sie weilte, und die heute völlig verändert sind. Sie beschrieb Personen, deren Nachfahre noch gegenwärtig in Schlesien leben. „Ihr ungemein fein empfindlicher Spürsinn sammelte Eindruck um Eindruck und verarbeitete ihn schriftstellerisch so primitiv-unmittelbar, wie sie ihn genossen; ohne Wortdrechselei; ohne Gedankenpose. Alles Erleben wurde ihr zum Dichten, alles Dichten zum Erleben“ - schrieb über ihr Schaffen Anton Hellmann.³

2. G. B. Szewczyk, eadem, S. 158.

3. A. Hellmann, eadem, S. 587.

cach i okolicy. Zwiedziła kopalnię górnośląską i zjechała nawet pod ziemię, była też w hucie; widziała wspaniałe pałace wielkich potentatów przemysłowych i biedę robotników. Chętnie rozmawiała ze zwykłymi ludźmi, a jej syn, prawnik, który jakiś czas pracował w sądzie grodzkim w pobliskiej Leśnicy, nierzadko opowiadał w domu o sprawach, które znalazły finał w sądzie. Stały się potem tematem niejednej noweli. Hrabina brała nawet lekcje języka zwanego wasserpolnisch, którym posługiwała się wówczas ludność śląska, aby lepiej porozumiewać się z nią. Dzięki jej piarstwu, przypadającemu na przełom XIX i XX wieku, mamy dziś znakomity dokument literacki ówczesnego Śląska: Valeska von Bethusy-Huc zapoznała się z problemami gwałtownie się rozwijającego górnośląskiego okręgu przemysłowego, próbowała zrozumieć przemiany społeczne i cywilizacyjne zachodzące na Śląsku pod koniec XIX i na początku XX wieku. Związana była z liberalnym skrzydłem ówczesnej pruskiej arystokracji. Przedstawiała pogląd, że nie arystokracja, do której przecież sama należała, ale pracowici, ambitni i wykształceni mieszkańcy licznych, dynamicznie rozwijających się miast górnośląskich mogą stać się prawdziwą elitą społeczeństwa. Miała własne spojrzenie na narastające wówczas na Śląsku problemy narodowościowe i wyznaniowe: wierzyła w harmonijne współżycie ludzi różnych wyznań i nacji. „Dla utalentowanej autorki – pisze w swojej książce profesor Grażyna Barbara Szewczyk – która znakomicie kreśliła ludzkie charaktery z ich cnotami i przywarami, ocenie nie podlegała przynależność klasowa i narodowościowa człowieka. Potępiała nieuczciwych, niezdecydowanych, słabych bohaterów, zarówno Niemców jak i Polaków. Krytykowała wszystkich, którzy oszukiwali władzę, leniwych, nieuczciwych i kierujących się w życiu jedynie chęcią zysku. Obce były jej fanatyzm, nietolerancja i skrajne postawy nacjonalistyczne. Dlatego nie stawiała za wzór postępowania tych Polaków, Niemców czy Żydów, którzy siali nienawiść do drugiego narodu w imię sprawiedliwości i walki o wyzwolenie”.²

Zachowała nam obraz życia zarówno ludzi prostych jak i sfer arystokratycznych, opisała wygląd ówczesnych miast i wsi, zwyczaje, których dziś już nikt nie pamięta, przechowała obraz miejsc, w których była, a które dziś są już bardzo zmienione. Nakreśliła syl-

2. G. B. Szewczyk, eadem, s. 158.

Dies brachte dazu, dass die Werke der oberschlesischen Schriftstellerin, geschrieben mit einem wahren Talent, auch für den heutigen Bewohner Schlesiens eine sehr interessante Lektüre sein können.

Deutlich weniger Glück hatte die Schriftstellerin mit ihren Werken, die die oberschlesische Kulturgeschichte zum Thema hatten: *Aus den Chroniken schlesischer Städte* (1911) und *Mein Oberschlesien. Skizzen und Geschichten* (1912). Die Rezensionen waren nicht sehr schmeichelhaft. „Sie diene der Erforschung der Geschichte nicht, sie schade ihr eher“ – schrieb Oskar Wilpert.⁴

Die Wünsche unserer Leser erfüllend, die uns zum Übersetzen ihrer Werke ins Polnische aufforderten, beginnen wir mit der Publikation ihrer *Erinnerungen*; wir sind der Meinung, dass dieses Werk am besten das Bild und Leben des damaligen Schlesiens widerspiegelt. Wir möchten jedoch darauf hinweisen, dass die *Erinnerungen* als autobiographisches Werk nicht sehr objektiv sind. Der Leser wird es feststellen können, dass es der Autorin sehr viel daran lag, sich selbst und das Bild ihrer Familie sehr positiv darzustellen.

Die Gräfin publizierte die *Erinnerungen* in dem in Kattowitz herausgegebenen Monatsblatt „Oberschlesien“. Der erste Teil der *Erinnerungen* erschien vom Januar bis November 1914, der zweite Teil in den Jahren 1915–1916.

4. O. Wilpert, Valeska v. Bethusy-Huc. Aus den Chroniken schlesischer Städte, "Oberschlesische Heimat", Bd. 7 (1911), S. 94 i Valeska v. Bethusy-Huc. Mein Oberschlesien, "Oberschlesische Heimat", Bd. 8 (1912), S. 86

wetki osób, których potomkowie jeszcze dziś żyją na Śląsku. „Jej wrażliwy umysł zapisywał wrażenia, które twórczo przeobrażała w sposób prosty i bezpośredni, tak jak je doznawała – bez wyszukanych słów, bez wymyślnych zdań. Wszystkie jej przeżycia stały się tworzywem literackim, a tworzywo literackie – przeżyciem” – napisał o jej twórczości Anton Hellmann.³ To wszystko sprawia, że lektura jej dzieł, napisanych z prawdziwym talentem, może być bardzo frapująca dla współczesnego mieszkańca Śląska.

Znacznie mniej szczęścia miała pisarka w przypadku innych swoich dzieł, dotyczących historii kultury górnośląskiej: *Aus den Chroniken schlesischer Städte* (Z kronik śląskich miast – rok 1911) i *Mein Oberschlesien. Skizzen und Geschichten* (Mój Górny Śląsk. Szkice i opowieści – rok 1912). Recenzje nie były zbyt pochlebne. „Nie przysłużyła się historii, a raczej zaszkodziła jej” – napisał Oskar Wilpert.⁴

Spełniając życzenia naszych czytelników, którzy zwracali się do nas o udostępnienie jej dzieł o naszym regionie w języku polskim, rozpoczynamy publikację przekładu *Wspomnień* uznając, że chyba najlepiej oddają obraz i atmosferę ówczesnego Śląska. Pragniemy jednakże zwrócić uwagę na to, że jako autobiografia, *Wspomnienia* nie są w pełni obiektywne. Czytelnik sam spostrzeże, że autorce bardzo zależało na tym, aby jej „autoportret” wypadł jak najlepiej, tak samo jak obraz całej jej rodziny.

Hrabina opublikowała je w wydawanym w Katowicach miesięczniku „Oberschlesien”: pierwsza część *Erinnerungen* ukazała się w numerach od stycznia do listopada 1914 r., druga – w numerach z lat 1915–1916.

3. A. Hellmann, eadem, s. 587.

4. O. Wilpert, Valeska v. Bethusy-Huc. Aus den Chroniken schlesischer Städte, "Oberschlesische Heimat", Bd. 7 (1911), S. 94 i Valeska v. Bethusy-Huc. Mein Oberschlesien, "Oberschlesische Heimat", Bd. 8 (1912), S. 86

Erinnerungen

Weder mein Leben noch meine Person sind so interessant, daß es sich verlohnte, davon zu berichten; aber die Spanne Zeit, auf die ich zurückblicke, von der Mitte des vorigen Jahrhunderts an, ist für deutsches Leben so wichtig, die Veränderungen in Lebensführung, Anschauungen, Verkehrsmöglichkeiten sind in dieser Zeit so große gewesen, daß es sich doch vielleicht lohnt, die Erinnerungen an das Einst festzuhalten. Besonders in meinem engeren Vaterlande, in Oberschlesien, sind diese Veränderungen ganz außerordentlicher Art, und wenn ich an die Eindrücke meiner Kindheit und ersten Jugend zurückdenke, will es mir erscheinen, als seien mehr als hundert Jahre seitdem vergangen.

Meine Eltern heirateten im Jahre 1848, und mein Vater brachte seine junge Frau nach dem väterlichen Gute Wendrin im Kreise Rosenberg O.S. Es gärte damals stark auch in den oberschlesischen Dörfern, in denen die Erbuntertänigkeit noch ziemlich allgemein war; im nahen Kreise Kreuzburg hatten die Bauern sogar einen Gutsherrn erschlagen; aber in Wendrin muß tiefer Frieden gewesen sein; denn meine Mutter erzählte oft und gern, wie sie als junge Frau an der Gutsgrenze von berittenen Bauern auf bekränzten Pferden eingeholt und bis zum Gutshofe begleitet wurde, wo unter einer uralten, mächtigen Eiche die jungen Mädchen des Dorfes das neuvermählte Paar begrüßten. Eine jüngere Schwester meines Vaters stand an ihrer Spitze und trug genau wie die anderen die hübsche, damals noch übliche Tracht der Dörflerinnen, den kurzen blauen Rock mit blau-seidenem Bande, die Schoßjacke und den großen runden hellgrauen Hut, dessen Kopf ein hellblaues, mit weißen Blumen durchwirktes Seidenband umschloß. Ich erinnere mich als Kind auch noch einen solchen Hut besessen zu haben und nicht wenig stolz darauf gewesen zu sein. In Wendrin lebte damals noch mein Großvater, der Landschaftsdirektor Freiherr v. Reiswitz. Mein Vater bewirtschaftete Wendrin von dem kleineren Nebengute Kielbaschin aus, wo das junge Paar zunächst seinen Wohnsitz nahm. Das Kielbaschiner

Wspomnienia

Ani moje przeżycia, ani moja własna osoba nie są na tyle interesujące, aby warto było poświęcić im uwagę. Ale czas, jaki upłynął od połowy ubiegłego stulecia, ma duże znaczenie dla naszego społeczeństwa. Nastąpiły wówczas istotne zmiany nieomal we wszystkim – w sposobie życia, poglądach, w możliwościach podróżowania, warto je zatem powierzyć pamięci, utrwalić. Szczególnie na Górnym Śląsku, w mojej ojczyźnie, zmieniło się bardzo wiele. Gdy wracam myślami do lat dzieciństwa i wczesnej młodości, wydaje mi się, że minęło co najmniej całe stulecie!

Moi rodzice pobrali się w 1848 roku. Ojciec przywiózł swoją młodą żonę do rodzowego majątku w Wendrin¹ w powiecie Rosenberg.² W górnośląskich wioskach, gdzie poddaństwo nie przestawało jeszcze być nader powszechne, wrzało wówczas niebezpiecznie. W pobliskim powiecie Kreuzburgu³ chłopcy zabili nawet pewnego dziedzica. Ale w Wendrin panował chyba zupełny spokój, rodzice bowiem często i chętnie powiadali o tym, jak to u granic wioski chłopcy na koniach przyozdobionych kolorowymi wieńcami czekali na młodą panią i przywieźli ją pod sam dwór, gdzie pod starym, potężnym dębem wiejskie dziewczęta witały nowożeńców. Na ich czele stała młodsza siostra mojego ojca, odziana w ten sam piękny strój, który nosiły wówczas chłopki: była to krótka niebieska spódnica z jedwabnymi wstążkami tego samego koloru, kamizelka do pasa i wielki, jasnoszary kapelusz przybrany jasnoniebieską taśmą przetykaną białymi kwiatami. Przypominam sobie, że jako dziecko też miałam taki kapelusz, byłam z niego bardzo dumna!

W Wendrin żył wówczas jeszcze mój dziadek, dyrektor rolny Freiherr von Rechwitz. Ojciec zarządzał majątkiem, mieszkając wraz matką w Kielbaschin.⁴ Tamtejszy dom, zbudowany dla nich przez

1. Wendrin - dziś. Wędrynia w pow. oleskim.

2. Rosenberg - dziś. Olesno.

3. Kreuzburg - dziś. Kluczbork.

4. Kielbaschin - dziś. Kielbasin w pow. oleskim.

Haus, das von meinem Großvater für das junge Paar erbaut worden war, erinnerte in nichts an eine moderne Villa. Es war ein einfaches Gebäude ohne jede Verzierungen, hatte eine Etage über dem Erdgeschoß, sieben Fenster Front und drei Fenster im Giebel. Mit Ausnahme des Wohnzimmers meiner Mutter, das tapeziert war, hatten alle Zimmer nur glatt gemalte Wände, und die Fußböden waren ohne Anstrich von weißem Holz, das gescheuert wurde. Diese Scheuertage gehören zu meinen frühesten Kindererinnerungen, denn dann fand immer zur Nacht ein Umzug in ein nichtgescheuertes Zimmer statt, was, wie jede Veränderung, für uns Kinder ein interessantes festliches Ereignis bedeutete. Kielbaschin lag eine Viertelstunde Fußweges von Wendrin entfernt. Der Weg führte durch die Kolonien Liebeiche und Schöneiche, deren jede aus etwa sechs oder sieben Häuser bestand, in den Wendriner Park und am Ende desselben zum Gutshofe. Das „Schloß“ – in Oberschlesien wird das Wohnhaus des Gutsherrn ja immer so bezeichnet – war ein gelbgestrichenes zweistöckiges Gebäude mit weiß abgesetzten Fenstereinfassungen und einem hohen schwarzen, mit Schindeln gedeckten Doppeldach, aus dem ein gelber Erker mit drei runden Fenstern vorsprang. Rund um das Haus standen niedere, mit eisernen Ketten verbundene Pfeiler, eine Verzierungen, die ich als Kind sehr schön und imponierend fand, deren Zweck mir aber nie klar geworden ist. Etwa fünfzig Schritt vom Schloß entfernt stand der Schüttboden links und das Beamtenhaus rechts, beide ebenso gelb, weiß und schwarz wie das Schloß, und ein paar hundert Schritt dahinter lag die Brennerei, ein niedriges Gebäude mit hohem Schornstein. Die Vorfahrt ging an den Kettenpfeilern entlang und wurde auf der anderen Seite durch den Zaun des sogenannten kleinen Gartens begrenzt, in den man durch einen Fliederlaubenbogen eintrat. Ich beschreibe das so genau, weil ich mich erinnere, später in der Nachbarschaft die meisten Gutshöfe ähnlich gesehen zu haben, das Bild des alten Wendrin also wohl typisch für jene Zeit ist.

Am 15. Juni 1849 wurde ich in Kielbaschin geboren, und da meine Amme eine Polin war, ist das erste, was ich gesprochen habe, das polnische *zus to tan* (was ist das) gewesen, was mir den Spitznamen: die kleine Zustotan eintrug, den ich lange behielt. Sehr erinnerlich ist mir die Gestalt meines Großvaters, der schon in den achtziger Jahren stand, aber ungewöhnlich rüstig war. Ich sehe ihn noch unter der alten Kastanie im kleinen Garten sitzen, eine schwarze Binde über

dziadka, w niczym nie przypominał nowoczesnej rezydencji. Był to zwykły budynek bez jakichkolwiek upiększeń, jednopiętrowy, miał siedem okien frontowych i trzy mansardowe. Z wyjątkiem salonu, którego ściany pokrywała tapeta, pokoje były gładko malowane, a podłogi z surowego drewna, które trzeba było szorować. Moje najwcześniejsze wspomnienia dotyczą właśnie szorowania podłóg, bo dla nas, dzieci, było to zawsze ważne, niemal uroczyste wydarzenie – trzeba było w tym czasie przeprowadzać się do innego pokoju.

Kielbaschin był oddalony od Wendrin o trzy kwadransy marszu, droga wiodła przez kolonie Liebeiche⁵ i Schöneiche⁶, z których każda miała sześć, najwyżej siedem gospodarstw. Dalej biegła przez park do samego dworu. „Zamek” (tak na Górnym Śląsku nazywano każdy dom posiadacza majątku) był dwupiętrowym budynkiem pomalowanym na żółto. Futryny okienne były białe, a dwuspadowy dach kryty drewnianymi gontami. Wystawał spod niego żółty wykusz z trzema okrągłymi oknami. Dom był okolony niskimi palikami połączonymi żelaznym łańcuchem; ozdoba ta bardzo mi się podobała, ale nie mogłam pojąć, czemu miała służyć. Opodal dworu stała stodoła, a nieco dalej gorzelnia – niski budynek z wysokim kominem. Do „zamku” dojeżdżało się wzdłuż tych palików. Po drugiej stronie znajdował się parkan ogrodu, do którego się wchodziło pod łukiem utworzonym przez krzewy bżów. Opisuję dwór w Wendrin tak dokładnie, gdyż był chyba typowy dla tamtych czasów, bo jak sobie przypominam, sąsiednie wyglądały bardzo podobnie.

Urodziłam się 15 lipca 1849 roku w Kielbaschin. Ponieważ moja piastunka była Polką, pierwsze słowa, jakie w moim życiu wypowiedziałam, były polskie: a cus to tan (a cóż to tam) i od tego czasu długo nosiłam przezwisko „Ta mała cus to tan”. Dobrze pamiętam mojego dziadka. Był wówczas panem osiemdziesięcioletnim, jeszcze niezwykle żwawym. Przesiadywał w ogródku pod starym kasztanem. Nosił czarną opaskę, gdyż stracił oko w czasie polowania, ale to, które mu pozostało, spoglądało na świat żywo i radośnie. W kieszonkach swojego ciemnozielonego garnituru miał zawsze cukierki i miedziaki, którymi obdarowywał wszystkie napotkane dzieci. Opowiadał wiele wesołych historyjek z czasów, kiedy to z garnizonem stacjonował w Polsce. Był wtedy młodym żonkosiem, a jedyną kwaterą, jaką zdołał znaleźć, była wielka sala. Małżonkowie wyznaczili

5. Liebeiche - przysiółek należący do Wędryni.

6. Schöneiche - kolonia z czasów Fryderyka Wielkiego leżąca na wschód od Wędryni.

dem einen Auge, das er bei einem Jagdunglück verloren hatte, mit dem anderen aber um so heller und freundlicher um sich blickend. In den verschiedenen Taschen des langen, dunkelgrünen Rockes, den er gewöhnlich trug, waren immer Bonbons und Kupferdreier, und kein Kind kam unbeschenkt in seine Nähe. Und wie lustige Geschichten konnte er erzählen aus der Zeit, wo er in Polen in Garnison stand. Damals war er jung verheiratet gewesen und hatte mit seiner jungen Frau kein anderes Quartier gefunden als einen großen Saal. Da hatten sie Kreidestriche gemacht und Vorhänge gezogen und auf diese Weise eine Wohnung hergestellt, in deren Speisesaal das junge Paar und die Kameraden oft fröhlich beisammen gegessen haben.

- Wenn man will, da geht alles - pflegte er mit seinem schönen Lächeln zu sagen, und dabei strich er mit der Hand über den blauen Orden *Pour le mérite*, den er immer um den Hals trug. Der konnte freilich auch von kühnem Wollen und Wagen erzählen, denn mein Großvater hatte ihn als junger Offizier 1792 erworben¹. Damals stand er unter dem Oberst von Ledevary vor Krakau, das auch die Österreicher, von der Weichelseite kommend, bedrohten. Ledevary erfuhr, daß die Polen, die die Stadt besetzt hatten, uneinig waren und beauftragte seinen Adjutanten, meinen Großvater, sich darüber zu unterrichten und als Parlamentär in die Stadt zu reiten, um sie zur Übergabe aufzufordern. Von einem Trompeter begleitet, ritt er auf das Tor zu und wurde mit Schüssen, aber auch mit einigen weißen wehenden Tüchern begrüßt. Das Tor wurde geöffnet; unter Schüssen, die den Trompeter und sein Pferd leicht verwundeten, und Tücherwinken und Zurufen ritt mein Großvater direkt auf das Rathaus zu, wo Kommandant und Magistrat vereinigt waren. Durch seine vollständige Beherrschung der polnischen Sprache und gewandte Unterhaltung gelang es ihm, die Stimmenmehrheit für die Übergabe der Stadt an die Preußen zu gewinnen und die Unterschriften für die von ihm flüchtig aufgesetzte Kapitulation zu erlangen. Inzwischen hatte draußen ein richtiger Straßenkampf zwischen den uneinigen Parteien begonnen, in den noch die internierten russischen Gefangenen, die sich zu befreien suchten, eine ungeheure Verwir-

1. Es handelt sich hier um das Jahr 1794. Vgl. J. A. Gierowski, S. Grodziski, *Wielka Historia Polski*, t. 3, Warszawa 2003, s. 562; J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*. Kraków w wiekach XVI-XVIII, t. 2, Wydawnictwo Literackie Kraków 1984, s. 608-609.



Kielbasin dzisiaj / Kielbaschin heute.

wtedy kredą na podłodze określone miejsca, zawiesili kotary i w ten sposób powstało całe mieszkanie! W salonie często przyjmowali przyjaciół.

- Jeśli się chce, można wszystko osiągnąć - mawiał dziadek z uroczym uśmiechem. Wodził przy tym dłonią po błękitnym orderze „Pour le mérite”, który zwykł zawieszać na szyi. Zdobył go jako młody oficer w 1792 roku. Znajdował się wtedy pod dowództwem pułkownika von Ledevary, stali pod Krakowem, zagrożonym przez Austriaków nadciągających od strony Wisły.⁷ Ledevary dowiedział się, że Polacy, którzy zajęli miasto, są między sobą poróżnieni. Polecił wtedy mojemu dziadkowi, aby zasięgnął języka w tej sprawie, jako emisariusz udał się do Krakowa i wezwał do poddania się. Mój dziadek stanął przed bramą w towarzystwie trębacza, a tam przywitały go zarówno strzały, jak i białe chusty. Trębacz i jego koń zostali postrzeleni. Dziadek skierował się do ratusza, gdzie przebywał komendant wraz z urzędnikami miejskimi. Świetnie znał język polski, potrafił też zręcznie e prowadzić negocjacje, toteż udało mu się

7. Opiswane wydarzenia dotyczą roku 1794. Por. J.A. Gierowski, S. Grodziski, Wielka historia Polski, t.3, Warszawa 2003, s. 562.; J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI-XVIII, t.2, Wydawnictwo Literackie Kraków 1984, s.608-609.

rung brachten. Mit dem Kommandanten vom Rathause eilend, nahm mein Großvater am Straßenkampfe teil, bis die preußische Partei gesiegt hatte und mein Großvater stolz mit der vollgezogenen Kapitulation zu seinem Chef eilte. Die Österreicher, die wenige Stunden später kamen und die Stadt in preußischen Händen fanden, hatten nun das Nachsehen. Später, im unglücklichen Feldzuge von 1806², war mein Großvater General-Adjutant des Herzogs von Württemberg gewesen, dessen Korps dann unter den Befehl Blüchers kam. Unter fortwährenden Gefechten wurde dieses Korps von den Franzosen immer weiter nach Norden gedrängt, die Arrièregarde wurde vom Feinde festgehalten, und die Lage war kritisch. Da galoppierte Blücher an die Kolonne, die mein Großvater führte, heran und rief:

– Rittmeister von Rechwitz, die Hundsfötter wollen mich umgehen, nehmen Sie eine Batterie und hindern Sie das.

Der Befehl wurde pünktlich und glücklich ausgeführt, und als die Arrièregarde sich wieder der Haupttruppe angeschlossen hatte, kam Blücher nochmals herangeritten und sagte:

– Ich danke Ihnen, Rittmeister von Rechwitz, nu bleiben Sie man bei mir.

Von da an blieb mein Großvater im Hauptquartier. Später, in Lübeck, wo die Franzosen Scharnhorst und das ganze Hauptquartier im Gasthof zum goldenen Engel gefangen nahmen, hatte er sogar Gelegenheit, durch rechtzeitige Warnung Blücher vor dem gleichen Schicksal zu bewahren. Blücher hat ihm das nicht vergessen und sprach ihm ausdrücklich seinen Dank dafür aus in einem Briefe vom 4. Januar 1808, in dem er sich unterschrieb: „Ganz Ergebenster Freund und Diener Blücher“.

Durch die Strapazen des Feldzuges hatte meines Großvaters Gesundheit aber doch gelitten; 1808 nahm er seinen Abschied und bewirtschaftete sein Gut Wendrin. Er war in seinem Kreise rastlos tätig um das vorzubereiten, was aller Herzen glühender Wunsch war, die Befreiung von der Franzosenherrschaft. Im Jahre 1812 vertrat er den Landrat seines Kreises, meldete sich aber sofort zum Kriegsdienst, als die große Erhebung einsetzte, und das in Neiße zu errichtende Landwehr-Kavallerie-Regiment wurde ihm zugeteilt.

2. Es handelt sich hier um die Ereignisse, die zu der Schlacht bei Jena und Auerstadt am 14. September 1806 führten.

przekonać zebranych do kapitulacji i przekazania miasta w ręce Prusaków. Tymczasem na ulicach doszło do prawdziwej wojny między przeciwnymi stronnictwami. Dodatkowo wielkie zamieszanie powstało za sprawą jeńców rosyjskich, którzy pragnęli się uwolnić. Mój dziadek wraz z komendantem z krakowskiego ratusza ruszył na ulice i obaj walczyli tak długo, aż zwyciężyła strona sprzyjająca Prusakom. Dziadek dumny z osiągniętego sukcesu, udał się do swojego dowódcy. Gdy po kilku godzinach nadeszli Austriacy, mogli jedynie stwierdzić, że było już po wszystkim.

Kilka lat później, w nieszczęsnym roku 1806⁸, mój dziadek był adiutantem generała księcia von Württemberg, którego oddział stał pod dowództwem Blüchera. Walcząc nieprzerwanie z Francuzami, oddział został zepchnięty na północ, a straż przednia ujęta przez wroga. Sytuacja była krytyczna. Blücher przybył pośpiesznie do oddziału, którym dowodził mój dziadek, i zawołał:

- Rotmistrz von Reisswitz, te huncwoty chcą mnie okrążyć, niech pan weźmie oddział i powstrzyma ich!

Rozkaz został natychmiast wykonany i niebawem straż przednia dołączyła do reszty wojska. Wtedy Blücher zjawił się raz jeszcze u dziadka i powiedział:

- Dziękuję panu, rotmistrz von Reisswitz, teraz będzie pan przy mnie.

Od tej chwili mój dziadek przebywał w kwaterze głównej. A później, w Lubece, gdzie Francuzi w zajęzdzie „Zum goldnen Engel” (Pod złotym aniołem) wzięli do niewoli Schandhorsta i całą kwaterę główną, dziadek ochronił Blüchera przed podobnym losem, w porę go ostrzegając. Blücher pamiętał o tym i w liście z 4 stycznia 1808 roku podziękował mu, podpisując się następująco: „Całkowicie oddany przyjaciel i sługa Blücher”.

Trudy wojenne nadwerężyły zdrowie dziadka. W 1808 roku pożegnał się z wojskiem i odtąd zarządzał majątkiem w Wendrin. W 1812 był zastępcą starosty powiatowego, ale kiedy nastąpiła potrzeba, natychmiast zgłosił się do wojska. Przydzielono mu regiment kawalerii landwery w Neisse.⁹ Rząd jednak zaprotestował, gdyż uznano, że bardziej jest potrzebny w powiecie.

8. Chodzi o wypady, które doprowadziły 14 września 1806 r. do bitwy pod Jeną i Auerstadt, gdzie Prusy poniosły klęskę.

9. Neisse - dzis. Nysa.

Die Regierung protestierte aber, man glaubte ihn und seine Tätigkeit in seinem Kreise nicht missen zu können. An die patriotische Tätigkeit, die er nun während der Kreigsjahre entwickelte, schloß sich später die ständische Wirksamkeit an. Zum Landesältesten erwählt, machte ihn das Vertrauen seiner Kollegen 1824 zum Landschaftsdi- rektor. Durch 24 Jahre wirkte er in Oberschlesien gerade in diesen wirtschaftlich recht schweren Zeiten auf das segensreichste, so daß manches Gut, das schon verloren schien, durch Eröffnung land- schaftlichen Kredits den Familien erhalten blieb. Sein Bild in der landschaftlichen Uniform mit großen Epauletten habe ich in vielen oberschlesischen Landhäusern gefunden. Jetzt freilich mag es in die Fremdenzimmer gerückt sein, und die wenigsten wissen wohl, warum es überhaupt ins Haus kam. Zu der Zeit, deren ich mich erin- nere, hatte er sich, seines hohen Alters wegen, von allen Ämtern zurückgezogen und freute sich seines ruhigen Lebensabends im Kreise der Seinen.

Meine Großmutter war jung gestorben. Sie war die Tochter des russischen Generals Freiherrn v. Saß, von dem ich nur weiß, daß er in späteren Jahren das Städtchen Borislawitz in Oberschlesien gebaut und über dem Stadttor die Worte angebracht hat:

„Was aus einem Tümpel werden kann,
Das zeigt dieses Städtchen an.“

Ich schliesse daraus, daß er wohl ein etwas sonderbarer Herr war, der meiner Großmutter keine Reichtümer hinterlassen haben wird. Eine jüngere Schwester meiner Großmutter, Sophie, von uns Tante Piele genannt, war dann in das Haus des verwitweten Schwagers gekommen und hatte seine Kinder erzogen. Mein Vater war das vor- jüngste dieser Kinder, und nun er verheiratet war und seine jüngere Schwester Ida dem Vater das Haus führte, war Tante Piele nach Rosenberg gezogen, um in der Nähe ihrer Lieben zu bleiben und war regelmäßiger Sonntagsgast in Wendrin. Sie war eine kluge alte Dame, und zwischen ihr und dem Schwager wurde oft eine scherz- hafte Korrespondenz in Versen geführt.

Meine Mutter stand dem Schwiegervater besonders nahe, auch zwischen ihr und ihm flogen Verse hin und her, doch waren diese meist ernst und sinnig. Man hielt überhaupt viel von Dichtungen in dem kleinen Kreise unter der alten Kastanie, unter der der Großvater

Dziadek wstąpił się na wojnie patriotyzmem, a w czasie pokoju wykazał się działalnością na rzecz społeczności lokalnej. Został starostą, a w 1824 roku koledzy powierzyli mu stanowisko dyrektora wydziału rolnego. W czasach bardzo trudnych dla gospodarki działał owocnie na Górnym Śląsku przez 24 lata. Dzięki kredytom rolnym, o które się tyle troszczył, dużo rodzin uratowało swoje majątki, nieomal już skazane na bankructwo. W wielu górnośląskich domach widziałam portret przedstawiający go w uniformie urzędnika rolnego, z wielkimi epoletami. Teraz pewnie obraz przeniesiono do przedsionka i chyba niewielu wie, dlaczego w ogóle trafił do ich domu. Pamiętam też, że z powodu podeszłego wieku zrezygnował z wszelkich urzędów i dożywał swoich dni w kręgu najbliższych.

Moja babka zmarła młodo. Była córką rosyjskiego generała Freiherra von Saß, o którym wiem tylko tyle, że założył miasteczko Borislawitz¹⁰ na Górnym Śląsku. Nad jego bramą generał kazał umieścić następujący napis:

W co wielkie bagna zmienić się mogą,
Świadczy to miasto – przejdiesz je suchą nogą.

Uważam, że był dziwakiem. Mojej babce nie dał wielkiego majątku. Jej młodsza siostra, Sophie – nazywaliśmy ją ciocią Piele – wprowadziła się do domu mojego owdowiałego dziadka i wychowywała mu dzieci. Mój ojciec był przedostatnim z rodzeństwa, a kiedy się ożenił i jego młodsza siostra Ida przejęła prowadzenie domu, ciocia Piele przeniosła się do Rosenbergu. Chciała być bliżej krewniaków i regularnie w każdą niedzielę bywała u nas w Wendrin na obiedzie. Zapamiętałam ją jako mądrą kobietę, w starszym już wieku. Ze swoim szwagrem prowadziła korespondencję pisaną na wesoło – wierszem.

Moja matka świetnie się rozumiała ze swoim teściem. Także pisywali do siebie wiersze, ale były one inne – poważne, refleksyjne. Poezja często gościła w naszym rodzinnym kręgu, pod starym kasztanem, gdzie dziadek tak chętnie przesiadywał, a ja często słuchałam jego wierszy. Uwielbiałam ich rytmiczność, choć nie zawsze wiedziałam, o co w nich chodzi. Czytywano u nas w domu baśnie

10. Borislawitz - dzis. Borzysławice, gm. Pawłowiczki, pow. kozielski.

besonders gern zu sitzen pflegte, und ich entsinne mich als Kind oft zugehört zu haben, wenn da vorgelesen wurde. Ich liebte den rhythmischen Tonfall, auch wenn ich nicht verstand, um was es sich handelte. Einzelne, mir verständliche Worte tauchten immer aus dem Rhythmus auf, und aus diesen konstruierte ich mir dann das, was ich Gedichte nannte, und versuchte auch welche zu machen, indem ich nach dem Rhythmus das zwischen den Worten fehlende durch Laute wie em em em oder se se se zu ersetzen suchte. Auch Bücher von Andersen wurden vorgelesen, und als Andersens Mondbilder erschienen, da schrieben der alte Herr, meine Mutter, Tante Ida und Tante Piele ebenfalls Mondbilder, von denen die ersteren, wie meine Mutter später erzählte, poetisch und leicht sentimental, die der beiden Tanten mehr hausbacken ausfielen und besonders meist von Dingen handelten, die sich nur am Tage zutragen konnten, was den alten Herrn immer sehr amüsierte. Andersens Märchen lagen stets im Wohnzimmer meiner Mutter, und wenn sie uns Kindern eine besondere Freude machen wollte, las oder erzählte sie uns eins davon. Dadurch wurde uns so zu sagen die Natur und jedes Ding unserer Umgebung belebt. Die Blumen hatten Gesichter, die Tiere sprachen, die Uhr in unserer Kinderstube war eine alte Tante, die wiederholte: seid brav, seid brav, und der Stiefelknecht in der Ecke schnitt ihr Fratzen und antwortete: grade nicht. Als ich sieben Jahre alt war, diktierte ich meiner Mutter auch ein Märchen, das ungefähr so schloß: „Und weil die Kaiserkrone im Garten so hochmütig war, und weil die Rose doch viel schöner blühte, da mußte die Kaiserkrone sich schämen und ihre Glocken bückten sich – und da ist das nun eben so.“ Der alte Herr in Wendrin liebte Scherz und Neckereien. Da waren drei alte Fräulein von Görz, die manchmal mit der Tante Piele aus Rosenberg kamen, ein alter, vergnügter Herr Richter und der Sanitätsrat Dr. Hübner; wenn die an einem Winternachmittag in zwei Schlitten angefahren kamen, dann feierte man Karneval in Wendrin. Da erschien man in wunderbaren, selbst erfundenen und zusammengestellten Kostümen, hielt Reden, führte ganze Szenen auf und lachte und tollte, als ob man ganz jung wäre, denn „wenn man nicht will, gibt es kein Alter“, sagte der alte Herr.

- All diese Menschen hatten sich einen Fond von Lebensfreude erhalten, der sie das Alter vergessen ließ und uns Junge mit fortriß – erzählte später meine Mutter.

An anderen Abenden, wenn die Rosenberger kamen, ging es

Andersena, a kiedy ukazały się jego *Mondbilder* (Księżycowe obrazy), to zarówno starszy pan, jak i moja matka, ciocie Ida i Piele, próbowali pójść w jego ślady, pisząc swoje *Mondbilder*. Jak mi matka później opowiadała, ona i dziadek tworzyli opowieści sentymentalne, poetyckie, podczas gdy obydwie ciocie – raczej zwyczajne i najczęściej opisujące to, co mogło się wydarzyć tylko w dzień. Bardzo to dziadka bawiło! Baśnie Andersena leżały zawsze w pokoju mojej matki, a kiedy chciała nam zrobić przyjemność, czytała je nam albo opowiadała. Wówczas, za ich sprawą, wszystko wokół nas ożywało! Kwiaty miały teraz ludzkie twarze, zwierzęta przemawiały, zegar w naszym pokoju stawał się starą ciocią, która powtarzała: „Bądź dzielny, bądź dzielny”. A stojący w kącie kozioł do butów drwił sobie z niej, odpowiadając przekornie: „Nie będę, nie będę!” Kiedy miałam siedem lat, podyktowałam mamie bajkę, która miała takie oto zakończenie: „Cesarska korona w ogrodzie była bardzo dumna, a przecież róża kwitła o wiele piękniej od niej. Cesarska korona musiała się więc zawstydić i schyliła swoje kielichy – no i tak właśnie pozostało do dziś dnia”.

Stary pan na Wendrin lubił się bawić. Wraz z ciocią Piele często odwiedzały nas trzy panny von Görz, pewien starszy, nieco śmieszny pan sędzia i radca sanitarny dr Hübner. Gdy nieraz zimowym popołudniem zajeżdżali do nas dwojgiem sań, urządzano bale maskowe. Ludzie pojawiali się w sporządzonych przez siebie fantastycznych kostiumach, wygłaszali przemówienia, odgrywali różne sceny, a śmiechu było przy tym co niemiara. Dziadek mawiał przy tej okazji:

– Jeśli nie chcesz, to się nie zestarzejesz!

Moja matka opowiadała później, iż wszyscy oni zachowali w sobie wiele radości życia, co pozwalało im zapomnieć o tym, że już są starzy. Ich radość udzielała się także młodym. Czasami grano w karty, prowadzono ożywione rozmowy lub czytano gazetę „Schlesische Zeitung”,¹¹ która wprawdzie z powodu trudności komunikacyjnych nadchodziła z dużym opóźnieniem, ale tym samym też jej lektura stawała się tym cenniejsza. Przypominam sobie zimowe wieczory, kiedy to w wielkim salonie na parterze o godzinie czwartej po południu było zupełnie ciemno. Zapalano wtedy światło – dwie świece w starych, ciężkich świecznikach, które stawiano na mahoniowym stole przed sofą.

11. Gazeta wychodząca od 1742 r., czytana głównie przez środowiska protestanckie i konserwatywne.

gesetzter zu. Da wurden Kartenspiele gemacht, und man unterhielt sich oder las die Schlesische Zeitung³ vor, die zwar bei der mangelhaften Verbindung verspätet erschien, die man aber dafür als Lesestoff um so mehr würdigte. Ich erinnere mich solcher Winternachmittage, an denen es um 4 Uhr stockdunkel war im ebenerdigen großen Wendriner Wohnzimmer. Da wurde Licht gemacht – d. h. zwei Kerzen wurden angezündet und in alten schweren Leuchtern auf den runden Mahagonitisch vor dem Sopha gestellt.

– Klussik – rief dann der Großvater den Diener an in dem Gemisch von polnisch und deutsch, das er immer mit den Leuten sprach – ta Putzscherka jest wieder vergessen – worauf die große messingne Putzscherre auf einem Tablett zwischen die Leuchter gestellt wurde, und es der ewig unerfüllte Wunsch von uns Kindern blieb, einmal das Licht putzen zu dürfen.

– Dazu muß man geschickt sein – sagte Tante Ida – Ihr würdet das Licht auslöschten, und dann säßen wir im Finstern.

Wenn wir heut in ein solches, durch zwei Lichter erhelltes Zimmer träten, würden wir ohnehin meinen, im Finsternis zu sein. Aber damals stickten die Tanten bei dieser Beleuchtung Perlentäschchen mit bunten Vögeln und Blumen, und weder die Arbeiten noch die Augen der Stickerinnen litten Schaden dabei.

Herr Richter – ich erinnere mich nur noch seines Namens und weiß nicht ob er Kreisrichter oder Renter war – Herr Richter pflegte auch ein paar Mal im Jahr nach Breslau zu fahren. Da die Chaussee nach Oppeln an Wendrin vorüber führte, pflegte er dann hier Station zu machen, auf dem Hinwege Aufträge entgegenzunehmen und auf dem Rückwege Erlebnisse zu erzählen, denn er hatte immer und überall Erlebnisse, und eine Reise nach Breslau bedeutete eine Fahrt von sechs Meilen Chaussee von Rosenberg bis Oppeln und dann erst die Eisenbahnfahrt, die auch ungefähr noch einmal so lange dauerte als heute. Da hatte man Zeit allerlei zu erleben, besonders wenn man, wie Herr Richter, unterwegs in verschiedenen Dorfwirtschaftshäusern einkehrte. Einmal, als wir gerade in Wendrin waren, kam Herr Richter von so einer Breslauer Reise sehr echauffiert zu Fuß an und bat den Großvater, ihn zu Wagen nach Rosenberg zu schicken, da er sein Gefährt unterwegs verloren habe. Herr und Kutscher waren in einem Wirtshause eingekehrt, und Herr Richter schrie

3. 1742 gegründete Zeitung, gelesen von der protestantischen und konservativen Leserschaft.

- Klussik - mój dziadek wzywał wtedy służącego, do którego się zwracał w owym mieszanym języku polsko-niemieckim, jakim się posługiwał w rozmowie z ludem - ta *putzscherka* jest *wieder vergessen* (znowu zapomniano o nożycach do czyszczenia). Stawiano je wtedy na tacy między świecznikami, a my, dzieci, marzyłyśmy o tym, aby choć raz móc oczyścić świece.

- O, do tego to trzeba zręczności - mawiała ciocia Ida - zgasicie światło, no i będziemy siedzieli w ciemnościach.

Gdybyśmy dziś weszli do pokoju oświetlonego dwiema świecami, uznalibyśmy, że jest ciemno! Ale wtedy przy takim świetle ciotki wyszywały koralikami kolorowe ptaki i kwiaty na torebkach. Ani dzieło, ani oczy hafciarek na tym nie ucierpiały...

Pan sędzia - nie przypominam sobie jego nazwiska i nie wiem też, czy urzędował, czy też był emerytem - zwykł był jeździć kilka razy w roku do Breslau.¹² Ponieważ droga do Oppeln¹³ wiodła przez Wendrin, zatrzymywał się u nas, przyjmował różne zlecenia, a w drodze powrotnej opowiadał o swoich przeżyciach. Pan sędzia miał wszędzie jakieś przygody, a droga do Breslau nie była krótka: najpierw sześć mil z Rosenbergu do Oppeln, a potem podróż pociągiem, która też trwała bardzo długo. Było zatem wiele czasu na niejedną przygodę, szczególnie wówczas, gdy, tak jak nasz sędzia, odwiedzało się wiejskie gospody... Pewnego razu, gdy właśnie przebywaliśmy w Wendrin, pan sędzia zjawił się u nas pieszo, bardzo wyczerpany. Prosił dziadka, aby odesłał go powozem do Rosenbergu, gdyż po drodze gdzieś zgubił swój wóz wraz z woźnicą. W pewnej wsi wstąpili bowiem do karczmy. Pan sędzia, opowiadając o tym, wykrzykiwał co chwila:

- A ten bęcwał odjechał do domu beze mnie - co za wół, co za osioł!

Dziadek odpowiedział ze śmiechem:

- Pewnie obaj zbyt głęboko zagłądaliście do kieliszka!

Słowa dziadka skłoniły mnie do tego, aby popatrzeć w głąb kieliszka. Chciałam się dowiedzieć, co takiego może się wtedy wydarzyć, ale niestety, rozczarowałam się - nie działo się nic szczególnego!... Przygoda pana sędziego miała swój epilog u proboszcza w Rosenbergu. Kiedy się bowiem okazało, że sędziego nie ma w powo-

12. Breslau - Wrocław.

13. Oppeln - Opole.

bei dem Bericht ein paar Mal hintereinander:

- Und der Esel ist ohne mich nach Hause gefahren - so ein Rindvieh, so ein Esel!

Der Großvater lachte und sagte:

- Ihr werdet wohl beide zu tief ins Glas geguckt haben - eine Äußerung, die mich veranlaßte, sehr lange in ein Glas hineinzusehen, um zu erfahren, was dabei herauskäme, und sehr enttäuscht zu sein, daß sich gar nichts Wunderbares einstellen wollte. Herrn Richters Abenteuer endete aber damit, daß er seinen verschwundenen Kutscher in Rosenberg beim Herrn Pfarrer wiederfand: denn als es sich herausstellte, daß Herr Richter nicht in der Glaskutsche saß, war der Kutscher zum Pfarrer gelaufen und hatte ihn um Hilfe angerufen, weil - seinen Herrn der Teufel geholt haben müsse. Wie der Mann, bei Herrn Richters gutartiger Gemütsart, zu dieser Auffassung kam, blieb unaufgeklärt. Die Geschichte gab aber Stoff zu viel Neckereien, und mein Großvater liebte es sehr, sie zu erzählen. Mir hat sie sich wohl so eingepreßt, weil kurz darauf bei einem Wendriner Sonntagsessen einer meiner Onkel als Teufel erschien, um Herrn Richter abzuholen, den er damals, auf Bitten des Pfarrers hin, habe laufen lassen. Die von mir sehr geliebte Tante Piele begleitete ihn als Teufelsbraut, in einem erschrecklichen Kostüm und Kopfputz und deklamierte dabei ein selbstverfaßtes Gedicht, dessen Rhythmus sich mir wieder einprägte, ohne daß ich die Worte verstand, und für das sie viel Lob von der Tafelrunde erntete. Die Reisen nach Breslau, von denen immer viel gesprochen wurde, erschienen mir wie etwa heute eine Reise um die Welt, und da Herr Richter immer Bonbons von dort mitbrachte, auf denen sich Bilder von Rokokodamen, mythologischen oder sonst phantastischen Figuren befanden, stellte ich mir vor, daß die Leute dort so gekleidet einhergingen; nur daß diese Stadt zwanzigmal größer als Rosenberg sein sollte, konnte ich nicht glauben: denn eine Stadt von solcher Größe konnte es gar nicht geben!

Im Juni, nach der Schafschur, ging immer ein Wagenzug mit Wolle nach Breslau. Das war überhaupt für uns Kinder eine höchst interessante Zeit. Erst wurden Bretterzäune in den Teich geschoben, Frauen mit hoch aufgeschürzten Röcken stellten sich an die Zäune, und nun wurden die Schafe hineingetrieben. Jede Frau erwischte eines und wusch und rieb daran herum, bis das dunkelgraue Schaf mit weißem triefenden Pelz aus dem Wasser kam. Der Schäfer führte

zie, woźnica pobiegł do wielbego i prosił go o pomoc, gdyż sądził, że jego pana porwał szatan. Nikt nie był w stanie wyjaśnić, dlaczego to woźnica uważał, że szatan miałby porwać pana sędziego, człowieka o dobrotliwym usposobieniu. Historia ta stała się powodem wielu żartów, a mój dziadek opowiadał ją ze szczególnym upodobaniem. Zapamiętałam tę historię dokładnie, bo niedługo potem, w czasie niedzielnego obiadu w Wendrin, wujek pojawił się w przebraniu diabła. Diabeł chciał zabrać pana sędziego, którego wtedy na prośbę proboszcza musiał uwolnić. Towarzyszyła mu jako narzeczona moja ukochana ciocia Piele, była ubrana w przerażający kostium, na głowie miała coś, co także miało budzić zgrozę. Recytowała ułożony przez siebie wiersz, którego rytm ogromnie mi się podobał. Nie wszystko było dla mnie zrozumiałe w tym wierszu, ale przy stole bardzo chwalono to dzieło cioci Piele.

Podróże do Breslau, o których zawsze wiele opowiadano, jawiły mi się nieomal jako wyprawy dookoła świata, a ponieważ pan sędzia przywoził stamtąd cukierki owinięte w paperek z rysunkiem rokokowych dam lub postaci mitologicznych czy baśniowych, wyobrażałam sobie, że ludzie chodzą tam właśnie tak ubrani! Zupełnie nie mogłam pojąć, że ów Breslau jest dwadzieścia razy większy niż Rosenberg – przecież nie może istnieć miasto aż tak wielkie!

W czerwcu, po stryżeniu owiec, wyruszały do Breslau wozy z wełną. Dla nas, dzieci, był to wyjątkowo ciekawy okres. Najpierw umieszczano w stawie drewniane płoty, przy których ustawiały się kobiety z wysoko podkasanymi spódnicami; potem wpędzano do wody owce. Kobiety chwyciły zwierzęta i myły je tak długo, aż ciemnoszare runo stawało się białe. Ociekającą wodą, śnieżnobiałą trzodę owczarze prowadzili na pole, gdzie słońce je osuszało. A potem rozpoczynano stryżenie. Kobiety uzbrojone w ogromne nożyce siedziały wzdłuż stodoły, kładziono im owce między kolana. Zwierzęta darły się w niebogłose i zaciekle broniły, często trzeba je było związywać. Gdy runo było ścięte, owce, nierzadko poranione, zeskakiwały z kolan i wystraszone, becząc żałośnie, zbijały się w gromadę. Wełnę sortowano, zwijano w wielkie bale i ładowano na wozy. Zanim wyprawiono je w drogę – a trwała ona trzy dni – wozy ustawiały się pod zamkiem. Dziadek z ojcem chodzili od jednego do drugiego, sprawdzając, czy są dobrze zapakowane. Urzędnik – słowo inspektor nie było wtedy jeszcze w użyciu – wójt i parobcy, którzy prowadzili wozy do Breslau, stali obok z czapkami w rękę. Klus-

darauf die weiße, nasse Herde aufs Feld, wo sie in der Sonne trocknete, und dann ging die Schur vor sich. Da saßen die Weiber mit großen Scheren bewaffnet längs der Scheunewand. Die Schafe wurden ihnen auf oder zwischen die Kniee gelegt, wobei die Tiere schrecklich schrien und sich wehrten, sodaß sie oft gebunden werden mußten, und dann arbeiteten die Weiber mit ihren Scheren an ihnen herum, bis sie ihres Pelzes entkleidet, meist mit blutigen Spuren am Körper, aufsprangen und sich ängstlich blökend zusammendrängten. Die Wolle wurde nun sortiert, in großen Ballen zusammengebunden und auf die Wagen geladen. Ehe der Zug sich in Bewegung setzte, um in dreitägiger Fahrt Breslau zu erreichen, standen die Wagen vor dem Schloß aufgefahren. Großpapa und mein Vater gingen von einem zum andern, um zu sehen, ob sie gut gepackt wären. Der Amtmann – die Bezeichnung Inspektor kam erst später auf – der Ackervogt und die Pferdeknechte, die den Zug begleiteten, standen mit abgezogenen Mützen daneben. Klussik kredenzte ihnen einen Schnaps zum Abschiedstrunk, und dann setzte der Zug sich langsam und feierlich in Bewegung. Mein Vater folgte ihm am nächsten Tag mit der Bahn und wußte, wenn er zurückkehrte, viel vom Wollmarkt zu erzählen, der ein wichtiger Tag für die schlesischen Gutsbesitzer war. Denn der Verkauf der Wolle bildete eine ihrer Haupteinnahmequellen, und neben und auf ihren Wollsäcken wurden vielerlei Verabredungen und manchmal recht wichtige Angelegenheiten abgemacht. War der Wollmarkt doch eine Art von Börse für die Landwirte, die sich hier einmal alle zusammenfanden, und nicht bloß wirtschaftliche Angelegenheiten, sondern auch manche Heiraten sollen auf den Wollsäcken eingefädelt worden sein.

Mein Großvater war mit 80 Jahren noch so rüstig, daß er von seiner Brizka herab mit unfehlbarer Sicherheit Hasen und manchen Rehbock schoß. Erst in neunzigsten Jahren fing er an zu kränkeln und schlief dann im Jahre 1858, dreiundneunzigjährig, sanft ein. Er war aus dem Kreise derer, die ich kannte, der erste, der starb. Ich hatte nie einen Toten und nie ein Begräbnis gesehen; wir hatten nur manchmal begraben gespielt, wenn wir einen toten Vogel gefunden hatten. Und nun sollte der Großpapa tot sein, und man sollte ihn begraben, in seinem grünen Rock, mit dem blauen Orden und den freundlichen Lachen, das immer irgend etwas Gutes zu verheißen schien. Das war doch ganz unmöglich! Aber die Eltern hatten geweint, und Mama sah ganz verändert aus mit der schwarzen

sik nalewał im po kieliszku na rozgrzewkę, następnie cała karawana ruszała naprzód. Następnego dnia ojciec jechał do Breslau pociągiem. Gdy wracał, miał zawsze wiele do opowiadania, bo targi wełną były ważnym wydarzeniem w życiu śląskich posiadaczy ziemskich. Sprzedaż tego surowca była istotnym źródłem dochodu, a przy okazji, na workach z wełną czy też obok nich, załatwiano niejedną ważną sprawę. Targi były swego rodzaju giełdą rolników; spotykali się tu wszyscy raz w roku. Uzgadniano tu nie tylko sprawy gospodarcze, lecz podobno także niejedno małżeństwo.

Mój dziadek w wieku osiemdziesięciu lat był tak rześki, że bez pudła strzelał z bryczki do zajęcy i jeleni. Zaczął chorować dopiero po dziewięćdziesiątce, a w roku 1858 spokojnie umarł. Był pierwszym z kręgu moich bliskich, który odszedł z tego świata. Nigdy nie widziałam zmarłego ani pochówku. Nieraz, gdy znaleźliśmy martwego ptaka, bawiliśmy się w pogrzeb. Ale teraz to nasz dziadek nie żył i to on miał być pochowany w swym ciemnozielonym garniturze. Na piersi był niebieski order, a na ustach ten serdeczny uśmiech, który zawsze zapowiadał coś miłego. Nie, to zupełnie niemożliwe! Ale rodzice płakali, matkę zmienił nie do poznania żałobny strój z czarnym woalem przysłaniającym twarz. Wyjechali, a my – była nas wówczas czwórka, dwie siostry i dwóch braci, ja byłam najstarsza – siedzieliśmy w pokoju dziecięcym jak wystraszone ptaki. Marie, moja stara piastunka, powiedziała do nas:

– A teraz kładą go do ziemi, taki dobry, elegancki pan, módlcie się dzieci, módlcie.

Dzieci zaczęły płakać i tuliły się do spódnicy Marie. Mówiły, że się boją. Siedziałam przy oknie. Poczułam, jak narasta we mnie uczucie buntu. Nie, to wszystko jest niemożliwe! Przypomniało mi się, jak matka tłumaczyła, że dziadek wcale nie umarł, jedynie to, co było słabe i stare, zasnęło, ale on, ten dziadek, którego tak kochaliśmy, jest właśnie u Pana Boga. Obróciłam się w stronę Marie i oburzona zaprotestowałam:

– Przecież to nieprawda, że umarł!

Marie, dobra katoliczka, przeżegnała się i zawołała:

– Panie Boże, zmiłuj się, co za dziecko, Panie Boże, zmiłuj się!

Jej słowa mnie bardzo przeraziły, zrozpaczona zaczęłam płakać. Wydawało mi się, że wszystko się skończyło, a ja już nigdy nie będę szczęśliwa. Był to pierwszy wielki ból, jakiego doznałam w moim życiu. Wiele mi wówczas pomógł miękki, łagodny głos mojej matki.

Schneppe auf der Stirn – und nun waren sie weggefahren und wir Kinder – wir waren damals zwei Brüder und zwei Schwestern, von denen ich die älteste war – wir saßen wie erschreckte Vögel zusammengedrückt im Kinderzimmer, und die Marie, meine alte Amme, die als Kinderfrau bei uns geblieben war, sagte:

– Jetzt kommt er in die Erde, so ein guter, vornehmer Herr, wie er war, betet, Kinder, betet!

Die Kleinen fingen an zu weinen, drückten sich in die Röcke der Marie und sagten, daß sie sich fürchteten. Ich saß am Fenster, und in mir regte sich etwas wie Trotz und Auflehnung. Nein, das war alles nicht möglich, das konnte nicht sein. Und plötzlich fiel mir ein: Mama hatte es ja gesagt, er war gar nicht tot, bloß was müde und alt an ihm war, das schlief nun, aber er selbst, der Großpapa, den wir lieb gehabt hatten, der war nun beim lieben Gott. Ich drehte mich zur Marie um und sagte ganz empört:

– Es ist ja gar nicht wahr, er ist ja garnicht tot.

Da bekreuzte sie sich, denn sie war eine gute Katholikin, und rief:

– Gott erbarm sich, so ein Kind, Gott erbarm sich.

Und ihr Ausdruck erschreckte mich so, daß ich ganz verzeifelt zu weinen aufing und mir war, als sei nun alles aus und ich könnte nie wieder froh werden. Das war der erste tiefe Schmerz meines Lebens. Die sanfte Stimme meiner Mutter hat mir dann darüber weggeholfen, und meine ersten Verse, hilflose kleine Strophen, entstanden damals.

Nach dem Tode meines Großvaters zog die Tante Ida nach Breslau, und in Wendrin wurde an Stelle des alten gelben Schlosses ein neues Wohnhaus gebaut. Der alte Schüttdboden und die Brennerei, die schon lange baufällig waren, wurden weggerissen, die Kettenpfähle und der Zaun des kleinen Gartens verschwanden, und das neue Schloß stand nun mitten im Garten, der in den Park überging und nicht mehr, wie früher, von ihm getrennt war. Im Jahre 1860 siedelten meine Eltern nach Wendrin über.

Während des Umzuges wurden wir Kinder zu unserem Großvater mütterlicherseits, dem Grafen Reichenbach in Polnisch Würbitz, geschickt. Wir wurden alle fünf – mit der Amme und der schweizer Bonne in die große Glaskutsche verladen, die Koffer schnallte man hinten auf den Wagen, und vier Pferde zogen diese Art von Arche Noah durch die schlechten Landwege bis Kreuzburg, wo Mittag gemacht wurde und Menschen und Pferde sich im Gast-



Cmentarz w Wędryni
Der Friedhof in Wendrin

Napisałam wtedy moje pierwsze, nieporadne wiersze.

Po śmierci dziadka ciocia Ida przeniosła się do Breslau, a w Wendrin, w miejscu, gdzie stał stary, żółty zamek, postawiono nowy. Zburzono stodołę i gorzelnię – od dawna groziły zresztą zawaleniem. Znikło ogrodzenie z palików i płot z ogródka. Nowy zamek stanął w środku ogrodu, który przechodził w park. Zamieszkaliśmy tam w 1860 roku.

Na okres przeprowadzki wysłano całą naszą piątkę (urodziła się jeszcze jedna siostrzyczka), pod opieką piastunki i szwajcarskiej bony, w powozie z wielkimi oknami, zaprzężonym w cztery konie, do naszego dziadka ze strony matki, hrabiego Reichenbacha w Polnisch Würbitz.¹⁴ Kufry umocowano z tyłu powozu. Trzy godziny jechaliśmy słoczni niczym w arce Noego po okropnych wiejskich drogach do Kreuzburga, gdzie zarządzono postój. Posililiśmy się w zajezdzie „Pod księciem Blücherem”. Do dziś pamiętam dobrze izbę, której okna wychodziły na stosunkowo ruchliwą ulicę; ściany zdo-

14. Poln. Würbitz - dzis. Wierzbica Górna.

haus zum Fürsten Blücher von der etwa dreistündigen Fahrt erholten. Die Gaststube, aus deren Fenstern man auf eine ziemlich belebte Straße sah und an deren Wänden vier große Bilder, Feuer, Wasser, Luft und Erde in weiblichen Gestalten dargestellt, hingen, ist mir in so lebhafter Erinnerung, daß sie mir wohl einen großen Eindruck gemacht haben muß. Auch erinnere ich mich, daß ein Brautzug durch die Straße kam und der offene Wagen des Brautpaares unter unseren Fenstern hielt, so daß wir die Braut im ausgeschnittenen himmelblauen Seidenkleide mit Kranz und Schleier bewundern konnten.

- Hier ist schon mehr los, als bei uns auf dem Lande - sagte die Amme, und ich hatte den vollen Eindruck mich in einer Großstadt zu befinden.

Von Kreuzburg wurden die vier Pferde zurückgeschickt, und wir fuhren nur mit zwei frischen Pferden weiter zwei Stunden bessere Wege, wohl Chaussee, bis Polnisch Würbitz. Mein Großvater Reichenbach empfing uns mit seiner Hausdame, die wir Tante Fiene nannten, und seinem Hündchen Finette in dem großen Hausflur - die Bezeichnung Halle kannte man damals noch nicht - in dem vier mächtige Fichtenbäume in Kübeln und weiße Figuren dazwischen standen. Diese Umgebung war so verschieden von dem kleinen Kielbaschiner Hause, daß sie mir gewaltig imponierte, wie auch dieser Großvater mir eine gewisse Scheu einflößte, die sich erst später in herzlicher Liebe und Verehrung verlor. Er hatte wohl nicht die gewinnende, warmherzige Art des Großvaters Rechwitz, obgleich er es sicher ebenso gut meinte, und er war uns fremder, wenn er auch meist die Festzeiten in Kielbaschin verbrachte und sehr innig an unserer Mutter hing, die sein einziges überlebendes Kind war.

- Na, da haben wir ja unsere Einquartierung - sagte er - nun sorgen Sie mal für die Krabaten, Fräulein Müller! - worauf wir in unser Zimmer gebracht wurden.

Dieser Großvater war in seiner Jugend Justizrat in Berlin gewesen und hatte dort unsere Großmutter, die Tochter des Staatsrats Hey geheiratet, die aber, als mein Erinnern anfängt, schon lange tot war. Durch die Erzählungen meiner Mutter und anderer, die sie kannten, bekam ich aber später ein ziemlich deutliches Bild von dieser Frau. Sie kam aus den geistig sehr angeregten Kreisen eines feingebildeten Berliner Bürgertums, aus denen mein Großvater, der damals Poln. Würbitz von seinem Vater übernahm, sie auf einen oberschlesischen

ły obrazy przedstawiające kobiece postacie symbolizujące cztery żywioły – ogień, wodę, powietrze i ziemię, więc pewnie dlatego wszystko to wywarło na mnie wielkie wrażenie. Przypominam sobie też, że ulicą szedł orszak weselny, a powóz wiozący nowożeńców stanął pod naszym oknem. Mogliśmy podziwiać pannę młodą w niebieskiej sukni z wyciętym dekoltem, z wieńcem i welonem na głowie.

– Tu się coś dzieje, a nie tak jak u nas, na wsi – rzekła piastunka, a ja pomyślałam, iż rzeczywiście jestem w wielkim mieście! W Kreuzburgu nasze cztery konie odesłano do Wendrin, a dwa świeże przez dwie godziny wiozły nas dalej, do Würbitz. Mój dziadek Reichenbach powitał nas wraz ze swoją damą do towarzystwa, którą nazywaliśmy ciocią Fenie, oraz pieskiem Finette, w wielkim korytarzu – słowa hall wtedy jeszcze nie znano. Zdobiły go cztery potężne sosny posadzone w donicach, między którymi stały białe rzeźby. Jakże się to wszystko różniło od małego domu w Kielbaschin! Ogromnie mi ten dwór imponował, a dziadek wzbudzał we mnie pewnego rodzaju lęk, który dopiero później ustąpił miłości i prawdziwemu uwielbieniu. Był równie dobrym człowiekiem co nasz dziadek Rechwitz, ale miał inne usposobienie. I choć święta spędzał głównie w Kielbaschin i był szczerze przywiązany do naszej matki – jedynej jego laturośli, która została przy życiu – wydawał nam się nieco obcy.

– No to mamy kwaterę – rzekł – proszę zadbać o dzieciaki, panno Müller.

Udaliśmy się do naszych pokoi. W czasach swojej młodości dziadek był radcą sądowym w Berlinie. Tam poznał naszą babkę, córkę radcy państwowego Heya. Zmarła bardzo wcześnie, ale dzięki opowieściom mojej matki i tych, którzy ją znali, stworzyłam sobie dość wyraźny obraz babki. Pochodziła z tych oświeconych warstw mieszczańskich, które posiadały znakomite wykształcenie. Gdy mój dziadek przejął z rąk swego ojca Poln. Würbitz, przywiózł żonę do tego górnośląskiego majątku, oddalonego od stolicy o pięć dni drogi, w dodatku bardzo kiepskiej. Wielki korytarz zamkowy był wówczas ogromnym, pustym pomieszczeniem, zimą panował tam przejmujący chłód. Choć stała w nim wiejska sikawka, wóz do gaszenia pożaru, miejsca tu nie brakowało. Meble przywiezione z Berlina wręcz ginęły w wielkich pokojach. Z trudem zdobywano książki i jakiegokolwiek instrumenty muzyczne. O rozrywkach, do których moja babka przywykła w Berlinie, nie było co marzyć. Okoliczni posiadacze ziemscy i krewni uważali ją za osobę nierówną im urodzeniem i

Landsitz brachte, der nur auf schlechten Landwegen zu erreichen, fünf Tagereisen entfernt von Berlin war. Der große Flur war damals ein weiter, leerer, im Winter eisig kalter Raum, in dem die Feuerpritze des Dorfes stand, ohne ihn wesentlich zu beengen; die mitgebrachten Berliner Möbel verloren sich in den weitläufigen Zimmern, Bücher und Musikalien waren nur mit den größten Schwierigkeiten zu beschaffen, und ein Verkehr, wie meine Großmutter ihn gewöhnt war, war gar nicht zu ermöglichen. Die benachbarten Gutsfamilien sowohl wie die Verwandtschaft betrachteten die junge Frau als unebenbürtigen Eindringling und verhielten sich zunächst kühl, fast ablehnend, und mein Großvater, der das Gut in schlechtem Zustand übernommen hatte, sah sich derartig mit Arbeit überhäuft, daß er kaum Zeit für seine junge Frau finden konnte. Es existieren Tagebücher meines Urgroßvaters Reichenbach, in denen dieser erzählt, wie sein Sohn Albrecht (mein Großvater) sich in eine Roturiere⁴ verliebt habe, und wie er als aufgeklärter Mann ihn nicht hindern wolle sie zu heiraten, wenn er nun einmal darin sein Glück sähe, daß diese Sache ihn aber doch mit Besorgnis erfülle. Später schreibt er dann, daß sein Sohn eine gute Wahl getroffen und er selbst sich mit der klugen und liebenswürdigen Schwiegertochter völlig ausgesöhnt habe. Leicht hat sie es aber nicht gehabt, und ein Wort von ihr, das in der Familie weiter lebt, wird sie wohl gründlich ausprobiert haben. Sie pflegte zu sagen:

- Durch einen großen Haufen Fensterscheiben kann man nicht klar sehen, hebt man jede Scheibe einzeln ab, bekommt man ein klares Bild und richtet sich danach.

Sie wird viele Fensterscheiben abgehoben haben, ehe sie ihre neue Umwelt klar sah und zu nehmen lernte, aber sie hat es offenbar glänzend gelernt. Und nachdem ich von dem Urgroßvater Saß die Gründung des Städtchen auf dem Tümpel erzählte, möchte ich nun auch von dem Urgroßvater Hey einen Zug erzählen, der ihn charakterisiert. In den unglücklichen Jahren sechs und sieben war der Staatschatz in Berlin in Sicherhei gebracht worden, und der Sataatsrat Hey wußte, wo er sich befand. Das war Napoleon zu Ohren gekommen, und er befahl ihn zu sich.

- Sie wissen, wo die Gelder sind, und Sie wissen auch, daß ich Ihren Kopf vor Ihre Füße legen kann - redete Napoleon ihn an.

4. Nichtadelige.

początkowo traktowali chłodno, niemal ją odtrącali. Dziadek, który przejął majątek w złym stanie, z powodu nawalu zajęć nie mógł poświęcić zbyt wiele czasu młodej małżonce. Zachował się dziennik prowadzony przez mojego pradziadka Reichenbacha, w którym zapisał, że jego syn Albrecht (mój dziadek) zakochał się w kobiecie niższego stanu, ale on, człowiek światły, nie zamierza przeszkodzić temu małżeństwu, jeśli syn czuje się szczęśliwy. Jednak, jak szczerze wyznawał, martwiła go ta sytuacja. Później zapisał, że syn dokonał właściwego wyboru i że zaprzyjaźnił się z mądrą, przemiłą synową. Moja babka z całą pewnością przeżywała tu ciężkie chwile. W opowieściach rodzinnych przekazano zdanie, które często powtarzała:

- Przez zbyt wiele szyb nie sposób jasno widzieć świat, najpierw trzeba je usunąć.

Pewnie wielu szyb musiała się pozbyć, zanim w całej okazałości ujrziała i mogła poznać swój nowy świat. Oczywiście, udało jej się to doskonale. A ponieważ opowiedziałam historyjkę o pradziadku Saß, który wznosił miasteczko na bagnach, chciałabym też opowiedzieć coś o moim pradziadku Hey.

Otóż w nieszczęsnych latach wojny skarbiec państwowy ukryto w Berlinie, w pewnym bezpiecznym miejscu, które radca Hey dobrze znał. Wiadomość o tym dotarła do uszu Napoleona, który rozkazał przyprowadzić mojego pradziadka przed swoje oblicze.

- Pan wie, gdzie jest skarbiec, wie pan również, że może pan postradać głowę - powiedział doń Napoleon.

- Wiem o jednym i o drugim, Wasza Wysokość, moja głowa jest do pańskiej dyspozycji, ale język nie - odpowiedział mój pradziadek.

- Voila enfine un homme¹⁵ - rzekł na to Napoleon i puścił go wolno. Portret pradziadka jako wielkiego mistrza wisi w siedzibie dawnej loży masońskiej przy ulicy Luizy lub Doroty w Berlinie.

Po tej dłuższej dygresji wracam do opisu Poln. Würbitz. Pod koniec XVIII wieku wystrój zamku powierzono włoskim artystom. Salon ogrodowy, w którym można było oglądać górnośląskie pejzaże wiejskie na tle lazuru włoskiego nieba, dziś jeszcze istnieje. Ale komnata, którą wtedy podziwiałam z zapartym tchem, teraz już wygląda inaczej. Wtedy na jej niebieskich ścianach namalowane były białe kolumny, a między nimi - tegoż koloru figury. Nie byłam w stanie pojąć, dlaczego na tym tle wisi naturalnej wielkości portret

15. Oto wreszcie mężczyzna!

- Ich weiß beides, Majestät, mein Kopf steht zu Ihrer Verfügung, meine Zunge nicht! - antwortete mein Urgroßvater.

- Voila enfin un homme!⁵ - soll Napoleon darauf gesagt haben, und mein Urgroßvater blieb auf freiem Fuße. Sein Bild als Großmeister hängt übrigens in der alten Loge in der Louisen- oder Dorotheenstraße in Berlin. Nach dieser Abschweifung kehre ich zur Beschreibung von Würbitz zurück, wie es in meiner Kindheit war. Das Schloß war am Ende des 18. Jahrhunderts von italienischen Malern ausgemalt worden, der Gartensaal, der auf italienisch blauen Himmel oberschlesische Dorflandschaften in schwarz-weiß aufweist, ist heute noch unverändert, aber das Wohnzimmer, wie ich es damals kannte und atemlos bewunderte, existiert nicht mehr in der alten Aufmachung. Es ist ein großer Raum, dessen blaue Felder damals durch weiße gemalte Säulen abgeteilt waren, zwischen denen ebenfalls gemalte weiße Figuren standen. Daß sich auf diesem Hintergrunde das lebensgroße Bildnis des alten Blücher ebenso seltsam ausnahm, wie die hochlehnigen roten Sammetsessel und Sofhas, verstand ich damals nicht; ebenso wenig konnte ich finden, daß das gelbe Notenschränkchen, mit dem betenden Gipskinde darauf, nicht zu den alten Mahagonimöbeln paßte. Mein Großvater fand das offenbar auch nicht, und er sah sehr würdig aus, wenn er mit seinem feinen Kopf auf einem der roten Sessel lehnte und sich Zschokkes Stunden der Andacht vorlesen ließ. Ich und meine um 2 " jüngere Schwester mußten dabei zuhören, und ich weiß nicht, wie meine Gedanken dabei zwischen den weißen Figuren, dem alten Blücher und dem Großvater im roten Sammetsessel spazieren gingen. Zu meinem Schrecken fragte der Großpapa aber nach beendeter Lektüre:

- Nun, Kleine, hast Du auch aufgepaßt? Wovon haben wir gelesen?

Glücklicherweise antwortete ich:

- Vom lieben Gott - und damit war die Sache erledigt.

Der Würbitzer Garten hat auch heut noch hohe geschnittene Buchenwände und Laubengänge und Fichten, die als Vierecke und Kugeln zugestutzt sind. Dergleichen Bäume hatte ich nie gesehen, und sie trugen mit dazu bei, mir einen imponierenden Eindruck zu machen. Eine große bunte Glaskugel im Garten spiegelte die seltsamen Bäume und ließ uns als Zwerge mit riesigen Köpfen erscheinen,

5. Das ist endlich ein Mann!

Blüchera; również czerwone sofy i fotele o wysokich oparciach nie wydawały mi się stosowne. A żółty stoliczek na nuty z gipsową figurką przedstawiającą modlące się dziecko nie pasował mi do starych, mahoniowych mebli. Mojemu dziadkowi też się to nie podobało. Wyglądał bardzo dostojnie, gdy spoczywał w czerwonym fotelu i z powagą słuchał czytanego głośno Pisma Świętego. Ja i moja o dwa i pół roku młodsza siostra musiałyśmy w tym uczestniczyć. Moje myśli wędrowały jednak po salonie, błędziły między białymi kolumnami, starym Blücherem i dziadkiem siedzącym w fotelu. Jakże byłam przerażona, gdy po skończonej lekturze, ku memu zaskoczeniu, zapytał:



Drewniany kościółek w Wędryni
Die Schrotholzkerche in Wendrin

was mir ebenfalls sehr interessant war. Die Kinder des Dieners Kasperzek fanden sich als Spielgefährten zu uns, und als ich unter den Büchern, die man uns zum Ansehen gegeben hatte, eine Mythologie mit vielen Illustrationen fand, erschien mir, diese neuaufgelesene Weisheit so mitteilenswert, daß ich meinen kleinen Geschwistern und den Kasperzekkindern lange Vorträge darüber hielt und es sehr übel nahm, daß diese lieber Räuber und Prinzessin spielen als mir zuhören wollten. Ich war mir bewußt, daß das alles bloß so Geschichten und keine Wahrheit wäre, aber meine Phantasie beschäftigte sich doch sehr lebhaft damit, und ich trennte mich oft von den anderen, suchte einen großen roten Holzpilz auf, der in einem entlegenen Teil des Gartens stand, und las meine Mythologie. Lesen gelernt hatte ich bei meiner Mutter mit einem großen, zerschnittenen, auf Kartenpapier aufgezogenen Alphabet und hatte es bald zu einer gewissen Fertigkeit darin gebracht. Mein Großvater war damals ein Mann in den siebziger Jahren und wurde von seinen Gutsnachbarn sehr verehrt. Ich erinnere mich besonders einer Feier seines Geburtstages, zu der die ganze Nachbarschaft in Würbitz zusammenkam und er seine Gäste in einem blauen Frack mit goldenen Knöpfen empfing. Sein Mienenspiel machte mir dabei soviel Eindruck, daß ich dann vor dem Spiegel versuchte ebenso zu lächeln und zu sprechen wie der Großpapa und sehr enttäuscht war, daß mir das nicht gelingen wollte.

Eine andere Reise drängte aber bald die Würbitzer Eindrücke in den Hintergrund. Meine Eltern fuhren – ich weiß nicht mehr, aus welcher Veranlassung – nach Berlin und nahmen mich mit. Nun machte ich selbst die Fahrt nach Oppeln, von der Herr Richter soviel zu erzählen wußte. Da wir aber in keinem Wirtshause einkehrten, sah ich nur die Chausseebäume, einige Dörfer und viele Wälder an den Wagenfenstern vorübergleiten und befestigte dabei nur die Vorstellung in mir, die ich ohnehin von der Welt hatte, daß diese nämlich aus lauter breiten Ringen von Wald bestände, zwischen denen die Ortschaften eingebettet lägen. Als wir nach etwa dreistündiger Fahrt, auf einen hohen Fahrdamm kamen, auf dem rechts und links endlos lange Reihen von Pappeln standen, sagte mein Vater:

– Jetzt kommt Oppeln.

Und bald fuhren wir über holpriges Stadtpflaster durch Straßen, die mir nicht anders erschienen wie die von Kreuzburg oder Rosenberg, und hielten endlich vor einem Hause mit einer kleinen Frei-

- No, moja mała, czy uważnie słuchałaś? O czym czytaliśmy?

Na szczęście szybko odrzekłam:

- O Panu Bogu! - i na tym sprawa się skończyła.

Ogród w Würbitz nadal zdobią wysokie, starannie pielęgnowane żywopłoty bukowe, cieniste alejki, świerki, które tak przycięto, by upodobnić je do figur geometrycznych, prostokątów, kul. Nigdy dotąd nie widziałam takich drzew, patrzyłam na nie z podziwem. Te niezwykle kształtu drzewa odbijały się jak w lustrze w wielkiej, szklanej kuli stojącej w środku ogrodu. Gdyśmy się w niej przegladali, widzieliśmy siebie jako karłów z potężnymi głowami. Towarzyszami zabaw były dzieci służącego Kasperceka. Wśród książek, jakie mogliśmy sobie oglądać, znalazłam bogato ilustrowaną mitologię. Wiedza, jaką z niej zaczerpnęłam, wydawała mi się tak ważna, że na jej temat wygłaszałam rodzeństwu i młodemu Kaspercekom długie wykłady i trudno mi było zrozumieć, że wolą się bawić pospolicie - w księżniczkę i zbójów. Wiedziałam oczywiście, że to nieprawdziwe historie, ale moja wyobraźnia rozgorzała i nie potrafiłam zajmować się czymś innym. W głębi ogrodu znalazłam czerwony, drewniany grzyb, siadałam w jego cieniu i z wielkim przejęciem pogrążałam się w lekturze mitologii. Czytania nauczyła mnie matka na dużych literach wyciętych z kartonu. W krótkim czasie doszłam do niemałej wprawy.

Mój dziadek miał wówczas siedemdziesiąt kilka lat. Cieszył się w okolicy wielkim szacunkiem. Pamiętam jego przyjęcie urodzinowe, na które przybyli wszyscy sąsiedzi. Dziadek przyjął gości w niebieskim fraku ozdobionym złotymi guzikami. Wyraz jego twarzy, wytworność manier, wzbudziły mój wielki podziw. Stałam przed lustrem i próbowałam naśladować jego uśmiech i sposób mówienia, ale, ku memu rozczarowaniu, wcale mi się to nie udawało.

Nowe, niezwykle wrażenia szybko przytłumiły te, które wyniosłam z Würbitz. Rodzice, nie pamiętam już z jakich powodów, postanowili udać się do Berlina i zabrali mnie z sobą. Teraz ja odbywałam podróż do Oppeln, o której tak wiele opowiadał pan sędzia. Ale nie wstąpiliśmy do żadnej karczmy i z okien powozu mogłam tylko oglądać drzewa rosnące wzdłuż drogi, kilka wsi i niezmierzone lasy. Utwierdziłam się wówczas w przekonaniu, że świat składa się z potężnych lasów, wśród których usadowiły się miasta i wioski. Po trzech godzinach jazdy znaleźliśmy się na wysokiej grobli, po obu jej stronach rosły niekończące się rzędy topoli. Wtedy ojciec powiedział:



Wędrynia dzisiaj / Wendrin heute

terrasse, dem Bahnhof. Rechts von der Haustür wurde eine Tür in ein mittelgroßes, rosa angestrichenes Zimmer geöffnet, in dem ein Sofa und einige Stühle um einen runden Tisch standen. Das war das damalige Wartezimmer für I. und II. Klasse. Außer uns war niemand da, aber die Wirtin, der unsere Ankunft wohl angezeigt worden war, kam knixend herein und meldete, daß sie frischen Kuchen gebackt habe, und fragte nach den Befehlen der Herrschaften. Nachdem wir dort eine Mahlzeit eingenommen hatten, begaben wir uns auf den Bahnsteig, wo ich zum ersten Mal einen Bahnzug sah und in ein Koupé stieg. In Breslau übernachteten wir in der „Goldenen Gans“, ich kann mich aber nicht erinnern, daß die Stadt mir einen besonderen Eindruck gemacht hätte. Wahrscheinlich waren meine Erwartungen zu hoch gespannt gewesen. Als wir am nächsten Tage in Berlin ankamen, soll ich nur immer gesagt haben:

– Nichts wie Häuser, nichts wie Häuser, und das soll Berlin sein!

Ich kann mich nicht erinnern, daß die Linden, das Schloß oder das Brandenburger Tor mir irgend einen Eindruck gemacht hätten. Aber ich weiß, daß ein Halbwagen mit einer Dame vorbei fuhr und meine Eltern am Straßenrand standen und grüßten.

– Das war die Königin – sagte mein Vater.



Miejsce spoczynku właścicieli majątku w parku w Wędrzyni.
Die Ruhestätte der Gutsherren im Wendriner Park.

- Dojeżdżamy do Oppeln.

Wkrótce wjechaliśmy na drogę wykładaną kocimi łbami, a ja zobaczyłam ulice nie różniące się niczym od tych w Kreuzburgu lub Rosenbergu. Powóz zatrzymał się przed budynkiem, do którego prowadziły schody. Był to dworzec kolejowy. Na prawo od drzwi wejściowych otworzono dla nas pokój, pomalowany na różowo, w którym znajdował się okrągły stół, a wokół niego stały sofa i fotele. Była to poczekalnia klasy pierwszej i drugiej. Byliśmy tam sami, ale szybko pojawiła się gospodyni, która zginając się w pokłonach, rzekła, że ma świeże ciasto i prosi jaśnie państwo o dyspozycje. Zjedliśmy ciasto i udaliśmy się na peron, gdzie po raz pierwszy w życiu zobaczyłam pociąg. Usiedliśmy w przedziale.

W Breslau przenocowaliśmy w hotelu „Goldene Gans” (Pod złotą gęsią). Nie zapamiętałam stamtąd niczego szczególnego. Gdy następnego dnia przybyliśmy do Berlina, powtarzałam w kółko:

- Domy, nic, tylko domy i domy, i to ma być ten Berlin?!

Nie przypominam sobie, aby lipy, zamek i Brama Brandenburska wywarły na mnie jakiegokolwiek wrażenie. Wiem tylko, że ulicą jechał odkryty powóz, w którym siedziała pewna dama. Moi rodzice przy-

- Die? - rief ich - die hatte ja einen ganz gewöhnlichen Mantel an und nicht einmal eine Krone auf! - worauf mein Vater die kränkende Äußerung tat:

- Wenn ich gewußt hätte, daß Du noch so dumm bist, hätte ich Dich gar nicht mitgenommen.

Berlin hat meine kindliche Einbildungskraft offenbar enttäuscht bis auf das Theater, wo ich all das Wunderbare fand, was ich erwartete. Ich sah das Ballet Flick und Flock und kann mich noch deutlich der großen roten Krebse erinnern zwischen den Dekorationen einer Unterseeszene und der Schlußapothese, bei der ich zu meiner Mutter sagte:

- Schöner kann es im Himmel auch nicht sein!

Und dann sahen wir eine Aufführung des Troubadour, die mich dermaßen aufregte, daß sie mir fast verhängnisvoll wurde. Ich weinte heiße Tränen und konnte mich über das Schicksal des Manrico nicht beruhigen. Da ich, ins Hotel gebracht, durchaus nicht einschlafen wollte, und Mamas Jungfer Auguste, die auch mitgenommen worden war, nur immerfort von Leonore und Manrico erzählte, sagte sie schließlich:

- Sei doch nicht so tumb, das ist doch alles gar nicht wahr und bloß so ein Getue auf der Bühne.

Diese etwas schmerzliche Erinnerung war für mich der Hauptinhalt meines ersten Berliner Besuches.

(Fortsetzung folgt.)

stanęli na skraju ulicy i ukłonili się z wielkim szacunkiem.

- To była królowa - powiedział ojciec.

- Co? Królowa? - zawołałam - przecież miała zwyczajny płaszcz, a na głowie nie miała wcale korony!

- Gdybym wiedział, że jesteś jeszcze tak głupia, nie wziąłbym cię z sobą - westchnął mój ojciec.

Miasto rozczarowało moją dziecięcą wyobraźnię, ale teatr był przeżyciem niezapomnianym! Znalazłam w nim wszystko to, czego oczekiwałam! Widziałam balet *Flick und Flock*. Jeszcze dziś pamiętam wielkiego czerwonego raka między dekoracjami podwodnej scenerii i wieńczącą dzieło apoteozę, kiedy to zawołałam do matki:

- Chyba nawet w niebie nie jest piękniej!

Widzieliśmy też przedstawienie *Trubadura*. Przeżywałam je całym sercem, nie szczędząc łez. Los Manrica poruszył mnie dogłębnie, nie przestawałam szlochać. Pokojówka mamy, panna Auguste, którą rodzice zabrali z sobą, też nieustannie mówiła o Leonorze i Manrico. Na koniec matka, nieco już zirytowana, rzekła:

- Nie bądźże głupia, przecież to nie jest prawda, to tylko taka akcja na scenie.

Z mojego pierwszego pobytu w Berlinie zapamiętałam głównie właśnie wrażenia z teatru.

c.d.n

Przekład: Joanna Rostropowicz

Zwei Preise für Renata Schumann

Im Rückblick auf das abgelaufene Jahr 2007 vermerkt mit besonderer Aufmerksamkeit die Redaktion dieser Zeitschrift ein herausragendes Ereignis in den vielfältigen in unterschiedlichen Höhen und Tiefen sich artikulierenden Gesten kultureller Würdigungen. Mit zwei Preisen wurde das literarische und journalistische Lebenswerk der aus der oberschlesischen Heimat entstammenden Autorin Renata Schumann geehrt. Preisverleihungen sind Manifestationen der Wahrnehmungen spezifischer Leistungen, Bestätigung von Können und Engagement, sicher auch Meilensteine auf dem Weg ins literarische Establishment. Renata Schumann, 2007 mit dem Kulturpreis Schlesien" des Landes Niedersachsen bedacht und ausgezeichnet, darf mit selbstsicherem Stolz auf den deutsch-polnischen Begegnungspreis blicken, zeichnet er doch ihr lebenslanges Bemühen aus, Verständigung zwischen Völkern zu schaffen, dem "Frieden als dem wichtigste Gut des Menschlichen Zusammenlebens" literarische Gestalt zu geben.

Die Geehrte:

"Der Kulturpreis Schlesien - der seit einigen Jahren als Preis für deutsch-polnische Versöhnung gilt und mir in diesem Jahr zuerkannt wurde, hat für mich eine ganz besondere Bedeutung. Ich bin durch ihn in der Normalität einer Autorin angelangt, die ein schwieriges Thema zu vermitteln hat, dafür aber auch Anerkennung erfährt. Diese Auszeichnung bedeutet zugleich Anerkennung dafür, dass ich mich nie mit gefälliger Versöhnungsrhetorik begnügt und mich von Anfang an um redliche deutsch-polnische Verständigung im Sinne der Losung - Versöhnung in Wahrheit - bemüht habe. Aber dieser Preis heilt auch meine persönlichen Verletzungen, er fügt Gebrochenes in mir zusammen und hilft mir somit mein Leben als sinnvolles Ganzes zu betrachten."

Renata Schumann, 1934 in Hindenburg in Oberschlesien geboren, entstammt einer deutschen Familie aus Oberschlesien. Sie studierte polnische und deutsche Literatur und promovierte 1979 am Germanistischen Institut der Universität Wrocław, der traditionsreichen

Dwie nagrody dla Renaty Schumann

Patrząc wstecz na miniony rok 2007, redakcja „Zeszytów Eichendorffa” ze szczególną uwagą rejestruje wydarzenie wyróżniające się wśród zaszczytów, przyznawanych twórcom kultury. Dwoma nagrodami bowiem uczczona została działalność literacka i publicystyczna Renaty Schumann, autorki pochodzącej z Górnego Śląska. Są one wyrazem uznania dokonań laureatki, potwierdzają jej umiejętności i zaangażowanie, są także ważnym krokiem na drodze prowadzącej do grona literackiego establishmentu.

Renata Schumann, wyróżniona w roku 2007 Śląską Nagrodą Literacką Kraju Dolnej Saksonii, może zaskłębienie i z dumą patrzeć na nagrodę polsko-niemieckiego pojednania, bo nagroda ta odzwierciedla dążenie jej całego życia, dążenie do pojednania pomiędzy narodami, dążenie nadania pokojowi *jako najwyższej wartości współżycia międzyludzkiego literackiego kształtu*.

Laureatka wyznaje: *Nagroda Kulturalna Śląska, uchodząca od kilku lat za nagrodę polsko-niemieckiego pojednania, którą przyznano mi w tym roku, posiada dla mnie szczególne znaczenie. Dzięki niej znalazłam się w rzędzie autorów, którzy pomimo iż poruszają trudne i drażliwe problemy, zyskują za to uznanie. Nagroda ta oznacza jednocześnie uznanie i za to, że nigdy nie zadowolalam się potoczną retoryką pojednania, ale od początku zabiegałam o rzetelne niemiecko-polskie pojednanie w duchu w prawdy. Przy tym nagroda ta ma dla mnie także znaczenie osobiste, leczy bowiem moje urazy, scala wewnętrzne pęknięcia i pozwala mi spojrzeć na moje życie jako na sensowną całość.*

Renata Schumann pochodzi z górnośląskiej rodziny o niemieckich korzeniach. Studiowała literaturę polską i niemiecką, w roku 1979 obroniła pracę doktorską w Instytucie Germanistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, na bogatej w tradycje Breslauer Universität. Przed wyjazdem do Niemiec w roku 1983 wykładała literaturę niemiecką na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Od tego czasu działa jako niezależna dziennikarka, eseistka i autorka powieści historycznych. Między innymi opublikowała opowiadania na temat powojennych losów mieszkańców Górnego Śląska - *Muttersprache, oberschlesi-*

Breslauer Universität. Vor ihrer Übersiedlung nach Deutschland 1983 unterrichtete sie deutsche Literatur an der Universität Kattowitz. Seitdem wirkt sie als freie Journalistin, Essayistin und Verfasserin historischer Romane. Sie veröffentlichte u.a. einen Erzählband über Nachkriegsschicksale in Oberschlesien „Muttersprache, oberschlesische Geschichten“ (1992), die historischen Romane „Der Piastenturm“ (2004) und zuletzt „Hedwig von Schlesien“ (2007), eine Abhandlung „Zwischen den Mahlsteinen der Geschichte“.

Es war 2007 nicht nur der Kulturpreis Schlesien allein, mit dem die Autorin bedacht wurde. Der Eichendorff-Literaturpreis 2007 des „Wangener Kreises“, welcher der heute in Bad Doberan lebenden Schriftstellerin zuerkannt wurde, galt ihrem literarischen Gesamtwerk. Die Laudatio von Franz Heinz gibt der Intention des literarischen Schaffens von Renata Schumann Raum. Das gestaltete Thema "Deutsche und Polen" bedeute für sie „das Thema ihres Lebens“. „Es ist das Leiden an der oberschlesischen Heimat und das ihr zugefügte Unrecht, das Renate Schumann zu benennen drängt und in seinen Zusammenhängen zu erkennen versucht, weil auch die Literatur ohne die innere und äußere Wahrheit nicht auskommt“. Sie, so der Laudator, will, „literarisch festzuhalten, wie es war und ist und warum es so ist“.

Der dem Mikrokosmos der oberschlesischen Kultur und Geschichte in Vergangenheit und Gegenwart verhafteten, durchaus auch streitbaren Autorin, im Makrokosmos ihres Denkens extensiv immer in der Dimension ostdeutscher, gesamtdeutscher und europäischer Geschichte verpflichteten Renata Schumann gilt unser Glückwunsch.



*Das Oberschlesische Eichendorff- Kultur
und Begegnungszentrum in Lubowitz*



sche Geschichten (Język matki. Opowiadania górnośląskie, rok 1992), powieści historyczne o życiu Jadwigi Śląskiej *Das starke Weib* (Silna niewiasta – powieść wydana w 1996 r., wznowiona w 2007 r.) oraz z na temat Violi, księżnej opolsko-raciborskiej *Der Piastenturm* (Wieża piastowska, rok 2004). Jej dziełem jest także rozprawa *Zwischen den Mahlsteinen der Geschichte* (Między żarnami historii, rok 2000).

W roku 2007 Renata Schumann była laureatką nie tylko Śląskiej Nagrody Kulturalnej. Pisarce mieszkającej obecnie w Bad Doberan przyznano także Nagrodę Literacką im. Eichendorffa za całokształt jej twórczości literackiej, którą ufundował „Wangener Kreis”. Laudacja wygłoszona przez Franza Heinza wyraża intencje twórczości Renaty Schumann. Podjęty przez nią temat „Niemcy i Polacy” jest „tematem jej życia”. „*Jest nim cierpienie górnośląskich stron rodzinnych i wyrządzona im krzywda, które nakłaniają Renatę Schumann do ich nazwania i poszukiwania związków przyczynowo-skutkowych, ponieważ także literatura nie może się obyć bez prawd zewnętrznych i wewnętrznych*”. Autorka, zdaniem laudatora, usiłuje sposobami literackimi uchwycić, „*jak było i jest, oraz dlaczego tak jest*”.

Renacie Schumann, autorce tak silnie związanej z mikrokosmo-
sem górnośląskiej kultury i historii w wymiarze obecnym i tym
minionym, uchodzącej również za kontrowersyjną, jednakowoż w
makrokosmosie swojego myślenia tkwiącej głęboko w wymiarze
historii wschodnioniemieckiej, ogólnoniemieckiej i europejskiej nale-
żą się nasze najszczerze gratulacje.

*Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach*

Manfred Rossa

Jubiläum für Carl Maria von Weber in Karlsruhe

Das 5. Weber-Festival wird unter dem Motto „Weber und die polnische Musik“ stattfinden, Es soll den Charakter dieses kleinen fünfjährigen Jubiläums betonen und den Einfluss Webers auf die polnische Musiktradition unterstreichen.

Ebenso wie in den vorangegangenen Jahren wird das Festival wieder an Fronleichnam, und den zwei Tagen danach, diesmal vom 22.–24. Mai, stattfinden.

Dem Charakter des Mottos entsprechend, werden neben der Musik C. M. von Webers auf dem Festivals zum ersten Mal polnische Komponisten aufgeführt. Vor allem Frederic Chopin, aber auch Stanislaus Moniuszko, Joseph Elsner, Mauryicy Moszkowski, Mieczysław Karłowicz, Antoni Radziwill und die Musik aus der Renaissance von Krzysztof Klabon (ca. 1550–nach 1616) und Nicolaus Cracoviensis, (Nikolaus von Kraukau/Mikolaj z Krakowa: um 1480-1550).

Weber hat in Karlsruhe auf den Festen nach der Weinlese und dem „Königsschießen“ neben deutscher auch polnische Volksmusik gehört. So hat ihn ein polnisches Volkslied zur Komposition des „Rondo Ungarese“ inspiriert. Bisher wurden überwiegend Komponisten aus dem deutschen Kulturbereich aufgeführt. Dass diesmal auch Chopin und wichtige polnische Komponisten gespielt werden, betont wieder den Charakter einer deutsch-polnischen Veranstaltung.

Weber war zu seiner Zeit ein gefeierter Klaviervirtuose. Einen ersten Höhepunkt erlebte er in Breslau. Er gab dort einige Klavierkonzerte, die berühmt und gefeiert wurden. Wahrscheinlich erlebten sie auch der Herzog Eugen (I) mit seiner Familie. Übrigens: Sein Klavierunterricht für Fräulein Belonde, die Hofdame bei der Herzogin Louise war, hat zur Fürbitte zu seinem Aufenthalt in Karlsruhe geführt.

Webers Werk als Klaviervirtuose hat Chopin beeinflusst. Er war dessen Vorbild. Chopin hatte Webers Kompositionen für Klavier in seinem Repertoire und spielte sie gern und häufig. Sie regten ihn zu Bearbeitungen und eigenen Kompositionen an. Besonders bewun-

Jubileusz Carla Marii von Webera w Pokoju

Piąty już Festiwal Weberowski w Pokoju odbędzie się pod hasłem „Weber i muzyka polska”, co powinno podkreślić charakter tego skromnego jubileuszu i uwypuklić znaczenie muzycznego dorobku Webera w polskiej tradycji muzycznej.

Festiwal odbędzie się, jak zwykle, w Boże Ciało i w dwóch po tym święcie następujących dniach., a więc od 22 do 24 maja 2008 r.

Zgodnie z mottem zostanie zaprezentowana muzyka nie tylko C. M von Webera, ale też, po raz pierwszy, dorobek polskich kompozytorów, przede wszystkim Fryderyka Chopina, jak również Stanisława Moniuszki, Józefa Elsnera, Maurycego Moszkowskiego, Mieczysława Karłowicza, Antoniego Radziwiłła oraz twórców renesansowych: Krzysztofa Klabona (ok. 1550-1616) i Mikołaja z Krakowa (1480-1550).



Kościół zamkowy w Pokoju
Schlosskirche in Carlsruhe

Weber, przy okazji uczestnictwa w festywalach strzeleckich i po winobranii, słuchał w Pokoju nie tylko niemieckiej, ale i polskiej muzyki. Jedną z polskich pieśni ludowych była dlań inspiracją do skomponowania „Rondo ungarese”. Dotychczas prezentowano głównie muzykę kompozytorów z niemieckiego obszaru kulturowego. To, że tym razem zagrane zostaną utwory Chopina i innych waż-

dert wurden Webers freie Improvisationen über Themen seiner Kompositionen, eine Technik, die auch Chopin meisterlich beherrschte. Chopin komponierte überwiegend Musikstücke für Klavier. Als Weber 1826 starb, war Chopin 16 Jahre alt und hatte schon erste öffentliche Auftritte hinter sich.

In Berlin hat er Webers „Freischütz“, der bereits 1821 seine Uraufführung hatte, 1828 besucht. Die Oper war also nach 7 Jahren immer noch im Repertoire. In Karlsruhe hätte er die Aufführung des „Freischütz“ schon 1827 erleben können.

Nach seinen Erfolgen als Komponist wurde Chopin gedrängt nach dem Vorbild von Weber eine polnische Oper zu schreiben. Er sah sich dazu nicht in der Lage. Aber Stanislaw Moniuszko, der ebenfalls im Konzert vertreten ist, hat mit „Halka“ 1848 die wichtigste polnische Oper geschrieben. Wie Webers „Freischütz“ für Deutschland, gilt sie als Nationaloper Polens. Auszüge aus dieser Oper werden im ersten Konzert in der evangelischen Rokokokirche gespielt. Moniuszko, der 24 Opern und Operetten und 300 Lieder komponiert hat, wird deshalb der „polnische Schubert“ genannt.

Der Lehrer von Chopin war Joseph Elsner, 1769 im oberschlesischen Grottkau, nahe Brieg, nicht weit von Karlsruhe, geboren. Er war von 1799 bis 1824 Dirigent an der Warschauer Oper. Unter dem Einfluss der Freundschaft Chopins mit Antoni Radziwill, einem polnisch-litauischen und später preußischen Adeligen und Komponisten, erweiterte Chopin seine musikalische Palette und schrieb für vier Werke für Kammermusik.

Radziwills Arie aus seiner Oper „Faust“ wird im ersten Konzert gespielt.

Wie in jedem Jahr beginnt die Konzertreihe an Fronleichnam in der evangelischen Barockkirche, deren Innenraum schönstes Rokoko ist; diesmal am Donnerstag, den 22. Mai um 16.00 Uhr.

Anita Maszczyk, Sopran (Auftritte bisher in Krakau, Lublin, Gleiwitz) und Bogdan Kurowski, Bas (Engagements in Prag, Brünn und Ostrau) werden Arien aus Webers „Freischütz“ und der bekanntesten polnischen Oper „Halka“ von Stanislaus Moniuszko singen. Begleitet werden die Gesangsstars von dem meisterlichen Maestro (Klavier, Violine, Klarinette), die auch als Solisten Webers Concertino, op 26 sowie Walzer und andere Musikstücke Chopins zum Besten geben werden. Das Trio hat bereits 2006 die Zuhörer begeistert.

nych kompozytorów polskich, ma podkreślić polsko-niemiecki charakter imprezy.

Webera podziwiano jako wirtuoza fortepianu. Jednym z pierwszych triumfów były występy we Wrocławiu, gdzie kilka koncertów przyjęto owacyjnie, a artysta zyskał dzięki nim sławę. Prawdopodobnie wysłuchał ich również książę Eugen (I) i jego rodzina. Lekcje muzyki, jakich mistrz udzielał pannie Belonde, damie dworu księżnej Luizy, przyczyniły się też do późniejszego pobytu Webera w Pokoju.

Wirtuozowskie dokonania pianistyczne Webera wywarły wpływ na Chopina, który widział w nim swego mistrza, a jego utwory fortepianowe grywał często i chętnie. Szczególnie podziwiano Weberowskie improwizacje na temat własnych utworów oraz technikę, którą i Chopin opanował do perfekcji. Gdy Weber umierał w roku 1826, szesnastoletni wtedy Chopin miał już za sobą pierwsze publiczne występy.

W roku 1828, a więc siedem lat po prapremierze, Chopin wysłuchał w Berlinie „Wolnego strzelca”. Rok wcześniej mógłby uczestniczyć w przedstawieniu tej opery w Pokoju.

Kompozytorskie sukcesy Chopina wiązały się z presją, by za przykładem Webera napisać polską operę, czemu jednak polski kompozytor nie sprostał. Dokonał tego natomiast Stanisław Moniuszko, którego dzieła figurują w tegorocznym repertuarze. W 1848 roku skomponował on „Halkę”, najważniejszą polską operę, która, tak jak „Wolny strzelec” w Niemczech, uchodzi w Polsce za dzieło narodowe. Fragmenty tej opery zostaną wykonane pierwszego dnia festiwalu w rokokowym kościele ewangelickim. Moniuszko, autor 24 oper i operetek oraz 300 pieśni, zwany bywa „polskim Schubertem”.

Nauczycielem Chopina był urodzony w roku 1769 w górnośląskim Grodkowie Józef Elsner. W latach 1799–1824 był on dyrygentem Opery Warszawskiej. Chopin, pod wpływem przyjaźni z Antonim Radziwiłłem, polsko-litewskim, a później pruskim arystokratą i kompozytorem, poszerzył swój muzyczny repertuar i napisał cztery utwory kameralne.

Podczas pierwszego dnia usłyszymy arię z opery „Faust” A. Radziwiłła.

Jak co roku cykl koncertów rozpocznie się w Boże Ciało w ewangelickim kościele barokowym, którego wnętrze jest doskonałym

Es werden wieder prominente Gäste aus Deutschland erwartet. Herzog Ferdinand von Württemberg, ältester Sohn von Albrecht Eugen, dem letzten Besitzer von Karlsruhe und Ehrenbürger von Pokoj plant, wie in den letzten Jahren, die lange Reise in seinen Geburtsort Karlsruhe zu unternehmen. Christian Max Maria Freiherr von Weber, der Ur-ur-ur-Enkel von Carl Maria, der von den Musiktagen zu Ehren seines Vorfahren im letzten Jahr begeistert war, hat sein Kommen fest zugesagt. Auch der Vize-Konsul Ludwig von Oppeln Ludwig Neudorfer wird die Musiktage besuchen, vielleicht sogar der Oppelner Erzbischof Nossol.

Das zweite Konzert, am Freitag, 23. Mai um 18.00 Uhr im evangelischen Gemeindesaal, ist wie im letzten Jahr in zwei Abschnitte geteilt.

Den ersten Teil bestreiten die Schüler der staatlichen Musikschule von Namslau und ein Geigenensemble der staatlichen Musikschule von Oppeln.

Es werden auch alte polnische Volkslieder gespielt und gesungen, z.B. das Lied über den Hetman, den Kronfeldherrn Polens, komponiert von Krzysztof Klapon (1550–1616), einem bekannten polnischen Musiker der Renaissance und Kompositionen von Nicolaus Cracoviensis, (Nikolaus von Kraukau/Mikolaj z Krakowa: um 1480–1550).

Der zweite Teil des Konzerts ist ein weiterer Höhepunkt der Musiktage. Ein Trio von herausragenden Breslauer Musikern spielt Kompositionen von Weber, u. a. das Fagottkonzert (op. 75), das Divertimento für Gitarre und Piano (op 38) und das Stück „Andante und Rondo Ungarisch“, zu dem er während seines Aufenthalts in Karlsruhe inspiriert wurde. Das Trio bilden: Professor Jerema Klich, der beste „klassische“ Gitarrist Polens, Dariusz Bator, der herausragende Fagottspieler des Landes und Janusz Florczyk, ein landesweit bekannter Pianist. Sie werden auch Kompositionen von Chopin und Ludomir Różycki (1884–1953), einem Erneuerer der polnischen Musik aufführen, und Katarzyna Jagiello, Sopranistin der Breslauer Oper, bei ihren Arien und Liedern begleiten.

Die dritte Veranstaltung in der katholischen Kirche, am Samstag, den 24. Mai um 19.15 Uhr wird von dem in Polen berühmten Ensemble „Lied und Tanz Schlesien“ gestaltet. Es wurde 1953 in Kattowitz von Stanisław Hadyna gegründet, und ist es eines von den zwei wichtigsten polnischen Ensembles. Das Ensemble widmet sich der

przykładem rokoka. Tym razem będzie to w czwartek, 22 maja o godz. 16.

Anita Maszczyk (sopran, występy w Krakowie, Lublinie i w Gliwicach) i Bogdan Kurowski (bas, angaże w Pradze, Ostrawie i Brnie) zaśpiewają arie z „Wolnego strzelca” i z „Halki”. Akompaniować im będą doskonali instrumentalisci z Maes-Trio (skrzypce, fortepian, klarnet), którzy jako soliści zaprezentują Concertino op.26 Webera oraz walce i drobne utwory Chopina. Trio to już w roku 2006 zachwycało słuchaczy muzyczną doskonałością.

Oczekujemy ponownie przyjazdu prominentnych osobistości z Niemiec. Przede wszystkim Ferdynand Książę von Württemberg, najstarszy syn ostatniego pana na Pokoju, Eugena Albrechta, i honorowy obywatel miejscowości planuje po raz kolejny długą podróż do miejsca swego urodzenia. Swoje przybycie potwierdził Christian Max Maria Hrabia von Weber, prapraprawnuk kompozytora, zachwycony ubiegłorocznym, honorującym jego przodka festiwałem. Obecny będzie wicekonsul RFN w Opolu Ludwig Neudorfer, a być może również opolski arcybiskup Alfons Nossol.

Drugi dzień koncertów, który rozpocznie się w piątek, 23 maja, o godz.18, odbędzie się w ewangelickiej sali parafialnej, a składać się będzie, jak przed rokiem, z dwóch części. Część pierwszą wypełnią występy uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej z Namysłowa i zespół skrzypków z podobnej szkoły z Opola. W repertuarze znajdują się stare pieśni ludowe znanego kompozytora polskiego Renesansu Krzysztofa Klabona (pieśń o hetmanie) i Mikołaja z Krakowa.

Druga część będzie jednym z punktów kulminacyjnych festiwalu. Trio doskonałych wrocławskich muzyków zagra kompozycje Webera, m. in. Koncert fagotowy op. 75, Divertimento na gitarę i fortepian op. 38 oraz inspirowane pobytem w Pokoju „Andante i Rondo ungarese”. Trio tworzą: prof. Jarema Klich, najlepszy klasyczny gitarzysta polski, Dariusz Bator, wybitny fagocista, i Janusz Florczyk, znany w całym kraju pianista. Muzycy wykonają poza tym utwory Chopina i Ludomira Różyckiego (1884–1953), odnowiciela polskiej muzyki. Towarzyszyć im będzie sopranistka Opery Wrocławskiej Katarzyna Jagiełło.

Na ostatni dzień (sobota, 24 maja o godz. 19.15) przewidziano występ słynnego Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk. Zespół założył w roku 1953 w Katowicach Stanisław Hadyna, by kultywować kulturę śląską. Muzycy przedstawią pieśni ludowe i kościelne.

schlesischen Kultur. Es werden Volkslieder und religiöse Choräle aufgeführt.

Der Musikmanager und Musikjournalist Jacek Woleński ist Seele und Herz des Festivals. Er ist für Vorschläge des Autors immer offen, arbeitet mit der Internationalen Weber-Gesellschaft zusammen, gestaltet die Struktur des Festivals, engagiert die Musiker und erklärt die Kompositionen und ihre Geschichte. Er ist der wichtigste Weberexperte in Polen und hat vieles über Weber geforscht und geschrieben.

Alfred Haack, Vorstandsmitglied der internationalen Webergesellschaft und Teilnehmer in Karlsruhe, hat nach Studium des Programms bereits geurteilt: „Das wird wieder ein tolles Festival in Karlsruhe.“

Zur Erinnerung: Nach seinem zweijährigen Engagement als Kapellmeister in Breslau von 1804–1806 plante Carl Maria von Weber eine Konzertreise durch Deutschland, die sich aber wegen der napoleonischen Kriegswirren nicht verwirklichen ließ. Er musste sich in Breslau mit Klavierunterricht durchschlagen.

Herzog Eugen (I), der Weber, bereits kennen und schätzen gelernt hatte, kannte dessen Notlage und lud ihn 1806 nach Karlsruhe ein.

Hier hat Weber in den Herbst- und Wintermonaten der Jahre 1806/1807, die schönsten Monate seines Lebens verbracht. Sein Sohn Max Maria, Webers erster Biograf, schrieb später: „Unzweifelhaft ist es, dass die Monate, die Carl Maria in Karlsruhe zubrachte, zu den hellsten Lichtpartien in dem so schattenreichen Bilde seines Lebens gehören. Er selbst pflegte später an sie wie an einen goldenen Traum zurückzudenken und versicherte, nie so reich wie damals an Musik gewesen zu sein.“

Es war auch eine seiner produktivsten Schaffensperioden. Er komponierte seine beiden einzigen Sinfonien, einige Konzertstücke und Lieder. Hier empfing er wichtige musikalische Eindrücke für den Freischütz. Auch vieles aus der Szenerie dieser Oper (den guten Fürsten, Schützenfest, Wolfsjagd, Jagdleidenschaft, deutsche und polnische Volksmusik, den Eremiten) erlebte er hier zum ersten Mal.

Diese regelmäßige Barockanlage, die Weber sah, blieb in der Grundsubstanz bis zur völligen Zerstörung im zweiten Weltkrieg erhalten. Heute fungiert das zentrale Rondell, an dem bis zum Einmarsch russischer Truppen am 21. Januar 1945 Schloss und Kavaliershäuser standen, als überdimensionaler Kreisverkehr.



Pałac w Pokoju po pożarze w roku 1798
Schloss Karlsruhe nach dem Brand 1798

Menedżer i dziennikarz muzyczny Jacek Woleński jest swoistym *spiritus movens* całego festiwalu. Zawsze otwarty na propozycje autora, współpracujący z Międzynarodowym Towarzystwem Weberowskim, organizuje ramy festiwalu, angażuje muzyków, komentuje kompozycje i ich historię. Jest najwybitniejszym znawcą twórczości Webera w Polsce, autorem licznych badań i publikacji na ten temat.

Alfred Haack, członek kierownictwa Międzynarodowego Towarzystwa Weberowskiego, obecny również w Pokoju, przejrzawszy program tegorocznej imprezy, stwierdził krótko: „Znowu będzie w Pokoju świetny festiwal”.

Chciałbym dodać, gwoli przypomnienia, iż Weber, po dwóch wrocławskich latach 1804–1806, kiedy był tu kapelmistrzem, planował tournée koncertowe w całych Niemczech, jednakże wojny napoleońskie nie pozwoliły na realizację tego zamierzenia. Kompozytor musiał zatem pozostać we Wrocławiu i utrzymywać się z lekcji fortepianu. Księżę Eugen (I), który zdążył już poznać i docenić Webera, orientował się w jego trudnym położeniu i w roku 1806 zaprosił go do Pokoju.

Owo regularne założenie barokowe, składające się z pałacu i z domów kawalerskich, które widział Weber, przetrwało w zasadzie

Nach seinem zweijährigen Engagement als Kapellmeister in Breslau von 1804–1806 plante Carl Maria von Weber eine Konzertreise durch Deutschland, die sich aber wegen der napoleonischen Kriegswirren nicht verwirklichen ließ. Er musste sich in Breslau mit Klavierunterricht durchschlagen.

Herzog Eugen (I), der Weber, bereits kennen und schätzen gelernt hatte, kannte dessen Notlage und lud ihn 1806 nach Karlsruhe ein.

Hier hat Weber in den Herbst- und Wintermonaten der Jahre 1806/1807, die schönsten Monate seines Lebens verbracht. Sein Sohn Max Maria, Webers erster Biograf, schrieb später: „Unzweifelhaft ist es, dass die Monate, die Carl Maria in Karlsruhe zubrachte, zu den hellsten Lichtpartien in dem so schattenreichen Bilde seines Lebens gehören. Er selbst pflegte später an sie wie an einen goldenen Traum zurückzudenken und versicherte, nie so reich wie damals an Musik gewesen zu sein.“

Es war auch eine seiner produktivsten Schaffensperioden. Er komponierte seine beiden einzigen Sinfonien, einige Konzertstücke und Lieder. Hier empfing er wichtige musikalische Eindrücke für den Freischütz. Auch vieles aus der Szenerie dieser Oper (den guten Fürsten, Schützenfest, Wolfsjagd, Jagdleidenschaft, deutsche und polnische Volksmusik, den Eremiten) erlebte er hier zum ersten Mal.

aż do całkowitej dewastacji, jaka nastąpiła po wejściu oddziałów radzieckich 21 stycznia 1945 r. Dziś w tym miejscu znajduje się olbrzymie rondo, którego rozmiary znacznie przekraczają potrzeby lokalnej komunikacji.

Tu wszakże, w jesieni i w zimie, na przełomie lat 1806/1807, spędził Weber najpiękniejsze miesiące swego życia. Max Maria, syn kompozytora i jego pierwszy biograf, pisał: „Nie ma wątpliwości, iż miesiące, które Carl Maria spędził w Pokoju, należą do najjaśniejszych chwil w jego skądinąd mrocznym życiu. On sam później piełęgnował wspomnienia tego czasu niczym skarb jakiś złoty i zapewniał, iż nigdy nie był tak przepełniony muzycznym bogactwem, jak wtedy właśnie”.

Pobyty w Pokoju okazały się jednym z najbardziej twórczych okresów w życiu Webera. Tu skomponował on swoje obie symfonie, utwory koncertowe i pieśni, tu też czerpał istotne inspiracje do „Wolnego strzelca”. W scenerii tej opery znajdujemy bowiem dobrego księcia, festyn strzelecki, polowanie na wilki, myśliwską pasję, niemiecką i polską muzykę ludową i pustelników, a więc obrazy, których Weber po raz pierwszy doświadczył właśnie w Pokoju.

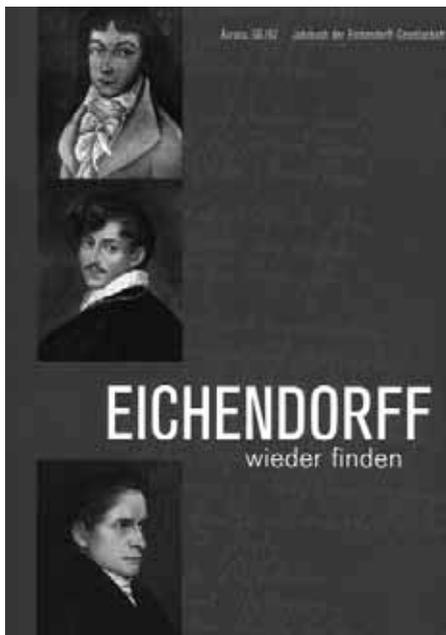
Johannes Krosny

Eichendorff wieder finden. Joseph von Eichendorff 1788–1857*

Aus Anlass des 150. Todestages von Joseph Freiherr von Eichendorff hat die Eichendorff-Gesellschaft in Zusammenarbeit mit dem Freien Deutschen Hochstift – Frankfurter Goethe-Museum eine Ausstellung zum Leben und Werk des Dichters der Spätromantik unter dem Titel *Eichendorff wieder finden. Joseph von Eichendorff 1788–1857* vorbereitet sowie einen begleitenden Katalog herausgegeben. Die Ausstellungsorganisatoren/Innen und die Herausgeberinnen des Katalogs stellten sich zur Aufgabe, das über Jahrzehnte mit einer „dicken Firnissschicht von Deutungen und Vereinnahmungen“ (S. 5) überdeckte Bild des Dichters zu „reinigen“ (S. 5), um eine neue „unvoreingenommene Begegnung mit dem Dichter und seinen poetischen, politischen, kultur- und literarischen Schriften“ (S. 5) sowohl der Forschung als auch der interessierten Öffentlichkeit zu ermöglichen. Die Herausgeberinnen des Katalogs betonen, dass die gegenwärtige Zeit wohl die günstigste seit 1945 sei, um sich mit dem altbekannten Bild Eichendorffs vorurteilsfrei auseinanderzusetzen und um die bereits gewonnenen Erkenntnisse zu revidieren. Diese neue Beschäftigung mit dem Werk Eichendorffs sei möglich, da die wichtigsten seit Kriegsende verschollenen Handschriften aus Eichendorffs Nachlass wieder entdeckt wurden, somit sei die Forschung in der Lage, die bisher „hypothetischen Deutungsansätze und virtuelle Konstruktionen quellenmäßig abzusichern“ (S. 5). Daher wurde zum Hauptziel sowohl der Ausstellung als auch des sie begleitenden Katalogs eine Kontextualisierung und Visualisierung der Biographie und des Werkes des Dichters durch die Präsentation der bedeutendsten neu entdeckten, bzw. wieder gefundenen Manuskripte von Eichendorffs Feder, wie auch der Dokumente und Bildzeugnisse, die Eichendorffs Schriften vor dem Hintergrund der politisch-gesellschaftlichen Umwälzungen seiner Zeit stellen.

Eichendorff wieder finden. Joseph von Eichendorff 1788–1857*

Z okazji 150 rocznicy śmierci Josepha barona von Eichendorffa Towarzystwo im. Eichendorffa przy współpracy z Niezależną Fundacją Niemiecką/ Freies Deutsches Hochstift – Muzeum im. Goethego we Frankfurcie przygotowało wystawę poświęconą życiu i twórczości poety okresu późnego romantyzmu zatytułowaną *Ponownie odnaleźć Eichendorffa. Joseph von Eichendorff 1788–1857*, a także opublikowało katalog towarzyszący wystawie. Organizatorzy wystawy i wydawcy katalogu postawili sobie za zadanie „oczyszczenie” (s. 5) obrazu poety, który przez dziesięciolecia pokrył się



„grubą warstwą interpretacji i przywłaszczeń” (s. 5), aby umożliwić badaczom oraz zainteresowanej publiczności nowe, „pozbawione uprzedzeń spotkanie z autorem, jego poetyckimi, politycznymi i kulturowo-literackimi dziełami” (s. 5). Wydawcy katalogu podkreślają, że obecny czas jest najbardziej sprzyjający od 1945 r., aby w sposób wolny od uprzedzeń rozprawić się z utartym obrazem Eichendorffa, oraz aby móc zrewidować już wypracowane wnioski. Wznowione badania nad dziełem Eichendorffa stały się możliwe dzięki

Die Ausstellung und der sie begleitende Katalog wurden in mehrere thematische Sektionen gegliedert, in denen die wichtigsten Aspekte des veränderten Eichendorff-Bildes den Betrachtern vor Augen geführt wurden. Schauen wir uns daher genauer den Ausstellungskatalog an. Der erste Beitrag mit dem Titel *Selbsterinnerung* (S. 8–31) stammt von Hartwig Schultz und Christina Sauer. Die Aufsatzautoren stellen die selbstkritischen Überlegungen Eichendorffs bezüglich seines Lebens und Werkes vor und sichern eigene Erkenntnisse in Eichendorffs Feststellung ab: Er wolle nicht sein eigenes Leben beschreiben, vielmehr die Zeit und die Änderungen, die sie mit sich bringe. Die Aufmerksamkeit des Betrachters wird hier auf eine Reihe von Schriften gelenkt, in denen die eigene Biographie von den politischen und gesellschaftlichen Umbrüchen getragen wird. So sind vor allem Eichendorffs Tagebücher sowie die bislang unveröffentlichten Handschriften zu seinen historischen Schriften vom Interesse, die wiederum Eichendorffs kritisches Verhältnis zur Romantik spiegeln (*Zur Geschichte der neueren romantischen Poesie in Deutschland*). Die an dieses Kapitel angeschlossene Auflistung von zusammengetragenen Exponaten, die wahlweise in dem Ausstellungskatalog veröffentlicht wurden, visualisiert das geschriebene Wort, und die in zugänglicher Sprache verfassten Erläuterungen bieten den potentiellen Betrachtern neue Erkenntnisse.

Im zweiten Kapitel „*Lieâ ich mich als schwarzer Ritter malen...“ Zur Geschlechterdarstellung bei Eichendorff* (S. 32–51) von Jürgen Daiber wird Eichendorffs erster Lebensabschnitt überwiegend anhand von den neu aufgefundenen Tagebuchhandschriften aus den Jahren 1809–1811 skizziert. Auch wird auf den sich bereits in dieser Zeit zu erkennen gebenden thematischen Schwerpunkt in Eichendorffs Dichtung eingegangen, und zwar auf die Verlockung durch Sexualität und Eros. Die ersten Begegnungen mit dem weiblichen Geschlecht brachten Eichendorff zu der Erkenntnis, dass der gelebte Sexus eine Gefahr von Selbstverlust und Depersonalisation mit sich bringe. Eichendorff nach seien die einmal entfesselten Triebkräfte mittels des Verstandes nicht mehr in den psychischen Gesamtgehalt integrierbar. Eine einzige Möglichkeit, sich aus der Übermacht des Eros zu befreien, um nicht mit der Gesellschaft in eine Konfliktsituation zu geraten, bildet der für die romantische Poesie typische Fluchtweg. Die eigene Biographie lässt Eichendorff erkennen, dass

ponownemu odnalezieniu ważniejszych rękopisów ze spuścizny pisarza, zaginionych z końcem wojny. Tym samym badacze mają możliwość, aby dotychczasowe „hipotetyczne przesłanki myślowe oraz konstrukcje wirtualne posiłkować tekstami źródłowymi”. Zatem głównym celem wystawy oraz towarzyszącego jej katalogu stało się zaprezentowanie kontekstów i zobrazowanie biografii i dzieła pisarza przez prezentację najważniejszych nowo odkrytych, lub ponownie odnalezionych manuskryptów pióra Eichendorffa, dokumentów oraz ilustracji, które umiejscawiają pisma poety na tle przeobrażeń polityczno-społecznych swego czasu.

Wystawa i towarzyszący jej katalog zostały podzielone na kilka sekcji tematycznych, w których zwiedzającym i czytelnikom unaoczniono najważniejsze aspekty zmienionego obrazu Eichendorffa. Przyjrzymy się zatem bliżej katalogowi wystawy. Pierwszy tekst zatytułowany *Własne wspomnienie* (s. 8–31) napisali Hartwig Schultz i Christina Sauer. Autorzy przedstawili krytyczne w odniesieniu do własnej osoby przemyślenia Eichendorffa o swym życiu i twórczości, a swe tezy poparli stwierdzeniami Eichendorffa: nie chciał on opisywać wyłącznie własnego życia, a o wiele bardziej czas i przemiany, które on ze sobą niesie. Uwaga czytelnika zostaje zatem skierowana na dzieła, w których indywidualna biografia jest kształtowana przez przeobrażenia polityczne i społeczne. Tak więc zainteresowanie budzą dzienniki Eichendorffa, a także niepublikowane dotąd rękopisy jego rozpraw historycznych, które z kolei odzwierciedlają krytyczny stosunek Eichendorffa do romantyzmu (*O historii nowej poezji romantycznej w Niemczech*). Dołączony do tego rozdziału wykaz zebranych eksponatów, które wybiórczo zostały zaprezentowane w katalogu, unaocznia słowo pisane, a w objaśnieniach napisanych przystępnym językiem potencjalni czytelnicy znajdują nowe informacje.

W drugim rozdziale *Dałem się sportretować jako czarny rycerz... O przedstawieniu płci u Eichendorffa* (s. 32–51) autorstwa Jürgena Daibera przedstawiono pierwszy etap życia pisarza w przeważającej mierze na podstawie ponownie odnalezionych rękopisów dzienników z lat 1809–1811 i wskazano na budzący się już w tym okresie tematyczny punkt ciężkości poezji Eichendorffa, a mianowicie na kuszącą sferę erotyczną. Pierwsze spotkania z płcią przeciwną pozwoliły Eichendorffowi zrozumieć, że doświadczana seksualność niesie niebezpieczeństwo zagubienia samego siebie i utraty własnej

der Sexualtrieb nur durch Frömmigkeit und Religion gebändigt werden könne. Die präsentierten Exponate sichern Eichendorffs Aufenthaltsorte und Personen, denen er begegnete, bildhaft ab.

Renate Moering beschreibt im dritten Teil des Ausstellungskatalogs *Eichendorffs dichterische Entwicklung in den Jahren 1807-1814* (S. 53-63), als Motto ihres Aufsatzes Eichendorffs Aussage „*Der Dichter kann nicht mit verarmen...*“ voranstellend. Die Aufsatzautorin charakterisiert den typischen „Eichendorff-Ton“ (S. 53), angefangen von einer Novalis-Imitation unter dem Einfluss von Graf von Loeben, über Eichendorffs Erkenntnisse nach der Lektüre Jean Pauls, bis zur darauf folgenden Hingezogenheit zur Volksdichtung und zur Wendung zur Realität. Diese Entwicklung wird anhand von frühen Manuskripten, unterstützt von Drucken der Erstausgaben, nachgezeichnet.

Von großer Wichtigkeit für die Forschung erscheint die um 1809 während eines Ferienaufenthaltes in Lubowitz angelegte Märchensammlung. Der Aufsatzautor Eckhard Grunewald betont in seinem Beitrag „... dem Munde des Volkes abgelauscht“. *Eichendorffs Lubowitzer Märchensammlung* (S. 64-85), dass Eichendorff, ange-regt von Joseph Görrens, bereits „vor Grimm“ (S. 64) Interesse an den Volksmärchen gefunden habe. Die Handschriftensammlung, die von Grundewald aufgelistet wird, ist unvollständig erhalten und bildet ein unpaginiertes Konvolut.

Zu den in diesen beiden Sektionen der Ausstellung präsentierten und im Katalog aufgelisteten Exponaten gehören u. a.: das Manuskript in Reinschrift sowie die veröffentlichte Version von elf Gedichten für Otto Heinrich Graf von Loeben (vermutlich vom Oktober 1810), die Abbildungen der Handschrift mit dem Sonett ebenfalls für den Grafen von Loeben (vermutlich vom 2. April 1808) und der eigenhändigen Niederschrift des Märchens von der schönen Sophie.

Auf die Weltbedeutung der Novelle *Aus dem Leben eines Taugenichts* verweist Gunnar Och, welcher der Rezeptionsgeschichte dieses „Kultbuches“ nachgegangen ist (S. 87-109). Gunnar Och geht von der These aus, dass in Eichendorffs Novelle eine „selbst vormodellierte Leserrolle“ (S. 87), d. h. das Profil des implizierten Lesers, sowie die Porträts sog. empirischer Leser, die zeittypische Leserarten oder besonders eigentümliche Verhaltensweisen verkörpern, präsent seien. Eine Premiere bildet auch die Dokumentation der Entstehungsgeschichte des *Taugenichts* - vom ersten Entwurf über den

osobowości. Według Eichendorffa raz uwolnionych popędów nie można ponownie zespolić za pomocą rozumu z ogólną konstrukcją psychiczną. Jedyną możliwością wyswobodzenia się spod potężnej mocy erosa i uniknięcia konfliktu ze społeczeństwem jest charakterystyczna dla romantycznej poezji ucieczka. Na podstawie własnej biografii Eichendorff doszedł do wniosku, że popęd seksualny może być poskromiony wyłącznie za pomocą pobożności i religii. Zaprezentowane eksponaty dokumentują miejsca pobytu Eichendorffa oraz obrazują napotkane osoby.

Renate Moering opisuje w trzeciej części katalogu wystawy *Rozwój poetycki Eichendorffa w latach 1807-1814* (s. 53-63), obierając za motto stwierdzenie twórcy z Łubowic *Poeta nie może również zbiednieć...* Autorka tekstu charakteryzuje typowy „ton Eichendorffa” (s. 53), który rozwinął się, poczynając od naśladownictwa Novalisa, pod wpływem hrabiego von Loebena oraz przemyślenia Eichendorffa po lekturze Jeana Paula, aż po zainteresowanie poezją ludową i odniesienie się ku rzeczywistości. Rozwój ten został zaprezentowany na podstawie wczesnych manuskryptów i poparty pierwszymi wydaniem dzieł.

Dla badaczy wielce interesującym jawi się zbiór baśni, nad którym pisarz rozpoczął prace podczas wakacji w Łubowicach w roku 1809. Autor Eckahrd Grunewald podkreśla w swojej rozprawie „...zasłyszano od ludu”. *Łubowicki zbiór baśni Eichendorffa* (s. 64-85), iż poeta, zainspirowany przez Josepha Görrensa jeszcze „przed Grimmem” (s. 64), zainteresował się baśnią ludową. Spisany przez Grunewalda zbiór rękopisów jest niekompletny i stanowi nieponumerowany plik kartek.

Zaprezentowane w tych dwóch sekcjach wystawy i spisane w katalogu eksponaty stanowią m. in. czystopis oraz opublikowana wersja jedenastu wierszy zadedykowanych Ottonowi Heinrichowi hrabiemu von Loeben (najprawdopodobniej z października 1810 r.), zdjęcie rękopisu sonetu również dla hrabiego von Loebena najprawdopodobniej z 2 kwietnia 1808 r.), a także rękopis baśni o pięknej Zofii.

Międzynarodowe znaczenie noweli *Z życia nicponia* podkreślił Gunnar Och, prezentując historię recepcji tejsze „kultowej książki” (s. 87-109). Gunnar Och stawia tezę, iż w noweli Eichendorffa można dostrzec „wymodelowaną samoistnie rolę czytelnika” (s. 87), to jest profil takiego czytelnika, który bierze udział w akcji, jak również

ersten Teilabdruck bis zur vollständigen Erstausgabe sowie die Präsentation von Exponaten zur Rezeptionsgeschichte.

Mit einem weiteren Aspekt aus Eichendorffs Werk beschäftigt sich Ursula Regener, die seine Tätigkeit als Satiriker beschreibt (S. 111–129). Die Aufsatzautorin greift in ihrem Beitrag „*Zum goldenen Zeitgeist*“ (S. 111–129) die These von Theodor Mund auf, die besagt, dass Eichendorff vor allem ein kritisch dokumentierender Zeitgenosse gewesen sei, wovon vor allem die satirischen Anteile seiner Schriften ein Zeugnis ablegen. Somit gehören zu den bedeutenden Schriften dieses Teiles die neu entdeckten Handschriften zur Satire *Libertas und ihr(e) Freier*.

Antonie Magen skizziert in dem Kapitel *Der Dichter im Staatsdienst* (S. 131–161) Eichendorffs Beamtenlaufbahn. Als Eichendorff Beamter im preußischen Staatsdienst wurde, hatte dieser den Charakter einer Übergangszeit, somit ist seine Beamtenkarriere eine Geschichte der Neuorganisation des Staatsdienstes selbst – eine Karriere, die von finanzieller Unsicherheit und vielfachen Abhängigkeiten getragen wurde. Interessant erscheinen hier die zur Diskussion gestellten Ansichten von Eichendorff bezüglich der Verfassungsfrage und Pressefreiheit. Zu neuen Forschungserkenntnissen brachte auch die Wiederentdeckung Eichendorffs kühner Examensarbeit *Über die Folgen der Säkularisation in Deutschland* (seit 2006 im Besitz des Freien Deutschen Hochstifts). Diesen Teil runden bildlich Exponate ab, die Eichendorffs Beamtenlaufbahn in einem breiteren zeitgeschichtlichen Rahmen erscheinen lassen.

Den abschließenden Gedanken bringt der Aufsatz von Ralf Klausnitzer mit dem Titel „... keine Ausflucht als die Liebe“. *Die Emotionen der Philologen* (S. 164–173). In diesem Text wird die These diskutiert, dass das Interesse für Eichendorffs Werk durch emotionale Wirkungen, „die von Texten ausgehen und in die Texte über Texte eingehen“ (S. 171), entsteht. Es bleibt für den Aufsatzautor eine Tatsache, dass sowohl bei professionalisierten Philologen wie bei nicht-professionellen Lesern Gefühle frei gesetzt werden. So sei die emotionelle Ergriffenheit eine Voraussetzung für eine weitere Beschäftigung mit Eichendorffs Werk. Dieser Gedanke rundet die Zielsetzungen der Ausstellungsorganisatoren/Innen sowie der Katalogautorinnen ab, indem es deutlich wird, dass die Rezeptions- und Wirkungsgeschichte von Eichendorffs Werk ständig im Werden ist.

portrety tzw. odbiorców empirycznych, reprezentujących podykto-
wane epoką sposoby czytania albo sposoby postępowania. Premie-
rę stanowi również dokumentacja historii powstania *Nicponia* –
począwszy od pierwszego szkicu, poprzez pierwsze fragmentarycz-
ne wydanie, aż do pełnego pierwszego wydania, a także prezentacja
ekspонатów związanych z historią recepcji dzieła.

Kolejnym aspektem dzieła Eichendorffa zajęła się Ursula Regener,
opisując w swym artykule *O złotym duchu czasów* (s. 111–129) dzia-
łalność poety jako satyryka. Autorka wychodzi od tezy Theodora
Munda, wedle której Eichendorff był przede wszystkim pisarzem
krytycznie dokumentującym swoją epokę, o czym świadczą saty-
ryczne części jego dzieł. Tym samym do najważniejszych dzieł tego
rozdziału katalogu zaliczane są nowo odkryte rękopisy satyry *Liber-
tas i jej zalotnik (zalotnicy)*.

Antonie Magen zaprezentowała w rozdziale *Poeta w służbie pań-
stwa* (s. 131–161) karierę urzędniczą Eichendorffa. Kiedy poeta został
urzędnikiem na służbie państwa pruskiego, służba ta znajdowała się
w okresie przejściowym, tym samym jego kariera urzędnicza jest
również historią reorganizacji służby państwowej – kariera, która
naznaczona była niepewnością materialną i różnorakimi zależno-
ściami. Interesującymi jawią się tutaj poglądy Eichendorffa na temat
zagadnień związanych z konstytucją oraz wolnością prasy. Nowe
rezultaty badawcze przyniosło powtórne odkrycie odważnej pracy
egzaminacyjnej Eichendorffa *O skutkach sekularyzacji w Niemczech*
(od 2006 r. w posiadaniu Niezależnej Fundacji Niemieckiej/ Freies
Deutsches Hochstift). Ten rozdział zamykają ekspozyty, które ilu-
strują karierę urzędniczą Eichendorffa w szerokim kontekście histo-
rycznym.

Myśl końcową zawiera rozdział napisany przez Ralfa Klausnitzera
zatytułowany „... *jeśli ucieczka, to tylko w miłość*”. *Emocje filologów*
(s. 164–173). W tym tekście została podjęta dyskusja nad tezą głoszącą,
iż zainteresowanie dziełem Eichendorffa rodzi się przez emocjonalne
oddziaływania, „które wychodzą od tekstów i przenikają przez teksty
do tekstów” (s. 171). Dla autora pozostaje faktem, iż zarówno u profe-
sjonalnych filologów, jak i czytelników nieprofesjonalnych rodzą się
uczucia. Tak więc wzruszenie emocjonalne stanowi podstawę do dal-
szego zainteresowania się dziełem Eichendorffa. Myśl ta zamyka zało-
żenia organizatorów wystawy oraz wydawców katalogu podkreśla-
jąc, iż historia recepcji dzieła Eichendorffa wciąż powstaje.

Die Übersichtlichkeit des Buches erhöht noch zusätzlich der Schlussteil der Publikation dank dem angeführten tabellarischen Lebenslauf von Joseph von Eichendorff. Ansehnlich erscheint darüber hinaus die Liste von privaten und institutionalisierten Leihgebern von Exponaten, von überlassenen Bilddateien sowie von Fotonachweisen, welche ersichtlich macht, wie zerstreut Eichendorffs Nachlass und die Erinnerungsstücke an ihn einerseits sind und andererseits ist somit die enorme Arbeit der Ausstellungsorganisatoren/Innen zu würdigen, die diese zusammengetragen haben, um sie den Besuchern kommentierend zu präsentieren. Ein Lob gehört auch den Herausgeberinnen des Ausstellungskataloges sowie den einzelnen Aufsatzautoren/Innen, deren wissenschaftliche Auseinandersetzung mit dem „wieder gefundenen Eichendorff“ (S. 5) bei einer noch breiteren Leserschaft zu einer Revidierung des erstarrten Eichendorff-Bildes im Wesentlichen verholfen hat. Es bleibt nur zu hoffen und zu wünschen, dass diese interessante Lektüre auch den polnischsprachigen Lesern in einer Übertragung zugänglich gemacht wird.

*Hrsg. v. Anne Bohnenkamp, Ursula Regener.
„Aurora. Jahrbuch der Eichendorff-Gesellschaft“ 2007, Nr. 66/67.

Wielkim walorem omawianej pozycji jest jej przejrzystość. Przyczynia się do tego także pomieszczona na końcu książki tabela przedstawiająca koleje życia poety z Łubowic. Imponująca jest lista osób prywatnych i instytucji użyczających eksponatów, odstąpionych materiałów ilustracyjnych oraz zdjęć, które unaoczniają, jak bardzo rozproszona jest spuścizna Eichendorffa i pamiątki po nim. Dlatego należy chylić czoła przed ogromną pracą organizatorów wystawy, którzy zebrali eksponaty i opatrzyli je odpowiednim komentarzem, aby móc przedstawić je publiczności. Pochwała należy się również wydawcom katalogu powystawowego oraz poszczególnym autorom, których spojrzenie naukowe na „ponownie odkrytego Eichendorffa” (s. 5) znacząco przyczyniło się do zrewidowania utartego obrazu Eichendorffa przez szeroką publiczność. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że owa interesująca lektura zostanie udostępniona również w polskiej wersji językowej.

*Hrsg. v. Anne Bohnenkamp, Ursula Regener. „Aurora. Jahrbuch der Eichendorff-Gesellschaft“ 2007, Nr. 66/67.

Victor Kaluza

An den polnischen Dichter Tadeusz Różewicz

Mondnacht
Waldesrauschen
Mühlenrad
im kühlen Grunde
Reh
Aurora
Marmorbilder

Singe du
mit polnischer Zunge
was einst Eichendorff
mit deutscher sang

Victor Kaluza

Do polskiego poety Tadeusza Różewicza

noc księżycowa
szum lasu
młyńskie koło
w chłodzie doliny
sarna o poranku
obrazy w marmurze

śpiewaj
po polsku
jak kiedyś
Eichendorff
śpiewał po niemiecku

Przekład: Johannes Krosny

Die Schwanenprinzessin

Vorzeiten lebte einmal ein König, der hatte eine einzige Tochter, die er sehr liebte. Darum wollte er sie, bevor er starb, aufs beste verheiraten. In allen Nachbarländern, wo er stolze und ansehnliche Prinzen wußte, ließ er das kundmachen, und die Freier kamen recht zahlreich, um die schöne Königstochter zu werben.

Die Prinzessin aber war nicht nur von auserlesener Schönheit, sie war auch klug und von großer Herzensgüte. Sie machte sich gar nichts aus Stolz und Ansehnlichkeit; sie wollte einen lieben und gescheiten Mann. Jedemal, wenn sie mit den prinzlichen Gästen dummes und fades Zeug geredet hatte, weil anders die eingebildeten Prinzen sich nicht zu unterhalten wußten, lief sie aus dem Schloß davon, hinter den Park.

Dort hütete ein armer Hirtenjunge die Schafe seines Vaters, der ein Bauer war und seinen Sohn rechtschaffen und heiter erzogen hatte.

Der Hirtenjunge kannte die Prinzessin schon und war ganz unbefangen zu ihr. Er plauderte munter über alles, was sich in dem stillen Tal begab, nannte ihr Blumen und Bäume mit Namen, zeigte ihr Käfer und Schmetterlinge und erzählte von seinen Beobachtungen in seiner kleinen Welt, die ihm wichtiger war als das vornehme Leben bei Hofe.

Da merkte die Prinzessin, wieviel Weisheit und Klugheit in den kleinen Dingen des Lebens liegt und daß ein

Łabędzia królewna

Dawno, dawno temu żył pewien król. Miał córkę, jedynaczkę, którą kochał nad życie. Był bardzo stary i pragnął, aby przed jego śmiercią wyszła za mąż za najznamienitszego księcia. Rozesłał więc wici po wszystkich krajach, gdzie na królewskich dworach rośli dumni, zarozumiali książęta. Niebawem ze wszech stron na zamek zaczęli przybywać zalotnicy, chcąc zdobyć rękę księżniczki.

Ale królewna odznaczała się nie tylko nadzwyczajną urodą, lecz także mądrością i dobrocią serca. Nie była dumna, za nic miała bogactwo i przepych; pragnęła, by towarzyszem jej życia był człowiek mądry i dobry. Tymczasem starający się o jej rękę mówili tylko o sprawach błahych i głupich, bo przecież nadęci pychą książęta nie umieją mówić interesująco i mądrze.

Po każdej ich wizycie wymykała się więc z zamku i biegła na łąkę rozciągającą się za królewskim parkiem.

Pasał tam owce syn gospodarza; wychował go ojciec na człowieka skromnego, ale mądrego i przyjaznego ludziom. Pasterz znał królewnę i chętnie z nią rozmawiał. Opowiadał jej o wszystkim, co wydarzyło się w dolinie, wymieniał jej imiona kwiatów i drzew, pokazywał robaczki i motyle, mówił o tym, co działo się w jego małym świecie. Bo ważniejszy był dlań jego własny mały świat, niż przepych na królewskim dworze.

A królewna zrozumiała, że w prostym życiu zwykłych ludzi jest wiele mądrości. Poczwała też, że pasterz miłszy

einfacher Hirtenjunge mehr wert sein kann als ein aufgeblasener Prinz, der die Nase zu hoch trägt und in der Herzgrube nur einen kalten Stein.

Einmal schnitzte der Hirtenjunge eine kleine Weidenflöte, auf der er lieblich zu blasen verstand. Ach, wie gerne hörte ihm da die Prinzessin in ihrer Traurigkeit zu! Denn ihr alternder Vater drängte sie immer mehr, endlich zu heiraten.

- O ja, rasnig gärne - sagte sie - ack blußig een Schäferjungen, der Musikke machen kann!

Der König erkannte gleich, daß sie von dem Hirtenknaben nicht nur die ländliche Sprache, sondern auch das Herz angenommen hatte, und war voll unbeherrschten Zornes. Sofort mußte die Hofwache den armen Bur-schen auf ein Schiff bringen, das in ferne Lande fuhr.

Die unglückliche Prinzessin aber verwünschte der grausame Vater in die Gestalt eines Schwanes, der auf dem Schloßteiche umherschwimmen sollte, unter den Uferweiden dahin, von deren Holz die Hirtenflöte stammte. Und so geschah es wirklich: ein weißer Schwan zog einsam durch das stille Wasser, schön, klug und traurig anzuschauen.

Tief ließen die Weiden da ihre Zweige herabhängen, als wollten sie den verzauberten Schwan trösten und ihm ein liebliches Liedlein zurauschen, wie sanften Flötenton, jene fröhliche Weise, die der Hirtenjunge zuletzt geblasen hatte.

Als der alte König sah, was er mit seinem Fluche ange-richtet hatte, brach ihm vor Kummer das Herz. Er konnte nur noch wünschen, eine hohe Dornenhecke möge Schloß, Park und Teich schützend umwachsen, dann starb er.

jej jest od nadętego księcia, który tylko zadziera nosa, a w piersi zamiast serca ma zimny głaz.

Kiedyś wyciął sobie pasterz fujarkę z wierzbowej gałązki, a grał na niej pięknie i słodko. Ach, jak chętnie królowna słuchała tych dźwięków! Lecz coraz bardziej pogrążała się w smutku, bo ojciec, którego życie dobiegało kresu, wciąż ją przymuszał do zamążpójścia.

- O ja, rada się wydom - odrzekła mu królowna - ale ino za tygo, co tak fajnie gro na fujarce!*

Wtedy stary król zrozumiał, że od młodego owczarza nauczyła się nie tylko mowy ludu - nauczyła się także kochać. To jemu oddała swe serce! Zapłonął strasliwym gniewem i rozkazał strażnikom zabrać chłopca na statek i wywieść za siódmą górę, za siódmą rzekę.

Zaś na nieszczęsną królownę okrutny ojciec rzucił przekleństwo i zamienił dziewczynę w łabędzia. Na rozkaz króla łabędź musiał pływać po zamkowym stawie, pod gałęziami wierzb, z których pasterz wyciął sobie fujarkę.

I odtąd biały ptak samotnie pływał po cichej wodzie - piękny, mądry i bardzo smutny. A wierzby chyliły swe gałęzie nisko, nad samą taflę wody, jakby chciały pocieszyć łabędzia, jakby chciały mu zanucić piosenkę, którą pasterz niegdyś wygrywał na fujarce.

Gdy stary król zobaczył, co zdziałał swoim przekleństwem, pękło mu serce z rozpacz. Lecz zanim wyzionął ducha, zdążył wypowiedzieć zaklęcie, które zamek, park i staw okoliło wysokim, ciernistym żywopłotem.

I stało się! Potężne, gęste krzewy oplotły wszystko jakby zielonym, ciemnym murem. Odtąd żadne oko ludzkie nie było w stanie zobaczyć zaklętego zamku.

Nun ist alles von dichten Dornen hoch umgeben, daß kein Auge in all die Verwunschenheit hineinschauen kann. Erst, wenn der Hirte aus fernen, fremden Landen heimgekehrt sein wird und seine Weidenflöte wieder ertönt wie einst, dann wird der Zauberbann gebrochen sein. Dann wird das einsame Klagen des weißen Schwanes, wie es jetzt in der Mondnacht zu hören ist, plötzlich verstummen. Die dunkle Dornenhecke wird wie leichter Nebel im Morgendämmern verwehen, und wenn die Morgensonne aufgeht, erhebt sich der singende Schwan auf jubelnd aus den windbewegten Wellen und wird wieder zur wunderschönen Prinzessin.

Der arme Schäfer aber ist dann König in seiner Heimat, ein guter, kluger und rechtschaffener König, und die Schwanenprinzessin sinkt ihm glücklich in die Arme. In Weisheit, Milde und Frieden werden beide zusammen herrschen, bis an ihr seliges Ende.

Quelle: Schlesischer Märchen- und Sagenborn. Erzählt von Alfons Hayduk, Verlag Volk und Heimat München 1953, S. b7-b9.

Ale pasterz wróci kiedyś z dalekich stron i zagra na wierzbowej fujarce. Jej dźwięk zniszczy zły urok. Zamilknie wtedy skarga białego łabędzia, która w księżycową noc żałośnie rozlega się po parku. Ciemny, ciernisty żywopłot uniesie się i zniknie w przestworzach jak mgła o świcie. A gdy na niebie zapłonie poranna jutrzienka, łabędź ze śpiewem wzniesie się nad wzburzone fale i stanie się na powrót przepiękną królowną.

Pasterz zostanie królem w swojej ojczyźnie – mądrym, dobrym i sprawiedliwym. A obok niego będzie zasiadała pełna radości łabędzia królowna.

Oboje będą żyli długo i szczęśliwie, a ich rządy będą mądre, dobre i łagodne.

Przekład: Joanna Rostropowicz

* O tak, chętnie się wydam, lecz tylko za pasterza, który wygrywa na fujarce tak piękne melodie!

Źródło: Schlesischer Märchen- und Sagenborn. Erzählt von Alfons Hayduk, Verlag Volk und Heimat München 1953, S. b7-b9.

Noten über die Mitarbeiter dieser Nummer:
Noty o autorach i współpracownikach niniejszego numeru:

Norbert Honka, Dr., Historiker und Polyologe, Dozent an der Opperlner Universität/ dr, historyk i politolog, adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego

Gabriela Jelitto-Piechulik, Dr., Germanistin, Dozentin an der Opperlner Universität/ dr, adiunkt w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Opolskiego

Eugeniusz Klin, Prof. Dr., emeritierter Professor der Germanistik an der Universität in Zielona Góra/ prof. dr hab., emerytowany profesor Uniwersytetu w Zielonej Górze, germanista

Margarethe Korzeniewicz, Mag., Studium der Polonistik an der Breslauer Universität, Dichterin und Übersetzerin; lebt in Deutschland/ mgr, ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim, poetka i tłumaczka; mieszka w Niemczech

Janusz Krosny, Mag., Studium der Polonistik an der Pädagogischen Hochschule (jetzt Opperlner Universität) in Oppeln, Dichter und Übersetzer/ mgr, ukończył filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu (obecnie Uniwersytet Opolski), poeta i tłumacz

Kamila Martynowicz, Mag., Absolventin der Germanistik der Opperlner Universität, Studentin von Frau Prof. Dr. Sabine Seelbach/ mgr, absolwentka filologii germańskiej Uniwersytetu Opolskiego, studentka prof. dr hab. Sabine Seelbach

Gustaw Adolf Panitz, Bildhauer und Graphiker, lebt in Schlesien/ rzeźbiarz i grafik, mieszka w Opolu

Manfred Rossa, Publizist, lebt in Deutschland/ publicysta, mieszka w Niemczech

Joanna Rostropowicz, Prof. Dr., Professorin an der Opperlner Universität, Institut für Geschichte/ prof. dr hab., profesor Uniwersytetu Opolskiego, Instytut Historii

Przemysław Rostropowicz, Dr., Dozent der Sozialpolitik an der Fakultät für Wirtschaftswissenschaften der Opperlner Universität, Dichter und Übersetzer/ dr, adiunkt w Katedrze Polityki Społecznej i Ekonomicznej Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego, poeta i tłumacz

Sabine Seelbach, Prof. Dr., Leiterin des Lehrstuhls für Literaturwissenschaft und Ästhetik am Institut für Germanistik der Opperlner Universität, lebt in Opole und Münster/ prof. dr hab., kierownik Zakładu Literaturoznawstwa i Estetyki Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Opolskiego, mieszka w Opolu i Monastyrze